

# Twórczość Ludowa

R. XVIII Nr 4 (56) 2003

Cena 3 zł

Nr ind. 37976X

PL ISSN 0860-4126

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH



# Twórczość Ludowa

KWARTALNIK  
STOWARZYSZENIA  
TWÓRCÓW LUDOWYCH

## RADA REDAKCYJNA:

Jan Adamowski, Józef Citak, Piotr Dahlig, Alfred Gauda, Franciszek Hodorowicz, Zygmunt Kłodnicki, Wiktor Lickiewicz, Zdzisław Podkański, Władysław Sitkowski, Józef Styk

## KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Józef Styk – redaktor naczelny, Jan Adamowski, Alfred Gauda – zastępcy redaktora naczelnego, Wiktor Lickiewicz – sekretarz redakcji

## ADRES REDAKCJI:

20-112 Lublin, ul. Grodzka 14  
tel. 532-49-74, 532-37-45

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamawianych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów i poprawek stylistyczno-językowych

Publikowane w „Twórczości Ludowej” artykuły i opracowania merytoryczne (począwszy od nr. 15/1990) są recenzowane.

## WYDAWCA:

Zarząd Główny  
Stowarzyszenia Twórców Ludowych  
Wydano ze środków finansowych  
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

## PROJEKT WINIETY:

Zbigniew Strzałkowski

## SKŁAD:

Elżbieta Łukasik

## ŁAMANIE:

Grzegorz Jusiak

## DRUK:

**SAMPOL**  
DRUKARNIA

SAMPOL, Lublin, ul. Bursaki 15

## W NUMERZE

### JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH

To już 35 lat! – 1

Nagrodzeni i wyróżnieni – 2

Józef Styk: *Dbajmy o zachowanie tożsamości Stowarzyszenia. Adres okolicznościowy przewodniczącego Rady Naukowej STL* – 3

Życzenia i gratulacje – 4

### SESJA NAUKOWA

Donat Niewiadomski: *Od Nałęczowa (20 sierpnia 1961) do Lublina (17-18 maja 1965). Kartka z pradziejów Stowarzyszenia Twórców Ludowych* – 8

Teresa Smolńska: *Wzajemne relacje między twórcami i badaczami kultury ludowej* – 14

Ryszard Rabeszko: *Współczesna aktywność Stowarzyszenia Twórców Ludowych* – 18

*Wystawy prac stypendystów Ministerstwa Kultury* – 19

*Działalność wystawiennicza Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Wystawa w Trybunale Koronnym w Lublinie* – 20

*Litewska sztuka ludowa. Wystawa w Krajowym Domu Twórczości Ludowej STL* – 21

*Pożegnanie Eli* – 21

### WIERSZE

Helena Chłopek, Józef Chojnacki, Franciszek Chramęga, Franciszek Godek, Ignacy Grabarczuk, Hanna Florek, Emilia Karwał, Władysław Koczot, Zofia Kwiatosz, Czesław Maj, Waleria Prochownik, Janina Radomska, Teresa Teter, Sabina Szymbor, Wiesława Szymoniak

### PROZA

Cecylia Słapek: *Złoto bida* – 23

Franciszka Ogonowska: *Jak Jaśko księdza zastąpił* – 23

Władysław Szepelak: *Przespali całe lato* – 24

Maria Gleń: *Antkowe skrzypce* – 24

### SYLWETKI

Helena Kozicka: *Tadeusz Kacalak – rzeźbiarz kolekcjoner* – 25

Adolf Krzemiński: *Kapela Jacka Bursy z Guczowa* – 27

Wanda Szkulmowska: *Mistrzynie „złotnic”*.

Stanisława Betyna – *hałciarka kaszubska z Tucholi* – 28

*Maluje życie słowem. Wacław Gutowski – pisarz ludowy z Lubelszczyzny* – 29

**Z KLASYKI LITERATURY CHŁOPSKIEJ**  
(Ignacy Grabarczuk) – 30

### PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJE

Lidia Białkowska: *Wystawy, konkursy i Jarmark Kaszubski. Upowszechnianie kultury ludowej w działalności Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojniach* – 31

### Z ARCHIWUM FOLKLORU

Jan Ignaciuk: *Zwyczaj i obrzędy związane z narodzeniem się dziecka w lokalnej społeczności na Podlasiu* – 35

Stanisława Galica-Górkiewicz: *Przysło nowe* – 39

### JUBILEUSZE ODDZIAŁÓW STL

*30-lecie w Opolu* – 41

*Nasze 25 lat* – 42

### RECENZJE

Katarzyna Smyk-Płoska: *Motyckie wspomnienia Czesława Maja* – 45

Marta Wójcicka: *Z serca do serc wielu* – 46

Monika Bisek-Grąż: *Przewodnik po obrzędach świątecznych* – 47

Mariola Tymochowicz: *Flisactwo w Ulanowie* – 48

### INFORMACJE

Zofia i Roman Reinfussowie – *życie, praca i dzieło. Wystawa i sesja naukowa w Krakowie* – 49

*Laureaci Nagród im. Oskara Kolberga* – 50

*Sukces Antoniego Kamińskiego. Konkurs na rzeźbę ludową* – 51

*W Koziencicach. Powstało Centrum Promocji Sztuki* – 51

*Tablica pamiątkowa ku czci Feliksa Raka* – 51

*W Kielcach. XXX konkurs i wystawa ludowej sztuki religijnej* – 52

### ZAPROSILI NAS – 52

### KSIĄŻKI NADESLANE – 52

**NA OKŁADCE:** 1 str.: 12 grudnia 2003 roku w siedzibie STL i KDTL na ul. Grodzkiej 14 w Lublinie odbyła się kolejna „Tradycyjna Wigilia”. Zaproszeni goście mogli poproszować smakowitą przygotowanych przez KGW z Krzczonowa. Na zdjęciu: podczas imprezy wystąpił zespół dziecięcy ze Szkoły Podstawowej w Krzczonowie, który zaprezentował widowisko „Krzczonowska Wigilia”.  
Fot. Alfred Gauda

## JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH

# To już 35 lat!

Uroczystości z okazji jubileuszu 35-lecia Stowarzyszenia Twórców Ludowych odbyły się 20 listopada 2003 roku w Trybunale Koronnym w Lublinie.

Gości powitał prezes ŻG STL Ryszard Rabeszko, a byli wśród nich m.in. Maciej Klimczak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury, poseł Zdzisław Podkański, wicewojewoda lubelski Barbara Sikora i Agnieszka Kowal z Zarządu Województwa Lubelskiego. W naszym święcie uczestniczyli także przedstawiciele zaprzyjaźnionych instytucji kulturalnych, wyższych uczelni, reprezentanci Rady Naukowej oraz twórcy ludowi.

Miłym akcentem było wręczenie twórcom i działaczom kultury Złotych, Srebrnych i Brązowych Krzyży Zasługi, odznak Zasłużony Działacz Kultury oraz nagród i dyplomów marszałka województwa lubelskiego. W swoich wystąpieniach goście jubileuszowych uroczystości gratulowali Stowarzyszeniu i twórcom dotychczasowych osiągnięć i życzyli wielu sukcesów.

Kolejnym punktem programu była sesja naukowa „Lubelszczyzna kolebką Stowarzyszenia Twórców Ludowych”. Zebrani wysłuchali referatów przygotowanych przez dr. Donata Niewiadomskiego, prof. Teresę Smolińską, dr. Aleksandra Błachowskiego oraz Ryszarda Rabeszko.

Jubileuszowi towarzyszyły wystawy: publikacji wydanych przez STL i KDTL, „Współczesna sztuka ludowa Litwy” oraz prac stypendystów Ministerstwa Kultury.



Uroczysty moment. Był poczet sztandarowy i wspólne odśpiewanie *Rory*.

Fot. Roman Prószyński





Nagrody i dyplomy marszałka województwa lubelskiego otrzymali (od lewej): Bogumiła Wójcik, Marianna Abramiuk, Czesław Maj, Janina Skomra i Mieczysław Zawadzki. W imieniu marszałka Henryka Makarewicza wręczała je Agnieszka Kowal z Zarządu Województwa Lubelskiego.

Fot. Roman Prószyński

## Odznaczeni i wyróżnieni

Podczas jubileuszu była okazja do uhonorowania wyróżniających się twórców ludowych oraz działaczy kultury odznaczeniami państwowymi przyznanymi przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

- Marian Karczmarczyk otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (po raz drugi) za wybitne osiągnięcia twórcze w dziedzinie literatury ludowej.

- Za wybitne osiągnięcia twórcze i kultywowanie tradycji regionu Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczono: Teodora Bieguna z Żywca, Piotra Franciszka Pędzisa z Wólki Lubelskiej, Grzegorza Szewczyka z Kozienic, Zygmunta Walenciuka z Kołana i Stanisława Żyrka z Prabut.

- Za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej na rzecz rozwoju i ochrony twórczości ludowej Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Wiktor Lickiewicz.

- Za wybitne osiągnięcia twórcze i kultywowanie tradycji regionu Srebrnym Krzyżem Zasługi otrzymali: Andrzej Cichoń z Kutna, Zofia Czubik z Łowicza, Kazimierz Idzi z Chorągwy, Jan Konopczyński z Bolimowa, Władysław Kulawiak z Odrowąża Żary, Waldemar Majcher z Olsztyna, Zofia Majerczyk-Owczarek z Zakopanego, Genowefa Zofia Miazek z Różyc, Helena Mucha z Różyc, Ryszard Rodzik z Sierczy.

- Srebrnym Krzyżem Zasługi za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej na rzecz rozwoju i ochrony twórczości ludowej uhonorowano Elżbietę Sadowską-Kasiborską z KDTL.

- Brązowymi Krzyżami Zasługi za wybitne osiągnięcia twórcze i kultywowanie tradycji regionu odznaczono: Halinę Grzesiak z Olszanki, Małgorzatę Skibińską z Kutna, Annę Staniszewską z Łowicza i Bogumiłę Wójcik z Olszanki.

- Minister kultury wyróżnił odznaką Zasłużony Działacz Kultury Marię Augustyn z Łużnej i Władysława Panka z Rybna.

- Nagrody marszałka województwa lubelskiego otrzymali: Marianna Abramiuk z Lublina, Czesław Maj z Motycza i Bogumiła Wójcik z Olszanki.

- Dyplomy marszałka województwa lubelskiego otrzymali: Zygfryd Gajewski z Urzędowa, Roman Prószyński z Dzierzkowic, Władysław Sitkowski ze Zwierzynca, Janina Skomra z Żyrzyna, Marian Ścisiel z Radzyna Podlaskiego i Mieczysław Zawadzki z Łukowa.

**Na str. I i II wkładki kolorowej prezentujemy fotoreportaż z wręczania odznaczeń państwowych.**

# Dbajmy o zachowanie tożsamości Stowarzyszenia

Rada Naukowa Stowarzyszenia Twórców Ludowych jest organem doradczym w stosunku do władz statutowych Stowarzyszenia. Funkcja przewodniczącego, jaką pełnię z woli Walnego Zjazdu Delegatów, pozwala mi na bezpośrednie uczestnictwo w życiu organizacji. Równocześnie wymaga, abym na bieżąco wytwarzałem sobie ogląd zewnętrzny jej struktur i działalności. Z tych dwóch powodów pozwalałem sobie złożyć na ręce Pana Prezesa niniejszy adres okolicznościowy.

W maju 1968 roku, z inicjatywy twórców i działaczy kultury, zostało utworzone Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Jego cele statutowe, zarówno społeczne jak i kulturowe, nie uległy zmianie, chociaż w ciągu 35 lat swojego istnienia przyszło mu działać w dwóch odmiennych systemach politycznych i społeczno-gospodarczych.

Przez blisko ćwierć wieku Stowarzyszenie funkcjonowało w znacznym stopniu dzięki mecenatowi i wsparciu finansowemu państwa jako jedna z nielicznych ogólnopolskich organizacji twórców kultury. Cieszyło się znacznym zainteresowaniem tak wśród twórców, jak i odbiorców kultury. Wytworzyło własną strukturę organizacyjną i mechanizmy działania, poprzez które uzyskało społeczną tożsamość i utrwaliło się w świadomości wielu środowisk. Dzięki temu przynależność do STL nabrała walorów prestiżowych i stwarzała członkom możliwości promocji własnej twórczości. Stawała się więc ważnym czynnikiem uznania i społecznej akceptacji twórcy ludowego zarówno w środowisku zamieszkania, jak też w skali regionalnej i ogólnopolskiej.

Dobrze się stało, że zwyczaj świętowania jubileuszy Stowarzyszenia Twórców Ludowych przybrał, w sposób niejako naturalny, cykl pięcioletni. Łacińska etymologia „jubileuszu” oznacza nie tylko obchody rocz-

nicowe, jak dziś najczęściej się ten rzeczownik rozumie. *Jubilatio* oznacza również wesele, pochwałę, chwałę i radość, *iubilo* – cieszyć się, radośnie wykrzykiwać, wydawać okrzyki. Rzeczownik *iubilus* oznaczał pieśń pasterską, wiejską, śpiew radosny (Ks. Alojzy Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*. Wyd. 3, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1958, s. 367). Cieszymy się więc, że Stowarzyszenie trwa i rozwija się, mimo różnych trudności, jakie przychodzi mu, czyli nam wszystkim, pokonywać.

Okres pięcioletni jest wystarczająco długi, aby – zachowawszy żywość wspomnień czasu minionego – móc w świetle doświadczeń prognozować i planować przyszłość. Odnosi się to zarówno do ludzi, jak i instytucji. STL. Jako organizacja istniejąca niewiele dłużej, niż jedno pokolenie demograficzne, posiada żywą i żywotną samowiedzę oraz samoświadomość, gdyż są wśród nas ludzie, którzy pamiętają okres pionierski Stowarzyszenia. Kolejne jubileusze pozwalają na artykulację coraz to nowych pożytków z doświadczeń czasu minionego, co doskonale streszcza znane od dwustu lat hasło: „Przeszłość – Przyszłość”.

Doświadczenia Stowarzyszenia są ogromne. Zostało ono ukształtowane mocą autorytetu twórców ludowych w okresie politycznym nieprzyjawnym dla niepaństwowych struktur organizacyjnych. Potrafiono wówczas wykorzystać sytuację społeczno-polityczną, zaistniałą po marcu 1968 r. Równocześnie zdołano uniknąć funkcji transmisji, czyli przekazywania decyzji podejmowanych przez centralne władze państwowe na tyle elastycznie i „dyplomatycznie”, aby nie wyjść ze strefy mecenatu państwowego. Dzięki temu mogło rozwijać swoje struktury i działalność ze skali ściśle regionalnej do ogólnopolskiej.



Od prawej: prof. Józef Styk, dyr. Andrzej Ciota, Władysław Sitkowski, dr Donat Niewiadomski i prof. Jan Adamowski.

Fot. Paweł Onochin

Nie dało się jednak uniknąć kosztów własnych, do których należało m.in. nadmierne uzależnienie działalności od środków państwowych. W efekcie bezpiecznego marginesu egzystencji materialnej, w zbyt małym stopniu wypracowano strategię aktywne i ofensywne wobec otoczenia zewnętrznego, zwłaszcza w stosunku do pozarządowych partnerów społecznych. Te koszty gwałtownie wzrosły w okresie transformacji politycznej i po zmianie systemu gospodarczego.

Z doświadczeń przeszłości wynikają dla STL określone wnioski na przyszłość. Z punktu widzenia socjologa za najważniejszy z nich uznaje to, aby zarówno władze, jak i wszyscy członkowie, dbali o zachowanie tożsamości Stowarzyszenia. Od nas wszystkich zależy bowiem to, w jakim stopniu się identyfikujemy ze swoją organizacją i czy zawsze w swoich działaniach mamy na celu dobro wspólne. Tylko w ten sposób możemy uniknąć dezintegracji i instrumentalnego wykorzystywania swojej przynależności grupowej.

Równie istotne jest to, by Stowarzyszenie – zarówno jako całość, jak też wszystkie jego struktury organizacyjne – zdołało zachowywać zasadę pomocniczości w autentycznym jej rozumieniu. Zasada ta oznacza, że struktury wyższej rangi nie mogą wyręczać ani zastępować struktur podległych w ich działaniu, a tylko służyć pomocą wtedy, gdy zachodzi taka konieczność, ale nie więcej i nie dłużej, niż to jest niezbędne. W STL będzie to możliwe tylko z zachowaniem procedur demokratycznych, z poszanowaniem wypracowanych zwyczajów, w tym również prawnych, i wówczas, jeżeli decyzje będą podejmowane nie tylko zgodnie ze stanowieniami statutu, lecz także w duchu zasady kolegalności i koleżeńkości.

Spełnienie tych warunków zapewni Stowarzyszeniu cechę reformowalności oraz pozwoli adaptować się do warunków zewnętrznych i wymogów czasu. W obecnych warunkach polityczno-ustrojowych istotne jest bowiem to, aby STL potrafiło być otwarte w stosunku do wszystkich swoich potencjalnych partnerów społecznych. Należy więc kontynuować i rozwijać harmonijną współpracę z centralną i terenową administracją rządową.

W niektórych regionach, szczególnie w Lubelskiem, bardzo dobrze układa się współpraca z wojewódzką administracją samorządową. Należy korzystać z tych doświadczeń na terenach, gdzie taka współpraca dopiero się rozpoczyna. Zarząd Główny oraz oddziały terenowe powinny szerzej nawiązywać współpracę z samorządami gmin. Możliwe jest wielkie pole współpracy z powiatami, jaką niektóre oddziały już podjęły. Należy bowiem pamiętać o tym, że powiaty, po ich utworzeniu w 1999 r., mają charakter całkowicie samorządowy i ustawowo odpowiadają za kulturę i edukację na swym terenie, o ile te wykraczają poza zadania własne gminy.

Jestem przekonany o celowości i możliwości opracowania strategii rozwoju STL na okres co najmniej pięcioletni. Pozwoli to na podjęcie zharmonizowanej współpracy również z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami gospodarczymi. Może się to okazać wielką i nową szansą, dynamizującą rozwój Stowarzyszenia.

Gratuluje Stowarzyszeniu owocnej i bogatej działalności oraz składam najlepsze życzenia pomyślnej przyszłości.

W Lublinie, 20 listopada 2003 r.

**Prof. zw. dr hab. Józef Styk**  
Przewodniczący Rady Naukowej STL

WOJEWODA LUBELSKI  
Andrzej Kurowski

**Zarząd Główny**  
**Stowarzyszenia Twórców Ludowych**  
**w Lublinie**

Szanowni Państwo

W dniu obchodów jubileuszu 35-lecia Stowarzyszenia Twórców Ludowych pragnę złożyć wyrazy gratulacji i wielkiego uznania dla dorobku Stowarzyszenia.

Jest to dorobek ogromnie wartościowy. Wyraża go liczba ponad dwóch tysięcy twórców ludowych, których zrzesza Stowarzyszenie. Od 35 lat STL reprezentuje szeroko rozumiane interesy swoich Członkiń i Członków – ludowych artystów. Dba, by przestrzegane były ich prawa autorskie. Zależy o wysoki poziom sztuki ludowej, a jednocześnie popularyzuje i promuje tę sztukę. Stowarzyszenie podejmuje wiele działań dla ochrony ginących zawodów – ludowego tkactwa, garncarstwa, plecionkarstwa, kowalstwa i innych. W wielu przypadkach dzięki tym działaniom następuje odradzanie się poszczególnych rodzajów ludowego rękodzieła.

Stowarzyszenie Twórców Ludowych – powstałe na terenie Lubelszczyzny z inicjatywy samych twórców, jako pierwsze tego rodzaju stowarzyszenie w Europie – przyczynia się w istotny sposób do integracji środowiska ludowych artystów, tak w całym kraju, jak i w poszczególnych jego regionach. Temu m.in. celowi służy, powołany przez Stowarzyszenie, Krajowy Dom Twórczości Ludowej. Jest on domem wszystkich twórców, a przy tym ośrodkiem dokumentującym postaci artystów oraz wytwory ich sztuki.

Dorobek Stowarzyszenia – to wystawy, konkursy, sesje naukowe, a także targi sztuki ludowej, zwłaszcza te odbywane w Kazimierzu Dolnym n. Wisłą, współorganizujące kolejnym Festiwalom Kapel i Śpiewaków Ludowych. Na dorobek Stowarzyszenia składają się również liczne wydawnictwa utworów ludowych poetów i pisarzy, a także wydawnictwa ciągłe, jak np. serie „Wieża tworząca”, „Biblioteka STL „Dziedzictwo”, czy kwartalnik „Twórczość Ludowa”.

Serdecznie dziękuję Stowarzyszeniu za wspaniałe 35 lat pracy i za osiągnięcia, mające istotne znaczenie dla trwania i rozwoju polskiej sztuki ludowej. Ta sztuka, a szerzej kultura ludowa, wnosi istotne treści do skarbcza naszej narodowej tożsamości. Świadomość dokonania STL-u w tej dziedzinie jest szczególnie istotna wobec bliskiego już członkostwa Polski w Unii Europejskiej. We wspólnocie krajów Europy poszczególne państwa odczuwają potrzebę wyraźnego zaznaczenia swojej narodowej tożsamości. Upatruję w tym ważną rolę Stowarzyszenia. Życzę też, by w kolejnych latach istnienia i rozwoju Stowarzyszenie Twórców Ludowych tę unijną szansę w pełni wykorzystało.

W dniu obchodów jubileuszu 35-lecia życzę Stowarzyszeniu oraz wszystkim twórcom ludowym wielu dobrych lat pozytywnego działania i sukcesów, tak artystycznych, jak i organizatorskich. Wszystkim Twórczyniom i Twórcom składam życzenia zdrowia, wielu sił fizycznych i duchowych oraz wszelkiej osobistej pomyślności.

**Z wyrazami szacunku**  
**Andrzej Kurowski**

Lublin, dnia 20 listopada 2003 roku

## ŻYCZENIA I GRATULACJE



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Zarząd Główny  
Stowarzyszenia Twórców Ludowych  
w Lublinie

Drodzy Jubilaci!

W związku z Jubileuszem 35-lecia Stowarzyszenia Twórców Ludowych proszę o przyjęcie moich najserdeczniejszych pozdrowień i gratulacji.

Na szczególne podkreślenie zasługują podjęte przez Waszą organizację działania służące ochronie, dokumentowaniu i popularyzowaniu polskiej sztuki ludowej i folkloru. Najwyższe uznanie i szacunek budzi ogromna pomoc udzielana przez Stowarzyszenie twórcom ludowym poprzez organizowanie konkursów i wystaw, targów i kiermaszy sztuki ludowej, pokazów i warsztatów twórczych oraz bogatą działalność wydawniczą. Dzięki temu mistrzowie mogą wiedzę i umiejętności przekazywać swoim następcom, zaś społeczeństwo ma możliwość zapoznać się z bogactwem kultury ludowej.

W dniu Waszego Jubileuszu w imieniu Samorządu Województwa Lubelskiego życzę wszystkim działaczom i członkom Stowarzyszenia dalszych osiągnięć w ochronie i upowszechnianiu twórczości ludowej, dużo zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

Z wyrazami głębokiego szacunku  
Henryk Makarewicz

Lublin, 20 listopada 2003 roku

POSEŁ  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
Zdzisław Podkański

Szanowny Pan  
Ryszard Rabeszko  
Prezes Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Szanowni Państwo,  
bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczyste obchody Jubileuszu XXXV-lecia powołania Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Cieszę się, że to w naszym regionie powstało i tak prężnie działa Stowarzyszenie kultuwujące i rozwijające tradycje kultury ludowej.

Pragnę podkreślić, że łączy mnie wielka więź emocjonalna z tą organizacją, gdyż mam w niej swój osobisty wkład. Przez blisko 9 lat związany byłem z jej działalnością pracując na stanowisku dyrektora Zarządu Głównego STL. Z sentymentem powracam do tych lat, kiedy to wspólnymi siłami przyczyniliśmy się m.in. do powołania Krajowego Domu Twórczości Ludowej oraz promowaliśmy polskich twórców ludowych poza granicami naszego kraju.

Niezaprzeczalny jest fakt, iż wielkim szacunkiem darzę ludzi, którzy promują wartości wsi polskiej będące dorobkiem naszych ojców i dziadów. Dziękuję wszystkim tym, którzy przekazują swoim wysiłkiem i pracą kolejnym pokoleniom naszą tradycję i kulturę.

W dniu tak wyjątkowej uroczystości życzę z całego serca nam wszystkim społecznego uznania dla trudu i poświęcenia, który wkładamy w działalność Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Życzę sukcesów w przekazywaniu i pogłębianiu wartości kultury ludowej oraz wszystkiego, co najlepsze w życiu osobistym i zawodowym.

Z poważaniem  
Zdzisław Podkański

Lublin, dnia 20.11.2003 r.



Posel Zdzisław Podkański podziękował twórcom ludowym za przekazywanie kolejnym pokoleniom naszej tradycji i kultury.

Fot. Roman Prószyński

**PREZES**  
**POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO**  
Jarosław Kalinowski

**Stowarzyszenie**  
**Twórców Ludowych**  
**w Lublinie**

W imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego i własnym pragnę złożyć serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu XXXV-lecia Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Inne ważne zobowiązania spowodowały, że nie mogę być na dzisiejszej uroczystości. Bardzo żałuję, gdyż idee i działalność STL są mi bardzo bliskie.

Jestem pełen uznania dla twórczości ludowej, tak silnie związanej z tradycją polskiej wsi. Podziwiam jej walory artystyczne i poznawcze. Doceniam działalność Stowarzyszenia i jego członków oraz ich zasługi dla ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego, dla kultywowania i propagowania sztuki ludowej i rodzimego folkloru.

Jestem przekonany, że w miarę rozwoju cywilizacji i postępu techniki, rola ludowego dziedzictwa będzie – wbrew pozorom – coraz ważniejsza. Bo przecież chcemy, by Polska – stając się częścią zjednoczonej Europy – nie zapomniała o swoich korzeniach i nie utraciła własnego oblicza.

Życzę dalszych sukcesów artystycznych i organizacyjnych. Składam gratulacje odznaczonym i wyróżnionym działaczom STL.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich uczestników uroczystości jubileuszowych.

**Jarosław Kalinowski**

Warszawa, 20 listopada 2003 r.

**PREZYDENT MIASTA LUBLINA**

**Stowarzyszenie Twórców Ludowych**  
**Zarząd Główny w Lublinie**

Z okazji Jubileuszu 35-lecia działalności Stowarzyszenia Twórców Ludowych proszę przyjąć słowa uznania i podziękowania za wieloletnią, aktywną pracę w zakresie upowszechniania polskiej kultury ludowej nie tylko w kraju i poza jego granicami, ale także w naszym lubelskim środowisku.

Dzięki działaniom polegającym na opiece i stałej łączności z twórcami ludowymi, Stowarzyszenie inspirowało środowisko artystów ludowych do twórczego kultywowania tradycji we wszystkich dziedzinach folkloru, a mieszkańcy naszego miasta mają szansę zapoznać się z przebogatym dorobkiem rodzimej sztuki ludowej.

W dniu tak dla Państwa uroczystym, obok gratulacji za dotychczasowe osiągnięcia, proszę przyjąć życzenia sukcesów w dalszej aktywności na rzecz budowania i umacniania kultury narodowej oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

**Prezydent Miasta Lublin**  
**Andrzej Pruszkowski**

Lublin, 2003-11-20

**Pan Ryszard Rabeszko**  
**Prezes Zarządu Głównego**  
**Stowarzyszenia Twórców Ludowych**  
**w Lublinie**

Proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje i najlepsze życzenia z okazji Jubileuszu 35-lecia Stowarzyszenia Twórców Ludowych, organizacji, która przez te wszystkie lata, mimo ogromnych trudności, otaczała twórców ludowych troskliwą opieką merytoryczną i serdecznością.

Działalność osób skupionych w Stowarzyszeniu: zarządu, pracowników biura i Rady Naukowej, trud ich wieloletniej pracy na rzecz ochrony najcenniejszych wartości polskiej sztuki ludowej złożyły się na dzisiejszy, jakże pozytywny wizerunek tej organizacji.

Gratulujemy również działalności wydawniczej, a w szczególności systematycznego ukazywania się kwartalnika „Twórczość Ludowa”, tomików wierszy współczesnych poetów ludowych oraz monografii regionalnych.

W tym uroczystym dniu pragnę przekazać wszystkim twórcom ludowym, pracownikom biura, Prezesowi Zarządu Głównego – Ryszardowi Rabeszce, Dyrektorowi Biura – Andrzejowi Cioście życzenia dobrego zdrowia, twórcom – osiągnięć artystycznych, znaczącego wsparcia finansowego Ministerstwa Kultury i spełnienia osobistych zamierzeń.

**DYREKTOR MUZEUM LUBELSKIEGO**  
Zygmunt Nasalski

Lublin, 18 listopada 2003 r.

**Pan Ryszard Rabeszko**  
**Prezes Stowarzyszenia Twórców Ludowych**

Swoją sztukę tworzą z potrzeby serca, dla uszanowania tradycji, dla jej opisania słowem, obrazem, rzeźbą, pieśnią i muzyką.

Ludowi artyści wzbogacają naszą kulturę od zawsze, a od trzydziestu pięciu lat wspomaga ich w tym dziele Stowarzyszenie Twórców Ludowych.

Iluz przez te lata należało doń wybitnych, wielkich artystów, którzy ze swoją twórczością daleko wyszli poza umowne przeciętne ramy ludowości – wpisując się w dorobek kultury narodowej.

Wszystkim stowarzyszonym twórcom, koronczarkom i kowalom, poetom i malarzom, rzeźbiarzom i tkaczkom i wszystkim tym, którzy swoją pasją wyczarowują niepowtarzalne piękno składamy serdeczne życzenia – dużo zdrowia i nieustających sił twórczych.

Obyście Państwo nadal dawali nam chwilę radości w obcowaniu z Waszą sztuką i oby ta sztuka godnie nas wyróżniała pośród narodów jednoczącej się Europy.

A Zarządowi Głównemu STL życzymy przychylności władz ministerialnych i samorządowych i oby twórcy ludowi zawsze mogli być Wam wdzięczni za to, że nie zostali nigdy sami.

**W imieniu własnym i pracowników**  
**Wojewódzkiego Ośrodka Kultury**  
**w Lublinie**  
**Janina Biegalska**

Lublin, dnia 20 listopada 2003 roku



### Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Z okazji zaszczytnego Jubileuszu 35-lecia powołania Stowarzyszenia Twórców Ludowych, w imieniu własnym i pracowników Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, składam Państwu najserdeczniejsze gratulacje oraz wyrazy uznania dla dotychczasowych osiągnięć. Pragniemy również przekazać wyrazy szacunku i gorące powinszowania wszystkim członkom Stowarzyszenia.

Cieszy nas niezmiernie fakt, że mimo tak trudnych warunków finansowych, w jakich znajduje się ostatnio kultura – a kultura ludowa w szczególności – Stowarzyszenie Twórców Ludowych rozwija się i prężnie działa. Dzięki temu młode pokolenia Polaków mogą poznać naszą historię, kulturę i wyrastać w poszanowaniu najpiękniejszych tradycji. W przededniu wstąpienia do Zjednoczonej Europy ma to ogromne znaczenie.

Dzisiejsze obchody są zatem Świętem Instytucji, z którą łączą nas więzy szczególne, gdyż tak jak i naszemu Muzeum, Stowarzyszeniu leży na sercu należyte dokumentowanie i pielęgnowanie kultury materialnej i duchowej polskiej wsi. Nasze uznanie i szacunek budzi również fakt, iż Stowarzyszenie otaczając opieką i służąc pomocą tak licznej rzeszy twórców ludowych, przyczynia się do zachowania wartości tkwiących w pracy codziennej, religii, obyczajach. Wspierając ludowych twórców – poetów, rzeźbiarzy, malarzy i wszystkich innych, którym żywiej bije serce na słowa „polskość”, „ojczyzna” i „nasza ziemia” – Stowarzyszenie wnosi do polskiej kultury narodowej ogromny i znaczący dorobek. Wszystko to jest nam szczególnie bliskie.

Dlatego w dniu Jubileuszu życzymy Zarządowi Stowarzyszenia Twórców Ludowych, by rzeczywistość była zawsze Wam przychylna i pozwalała na spełnianie zamierzeń, wszystkim zaś członkom Stowarzyszenia, oddanych sprawie ochrony dziedzictwa narodowego, by dawała możliwość doznawania satysfakcji z wyników ponoszonego trudu.

**W imieniu Zespołu Pracowników  
dr inż. Mieczysław Kseniak  
Dyrektor Muzeum**

Lublin, dnia 20 listopada 2003 r.

### LIETUVOS TAUTODAILININKU SAJUNGA Związek Twórców Ludowych Litwy

Związek Twórców Ludowych Litwy jest bardzo usatysfakcjonowany wieloletnią kulturalną współpracą ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych.

Nasze wspólnie wykonywane programy już dają namacalne rezultaty, mamy nadzieję, że one w przyszłości będą jeszcze bardziej aktywne i będą się rozszerzać.

Dziękuję za zaproszenie i ubolewam, że nie mogę być z Wami w tej chwili. W imieniu 3000 twórców ludowych Litwy, pozdrawiam i życzę pomyślnej i owocnej pracy.

**Jonas Rudzinskas  
Prezes LTS**



Chwila rozmowy w kulturalnych. Od prawej: Maciej Klimczak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury, prezes Ryszard Rabeszko i dyr. Andrzej Ciota. **Fot. Roman Prószyński**



Od lewej: Prof. Józef Styk, Lilia Sola, Ryszard Rabeszko, Anna Staniszevska i Józef Murawski. **Fot. Paweł Onochin**



Od lewej: Janina Skomra, Jadwiga Orlewska, opiekunka Puławskiego Klubu Twórców Ludowych i Stefania Topoła, prezes Zarządu Oddziału Opolskiego STL. **Fot. Roman Prószyński**

DONAT NIEWIADOMSKI

## Od Nałęczowa (20 sierpnia 1961) do Lublina (17-18 maja 1965)

### Kartka z pradziejów Stowarzyszenia Twórców Ludowych

30 czerwca 1957 roku na Zamku w Lublinie założono Wojewódzki Klub Twórców i Artystów Ludowych przy Stowarzyszeniu PAX w Lublinie, jego przewodniczącym został Bronisław Pietrak. On też widzi ten klub w linii prowadzącej bezpośrednio do STL. Tak po latach, kategorycznie i w dużym skrócie, a nawet uproszczeniu, przedstawił „historię” powołania STL: „Władze widząc, że klub przejawia ożywioną działalność, zaproponowały mi, żeby przerejestrować go przy władzach wojewódzkich. Na co ja się nie zgodziłem i działalność klubu została zawieszona. Z tej racji moim staraniem został powołany Klub Twórców Ludowych przy Powiatowym Domu Kultury w Puławach, z którego to klubu narodził się Międzywojewódzki Klub Pisarzy Ludowych z siedzibą w Lublinie, a mnie wybrano prezesem. I z tego klubu, w roku 1968 narodziło się Stowarzyszenie Twórców Ludowych z Zarządem Głównym w Lublinie, a ja zostałem jego prezesem. [...] Tak to narodziło się Stowarzyszenie Twórców Ludowych”.<sup>1</sup>

Przyjrzyjmy się więc, jak to wyglądało w praktyce od „wewnątrz” środowiska pisarzy ludowych. Mówią bowiem o tym m.in. zapisy w dziennikach Władysława Kuchty oraz korespondencja Piotra Krzykałskiego, Bronisława Pietraka i wspomnianego Kuchty. Są to przekazy prywatne, o zakroju nieco anegdotycznym, ale przez to bliższe rzeczywistości, mniej koturnowe. Wykazują większy stopień szczerości niż oficjalne dokumenty, choć z drugiej strony mogą zawierać pewne nieścisłości w nazewnictwie, zwłaszcza instytucji i osób.

#### Zjazd Twórców Ludowych w Nałęczowie (20 sierpnia 1961 roku)

Władysław Kuchta, rolnik-poeta z Mołodutyna w pow. chełmskim, otrzymał 1 sierpnia 1961 roku zaproszenie z Powiatowego Domu Kultury w Puławach na Zjazd Twórców Ludowych Lubelszczyzny, mający się odbyć w Nałęczowie. Było to w trakcie żniw, odebrał więc to zaproszenie jako swoistą nagrodę za swoją codzienną pracę i właśnie za trud wkładany w zbieranie plonów. 13 sierpnia namówił jeszcze do wyjazdu Paulinę Hołyszową z pobliskiego Strupina Dużego. W nocy z 19 na 20 sierpnia Hołyszowa i Kuchta dotarli na dworzec kolejowy w Nałęczowie, w poczekalni spędzili bezsenną noc. Na stacji spotkali jeszcze przybyłego z Hrubieszowa Stanisława Buczyńskiego. Ranek był dżdżysty, zimny, zdaniem Kuchty prawdziwie jesienny. Nałęczów bardzo spodobał się twórcom ludowym. Poculi się otoczeni historią z czasów Prusa i Żeromskiego.

Pierwsze kroki skierowali do kościoła. Po gorącej modlitwie zwiedzili chatę Żeromskiego i grobowiec jego syna. Kuchta odczuwał cały czas wielkość duchową tego pisarza.

Następnie twórcy udali się do Domu Kultury. Na Zjazd przybyło kilkanaście (prawdopodobnie 13 osób). Spośród twórców Kuchta wymienia jeszcze Bronisława Pietraka, Jana Pocka i Mariana Karczmarczyka. Referat o kulturze ludowej wygłosił mgr Tadeusz Klak [zgodnie z dokumentacją i odpowiedniością czasową podaje ówczesne stopnie naukowe – D. N.], potem twórcy czytali kolejno swoje wiersze. W opinii Kuchty „Było co posłuchać”. Okolicznościowe przemówienia padły z ust Romana Rosiaka, reprezentującego Wydawnictwo Lubelskie oraz Lesława Gnota z „Kuriera Lubelskiego”. Z lubelskiego środowiska naukowego była jeszcze mgr Alina Aleksandrowicz.

Kilka dni później (27 sierpnia) Kuchta odnotował, że prasa lubelska – „Kurier Lubelski” i „Sztandar Ludu” – zamieściła obszernie artykuły z odbytego Zjazdu, opublikowała też wiersze i zdjęcia twórców. Według Kuchty „Przyjemnie [było] to czytać i widzieć”.<sup>2</sup>

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestia, czy rzeczywiście był to zjazd. Stanisław Weremczuk uważa, że nie, że było to tylko spotkanie edytora – Wydawnictwa Lubelskiego i krytyków z poetami z Lubelszczyzny.<sup>3</sup> Z formalnego punktu widzenia ma rację, ale warto podkreślić, że w świadomości, a później pamięci, samych twórców to wydarzenie (jak i inne podobne) zyskało rangę zjazdu. Tkwiła w tym zapewne intencja uwznioślenia spotkania, a może i celowy zabieg budowania swojej pozycji w przestrzeni życia kulturalnego.

#### Wieczór poezji ludowej w Domu Chłopa w Warszawie (27 maja 1963 roku)

Na ten wieczór przybyło kilkunastu (prawdopodobnie 17) poetów ludowych z różnych stron Polski: z Lubelskiego, Kieleckiego, Krakowskiego, Pomorskiego, Wrocławskiego. Kuchta wyruszył do Warszawy 26 maja, podróżował z Pauliną Hołyszową. Pogoda była cudowna, upalna. Kuchta wspomina, że radość rozsadała jego pierś. Do stolicy przybyli o godz. 16, tramwajem nr 18 dojechali na Marszałkowską, a potem na Plac Powstańców Warszawy 2. Kuchta otrzymał pokój nr 390, czysty, piękny, z widokiem na Pałac Kultury i Nauki. Przywitał się serdecznie z Piotrem Krzykałskim z Nowego Sącza, Marią Cedro-Biskupową z Kieleckiego, Rafałem Urbanem z Opolskiego, Stanisławem Buczyńskim,



Dr Roman Rosiak (z lewej) i Bronisław Pietrak

Fot. archiwum

Józefem Stręciwilkiem. Wieczorem napisał wiersz *Klaniam się Tobie stolico*. Warszawa zaś w tym czasie, według Kuchty, tak się bawiła, że aż rozlegał się jeden wielki szum.

Następnego dnia, tj. 27 maja, odbyło się spotkanie autorskie poetów ludowych. Wieczorem o godz. 18 świetlica Domu Chłopa wypełniła się po brzegi. Jan Szczawiej ustalił kolejność recytacji. Pierwszy wystąpił Kuchta z wierszem *Święto ludowe*, następnie wygłosił jeszcze 9 wierszy. Według swojej oceny – „wypadł ładnie”. Z pozostałych recytatorów najbardziej spodobał się Kuchcie występ Marii Cedro-Biskupowej; głównie z powodu pięknego, czystego głosu autorki. Uznanie wzbudziła też dr Wanda Pomianowska, czytająca wiersze „Kaśki spod Łysicy”, czyli Katarzyny Zaborowskiej.

W tym dniu twórcy zwiedzili Pałac Kultury i Nauki (Kuchta był na 30 piętrze), Starówkę, katedrę św. Jana, podziwiali kolumnę Zygmunta, pomnik Jana Kilińskiego, byli w Instytucie Sztuki Ludowej. Po Warszawie oprowadzała ich dr Pomianowska. Zarówno ona, jak i Szczawiej, za pomoc udzielaną twórcom zyskali sobie ich wdzięczność. Kuchta obdarzył Szczawiej mianem „szlachetnego człowieka”, wyściskał go i wycalował. Na nocleg uczestnicy spotkania udali się już grubo po północy.

Dzień 28 maja był upalny i trochę wietrzny. Z rana twórcy udali się na naradę do Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zostali tam przyjęci przez sekretarza NK ZSL Kazimierza Banacha, był również przewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki S. Leczykiewicz, Jan Dyksiński i J. Szczawiej. Postanowiono wówczas powołać do życia Związek Samorodnych Poetów Ludowych (sic!).

Później twórcy ponownie zwiedzali Warszawę, m.in. ogród botaniczny; wstąpili również do archiwum. W Domu Chłopa miał miejsce okolicznościowy poczęstunek. Zdaniem Kuchty pożywienie było dobre, podano lampkę wina, serwowano piwo. Przemówienie wygłosił J. Szczawiej, a specjalnie dla pisarzy ludowych wystąpili artyści z Bułgarii. I najważniejsza informacja z dziennika Kuchty, że dokonano wyboru władz. Prezesem został B. Pietrak, zastępcą P. Krzykański, sekretarzem W. Kuchta.<sup>4</sup>

Autor dziennika tego nie precyzuje, ale możliwe, że chodziło tu o władzę owego, tyleż chyba spontanicznego, co pozainstytucjonalnego, intencjonalnego Związku Samorodnych Poetów Ludowych.

W relacjach prasowych ze spotkania w Domu Chłopa wskazywano, że według danych Ministerstwa Kultury w Polsce działa ok. 2 tysiące utalentowanych pisarzy ludowych, muzyków, plastyków i trzeba domagać się należytej rangi dla ich twórczości. Podano także, że podczas spotkania w Domu Chłopa zastanawiano się nad ewentualnym stworzeniem społecznego komitetu redakcyjnego [? – D. N.], który zająłby się oceną artystyczną utworów pisarzy ludowych. Poinformowano też, że prezes Rady Nadzorczej LSW K. Banach określił wydawanie ogólnopolskiej antologii poetów ludowych jako przedsięwzięcie mijające się z celem, ponieważ twórczość ta ma charakter regionalny. Leczykiewicz z kolei apelował do twórców o pisanie pamiętników i o współpracę z władzami w ochronie zabytków.<sup>5</sup>

Uderza więc tutaj z jednej strony krytyczny stosunek do przygotowywanej już przez Szczawiej ogólnopolskiej antologii poezji ludowej i to z obszaru jego macierzystego środowiska, a z drugiej strony zwraca uwagę rozmawianie na odmiennych „zakresach fal”. Twórcy przyszli prosić o pomoc w założeniu swojego związku, po cichu chyba coś im obiecano, stąd *ad hoc* powstały ZSPL. Oficjalnie jednak mówiono o pamiętnikarstwie i zabytkach, co – należy sądzić – w tej sytuacji twórców nadmiernie nie interesowało.

#### Spotkanie w Wydziale Kultury w Lublinie (24 kwietnia 1964 roku)

Władysław Kuchta wstał o godzinie 4 rano, po czym udał się do Lublina na zebranie w Wydziale Kultury. J. Szczawiej podaje, że była to wspólna narada komisji kultury i sztuki KW PZPR i WK ZSL, poświęcona twórczości ludowej, z czym nie zgadza się jednak Stanisław Weremczuk, twierdząc, że Szczawiejowi nałożyły się zdarzenia z 1964 i 1967 roku.<sup>6</sup>

Wracamy jednak do naszego bohatera. Kuchta po przybyciu do Lublina usiłował w księgarni przy ul. Chopina nabyć swój tomik poetycki *Bławatki*, lecz wszystkie egzemplarze już wykupiono. Zebranie odbyło się w gmachu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy al. Raclawickich, co biorąc pod uwagę ówczesne realia, sprawowania totalnej władzy przez jedynie słuszną siłę przewodnią w narodzie, świadczyło o powadze sytuacji i poważnych zamiarach organizatorów spotkania. Przybył kierownik Wydziału Kultury – Nadulski, jak też redaktorzy: Gnot, Klepacki i Zbigniew Stepek z lubelskiego radia. Z Warszawy przyjechał J. Szczawiej, z Gutanowa B. Pietrak.

Tematem narady stało się powołanie Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W dyskusji okazało się, że takie stowarzyszenie może działać na obszarze czterech województw: lubelskiego, białostockiego, kieleckiego i rzeszowskiego. Na zakończenie uczestnicy narady otrzymali projekty statutu stowarzyszenia do przeanalizowania (sic!). Kuchta z niemalą emfazą i równie niemalą naiwnością określił ten dzień jako historyczny, „dzień powołania organizacji twórców ludowych”.<sup>7</sup>

W całym tym zdarzeniu uderza, że statut był najprawdopodobniej przygotowany już z góry i dyskusja

miała charakter pozorowany. W związku z tym zastanawia, kto napisał ten statut i na czyje polecenie. Instytucję sprawczą, biorąc pod uwagę miejsce spotkania, łatwiej tu zresztą wskazać niż piszącego.

#### **Spotkanie w Gutanowie z okazji jubileuszu Bronisława Pietraka (24 maja 1964 roku)**

Kuchta przyjechał do Lublina dzień wcześniej, 23 maja, w sobotę, ok. godz. 23. Noc przeczekał na stacji. O godz. 4 rano na dworcu PKS-u przy ul. Lubartowskiej spotkał Piotra Krzykalskiego. Ucałowali się serdecznie, po czym udali na jubileusz 50-lecia urodzin i 30-lecia pracy artystycznej Pietraka (nb. 2 lata później Pietrak obchodził w maju jubileusz 20-lecia twórczości poetyckiej i również zorganizował w Gutanowie spotkanie okolicznościowe z twórcami ludowymi).

Kuchta i Krzykalski dojechali pekaesem do Garbowa, skąd poszli do Gutanowa. Zrobiło się gorąco i parno, Krzykalski potwornie się zmęczył, usiedli więc, żeby odpooczyć. Wtedy zobaczyli jubilata jadącego rowerem. Udał się do kościoła, by godnie uczcić swój dzień. Kuchta i Krzykalski przyłączyli się do niego i wzięli również udział w nabożeństwie. Jubilat przystąpił do spowiedzi i komunii świętej. Po nabożeństwie twórcy udali się na cmentarz, na którym pochowano troje dzieci Pietraka.

W drodze do Gutanowa upał sięgnął 25 stopni, Krzykalski ledwo doszedł. Z poetów przybyli jeszcze: Jan Pocek, Zygmunt Kupisz, Józef Świdorski, Julian Kaczorowski. Nie było nikogo z władz powiatowych i gromadzkich. Pojawił się natomiast mgr Dąbrowski z wojewódzkiego oddziału Stowarzyszenia PAX w Lublinie.

Kuchta określił to zgromadzenie jako historyczne, piękne, wzruszające. Zauważył, że ły radości błyszczały w oczach poetów, szczęśliwych, że mogli zebrać się na takim spotkaniu. Kuchta wyniósł stamtąd jak najlepsze wrażenia kulturalne, duchowe. Nie żałował trudu uciążliwej podróży.<sup>8</sup>

#### **Spotkanie w lubelskim oddziale PAX-u (12 grudnia 1964 roku)**

Spotkanie to zorganizowano przy oddziałach pism paksowskich: „Kierunków”, „Słowa Powszechnego”, „WTK”, „Życia i Myśli”. Twórcy rozmawiali o współpracy z tymi pismami, czytali swoje wiersze o tematyce religijnej. Kuchta określił wiersze Poeka jako kapitalne. Uczestniczyli też w tym spotkaniu Pietrak i Józef Stręciwilk. Całości przewodniczył mgr Dąbrowski.<sup>9</sup>

Było to prawdopodobnie jedno z kilku spotkań zorganizowanych przez lubelski PAX (inne: marzec 1963, 1964), jak i pozostałe, podobnie jak również wcześniejsze gutanowskie, sprzyjało wytworzeniu więzi środowiskowej, umacniało poczucie własnej wartości wśród twórców, umożliwiało kształtowanie świadomości estetycznej.

#### **Narada w Wydziale Kultury WRN w Lublinie (17 lutego 1965 roku)**

Według relacji Pietraka zdawanej listownie Kuchcie tematem tej narady był zjazd twórców ludowych w Nałęczowie. Z pisarzy ludowych oprócz autora listu przybył na naradę Krzykalski. Wydział Kultury reprezentował S. Kozłowski. Uczestniczyli też w posiedzeniu: nowy dyrektor Wydawnictwa Lubelskiego, redaktor „Kamenu”, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kul-

tury, kustosz Muzeum Lubelskiego, dyrektor Wojewódzkiego Domu Książki oraz władze z Puław. Poza Kozłowskim Pietrak wymienił personalnie tylko Stanisława Lejwodę.

Postanowiono, że zjazd odbędzie się 8–10 maja 1965 roku w Nałęczowie. Pierwszego dnia będą sprawy organizacyjne, wieczór poetycki oraz zwiedzanie Nałęczowa, Puław i Kazimierza. Drugiego dnia będzie spotkanie z władzami w Puławach, pisarze zostaną przyjęci przez przewodniczącego WRN w Lublinie – mgr. P. Dąbka (patrona zjazdu). Na zjeździe miano zatwierdzić opracowany już statut i wybrać zarząd stowarzyszenia. Do wygłoszenia referatów przewidziano Jana Szczawieja, Romana Rosiaka, Tadeusza Klaka i B. Pietraka w imieniu pisarzy ludowych. Zjazdem miało się zainteresować wiele pism: „Chłopska Droga”, „Gromada – Rolnik Polski”, „Kamena”, „Kurier Lubelski”, „Sztandar Ludu”, „Tygodnik Kulturalny”, „Zielony Sztandar”, „Zorza”. Uznano, że należy wydać specjalne zaproszenie na zjazd, zawierające wkładkę z wierszami poetów Lubelszczyzny. Na zjazd miał przyjechać minister kultury i sztuki – Lucjan Motyka.<sup>10</sup>

Zapewne to w kontekście tych ustaleń pojawiały się informacje prasowe. W jednej z nich czytamy, że 8–10 maja odbędzie się w Nałęczowie Ogólnopolski Zjazd Poetów Ludowych, zorganizowany przez tymczasowy zarząd Stowarzyszenia Poetów Ludowych, Wydawnictwo Lubelskie, przy współudziale centralnych i terenowych instancji ZSL, lubelskich i puławskich władz PZPR, Wydziału Kultury WRN w Lublinie. W dalszej kolejności wskazywano jeszcze na współudział Muzeum Lubelskiego i Klubu Twórców Ludowych w Puławach. Termin zjazdu miał się zbiegać z Dniami Regionu Lubelskiego. Jako główny jego cel podawano powołanie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Poetów Ludowych. Wydawnictwo Lubelskie miało opublikować plon zjazdu oraz wydać rocznik poświęcony literaturze ludowej. W przywoływanej notce prasowej ubolewano przy tym, że do owego stowarzyszenia nie będą mogli należeć nauczyciele, agronomowie, lekarze i wszyscy wykształceni ludzie mieszkający i pracujący na wsi.<sup>11</sup>

#### **Zjazd Pisarzy Ludowych w Lublinie – powołanie Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych (17–18 maja 1965 roku)**

Zanim doszło do narady lutowej, a w konsekwencji do zjazdu, twórcy musieli pokonać jeszcze wiele prze-



Władysław Kuchta.

Fot. archiwum

szkód. Z korespondencji prowadzonej przez Pietraka, Kuchtę i Krzykałskiego w 1964 roku i do maja 1965 roku wynika, że cały czas planowali odbycie zjazdu właśnie w Nałęczowie, a nie w Lublinie. W sprawie zjazdu, idei powołania stowarzyszenia i jego statutu Pietrak kontaktował się zwłaszcza z Janem Szczawiejem i Romanem Rosiakiem, składał wizyty w NK ZSL w Warszawie i Wydziale Kultury WRN w Lublinie. Używając współczesnej terminologii można powiedzieć, że był lobbystą, występującym na rzecz pisarzy ludowych.

Pietrakowi obiecywano różne terminy zjazdu w Nałęczowie. Początkowo miały to być dwa dni w maju 1964 roku, później we wrześniu w Wydziale Kultury WRN w Lublinie powiedziano mu, że zjazd ludowy może się odbyć dopiero po zjeździe literatów, żeby nie obniżyć rangi ich spotkania. W tym kontekście wspomniano o październiku 1964 roku.<sup>12</sup>

Krzykałski obawiał się, że termin zjazdu znowu zostanie odroczony na jakiś czas. A bardzo pragnął tego spotkania. Pisał, że przyjechałby na własny koszt, przywoząc jeszcze „ćwiartkę gorzółki”, byle tylko mógł zobaczyć po raz kolejny wszystkich znajomych, tworzących jednak jedną rodzinę, wszyscy są najdroższymi braćmi. Cieszył się, że mają takiego orędownika w sprawie zjazdu jak Pietrak, który tak wiele czasu poświęca, by pisarze ludowi się zrzeczyli, „złożyli do kupy, bo w jedności siła ducha”. Następnie Krzykałski dodawał, że zjazd stanowiłby dla twórców ludowych wielką pamiątkę, ponieważ „wszystko ginie, marnieje, o wszystkim się zapomina, ale słowo pozostaje, sam Pan Jezus powiedział: niebo i ziemia przeminie, ale słowo moje pozostanie. Czytałem napis w jednej bibliotece, że [...] giną plemiona, giną narody, ale słowa pozostają. [...] Nasz duch, nasze serce, nasz umysł sieje ziarno-słowo miłości do Boga i do Ojczyzny, i to słowo zapewne zapuści korzenie, zakiełkuje, wyrośnie i wyda plon. Plon pokarmem dla ducha, boć znów Pan Jezus powiedział, że nie tylko chlebem, ale i słowem Bożym ma się człowiek żywić, wprowadzić księża z ambon sięgają to słowo Boże [...], ale my siejemy to słowo w jakiś inny sposób, powiedzielibym, jakoś przystępniej, jakoś łatwiej, a może i smaczniej podajemy [je] do spożycia, myśmy są też swego rodzaju apostołami, misjonarzami, za naszą pracę zapłaci nam Pan. Nie czytamy tego bowiem z chęci uzyskania za to złota, majątku, czy innych dóbr ziemskich, my poświęcamy nasze dnie, nasze noce, z zamiłowaniem do bliźnich, do Ojczyzny, zapłatają dla nas to, by nasi bracia, nasze dzieci [...] pogrzązły się naszym słowem. Toć jest to drugie największe przykazanie Boże: *Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*. Ja jestem przekonany, że my poeci chłopscy właśnie z miłości do bliźniego swego piszemy swe wiersze, piszemy nie dla siebie, a dla naszych bliźnich. I chłop jak sieje zboże, to nie z tą myślą, by tylko zbierał plon dla siebie, ale sieje z myślą, by się obrodziło, by starczyło dla rodziny, dla miasta, dla Ojczyzny. Ej, napisałem się [...], ale tak płyną z serca te słowa jak potok górski”.<sup>13</sup>

Po dwóch miesiącach Krzykałski ponownie pisał do Kuchty, że najważniejszą rzeczą jest założenie Stowarzyszenia Pisarzy Chłopskich. Uważał, że w tym celu należy pojechać do Warszawy, do Jana Szczawieja, żeby tam poznać prawdę, dowiedzieć się, dlaczego zwlekają [pojawiają się „Oni” – rządzący, charakterystyczna dla



Stanisław Buczyński.

Fot. Lucjan Demidowski

PRL-u kategoria myślowa – przyp. D. N.] z miesiąca na miesiąc, z roku na rok i czy w końcu w ogóle mają zamiar coś stworzyć. Zastanawiał się też, że może „im” to jest nie na rękę i tylko tak obiecali, a w gruncie rzeczy nie myślą powołać organizacji pisarzy ludowych i to mimo tak wielkiego jej znaczenia dla kultury chłopskiej. W związku z tym Krzykałski zaproponował, żeby Pietrak wysłał pismo do wszystkich pisarzy chłopskich, żeby się zjechali na własny koszt do Warszawy i poszli tam w tym celu do ZSL. Rozważał również możliwość udania się do Związku Literatów Polskich i poproszenia, aby można było założyć przy nich Sekcję Poetów Chłopskich. Na koniec Krzykałski stwierdził, że prędzej napisałby zbiór wierszy niż obmyślił urzeczywistnienie ludowego stowarzyszenia.<sup>14</sup>

Po naradzie w Wydziale Kultury WRN w Lublinie, odbytej w lutym 1965 roku [jej przebieg wyżej przedstawiłem – D. N.] i decydującej o odbyciu zjazdu w Nałęczowie, Pietrak miał jechać ze S. Kozłowskim (zastępcą kierownika Wydziału Kultury WRN w Lublinie) w marcu do Warszawy. W Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz w NK ZSL mieli omówić sprawę związane ze zjazdem oraz ustalić wytyczne dla stowarzyszenia na lata następne.<sup>15</sup>

W maju 1965 roku Pietrak zawiadamiał Kuchtę, że 26 kwietnia tego roku był w Warszawie na radzie u Jana Szczawieja. Trudno powiedzieć, czy był to przesunięty wyjazd marcowy, czy nowa inicjatywa i czy był tam ktoś z lubelskiej WRN. Biorąc pod uwagę późniejsze wypadki chyba jednak z WRN tam nikogo nie było. U Szczawieja postanowiono, żeby Zarząd, tj. Pietrak, Kuchta i Krzykałski, przyjechał do Warszawy 5 maja i osobiście zaprosił wiceministra kultury i sztuki Garsteckiego, marszałka sejmu Czesława Wyciecha oraz sekretarzy NK ZSL: Banacha, Leczykiewicza i Stasiaka.

To wszystko Pietrak przedłożył w Wydziale Kultury WRN w Lublinie, gdzie usłyszał, że nie mają żadnego prawa nikogo zapraszać, że NK ZSL nie ma nic wspólnego z organizowaniem zjazdu – jedynym organizatorem jest Wydział WRN w Lublinie. Tu Pietrak sarkastycznie zauważył: „a gdzie nasze jeżdżenie i staranie od dwóch lat?”. Wtedy też, w ostatnich dniach kwietnia Pietrak dowiedział się, że zjazd odbędzie się w Lublinie, a nie w Nałęczowie. Podano mu termin: od 18 do 20 maja<sup>16</sup>. Ostatecznie zjazd się odbył w Lublinie, ale od 17 do 18 maja.

W sobotę 8 maja Kuchta sadził na polu ziemniaki, był dzień – jak dotąd – najcieplejszy w maju. Wtedy otrzymał zaproszenie z Prezydium WRN w Lublinie na Zjazd Pisarzy Ludowych. Skoro świt 17 maja wyruszył pociągiem z Chelma do Lublina. Na dworcu w Lublinie spotkał poetkę z Chełmskiego – Anielę Stańczakową. Pierwsze kroki skierowali do katedry lubelskiej, „by u stóp Najwyższego prosić o laski dla zjazdu”. Przez Stare Miasto, oglądając zabytkowe freski i portrety dawnych mężów Polski, doszli do WDK, mieszczącego się w dawnym zamku królewskim. Kuchta przywitał się serdecznie z dr. Romanem Rosiakiem i jego małżonką, Janem Szczawiejem, red. L. Pokorą, Pietrakiem, Buczyńskim, Krzykałskim, Adamem Pachem, Michałem Basą, M. Cedro-Biskupową i innymi. W sumie przybyło ponad 40 twórców.

Zjazd otworzył Jan Siewierski, wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Lublinie. Przewodniczącym zjazdu został B. Pietrak. W imieniu białoruskich poetów ludowych gorące pozdrowienia przekazał Mikołaj Szewczuk z Brześcia nad Bugiem, za co nagrodzono go brawami i albumem. Mgr Zbigniew Frąc, kierownik Wydziału Kultury WRN w Lublinie, powiedział o potrzebie ujęcia ruchu pisarzy ludowych w ramy organizacyjne. Przepiękny – zdaniem Kuchty – referat o tradycjach literatury ludowej wygłosił Jan Szczawiej. Sala nagrodziła go za to serdecznymi brawami. W przerwie uczestnicy obrad udali się do pobliskiej „Stylowej”, gdzie uprzejma obsługa podała im smaczny posiłek.

Po południu dr Roman Rosiak wygłosił referat o literaturze ludowej Lubelszczyzny, mówiąc m.in., że w tej chwili tworzy na tym obszarze 23 poetów ludowych. Słuchacze przyjęli to wystąpienie rześnymi oklaskami. W dyskusji wielu pisarzy ludowych postulowało konieczność zorganizowania się w klub, obejmujący całą Polskę, z siedzibą w Lublinie, ponieważ tu działa Wydawnictwo Lubelskie, są życzliwe władze i naukowcy. Wieczorem w sali Klubu Relaks przy ul. W. Pstrawskiego [obecnie ul. Peowiaków – przyp. D. N.] poeci ludowi prezentowali swoje wiersze. Najlepiej według Kuchty wypadli Pach i Buczyński. Nocleg był w hotelu „Europa”. Lublin bogato oświetlony światłami neonowymi zrobił na twórcach wrażenie wielkiego miasta, w dodatku ruchem ulicznym nie ustępującego w niczym Warszawie.

We wtorek 18 maja rozszalała się nad miastem burza. Po burzy wygłosiła referat dr Alina Aleksandrowicz, mówiąc o pięknie samorodnej poezji, co przypadło słuchaczom do gustu. W przerwie obrad rozdano uczestnikom zjazdu „wspaniałą” antologię *Od Bugu do Tatr i Bałtyku*, wydaną przez Wydawnictwo Lubelskie, opracowaną zaś przez R. Rosiaka. Kuchta uznał tę antologię za „wspaniałą pomysł, historyczny” i podziękował dr. Rosiakowi po chłopsku – „mocnym uściskiem dłoni”.

Miłym akcentem okazała się „Kamena” z wkładką wierszy poetów ludowych i witającym zjazd artykułem na pierwszej stronie. Pismo to uznano za sympatyczne i w opinii Kuchty zjednało sobie ono wszystkie serca. Redaktor „Kameny” Marek Jaworski obiecał podczas zjazdu utworzenie w tym czasopiśmie działu dla twórców ludowych; i słowa dotrzymał.

W dyskusji na zjeździe podkreślano konieczność objęcia przez powstający klub wszystkich pisarzy, związanych z pracą na wsi, w gospodarstwie rolnym. Wybrano zarząd klubu: B. Pietrak został przewodniczącym, jego zastępcami Piotr Krzykałski i Jan Poceck, sekretarzem – Stanisław Weremczuk. Uderza w tym składzie brak Kuchty, wcześniej tak zaangażowanego w proces samoorganizowania się pisarzy ludowych oraz obecność Pocka, któremu doprawdy trudno przypisać istotne zasługi w tej mierze.

Po obradach wyjechano do Puław, gdzie w tamtejszym domu kultury otwarto regionalną wystawę ludową. W Nałęczowie zwiedzano z kolei Muzeum Prusa i Zeromskiego. Mgr Tadeusz Klak wygłosił tam referat o tradycjach literackich Nałęczowa. Po referacie – wspomina Kuchta – podano wodę mineralną, ciastka i wino gronowe. Dr R. Rosiak życzył twórcom dużo siły i zdrowia, a mgr Z. Frąc podziękował im za udział w zjeździe. Kuchta wznosił toast na cześć organizatorów, odśpiewano „Sto lat”, po czym wrócono do Lublina.

Następnego dnia przed południem twórcy spacerowali ulicami Lublina, podziwiając piękne wystawy sklepowe. Po południu wyjechali w tzw. teren na spotkania autorskie, zorganizowane we współpracy z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej.<sup>17</sup>

Najważniejszym efektem zjazdu stało się powołanie protoplasty STL – Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych z siedzibą w Lublinie.

Pisarze ludowi byli bardzo zadowoleni ze zjazdu, o czym Pietrak poinformował m.in. na łamach „Chłopskiej Drogi”. Przytoczył tam fragmenty listu Heleny Waligóry z Białki Tatrzańskiej, która stwierdziła, że na zjazd przyjechała po przebytej chorobie, czuła się bardzo słabo. Ze zjazdu wróciła natomiast uzdrowiona i odmłodzona. Przekonała się także, że mieszkańcy Lublina mają bardzo dobre serca. P. Krzykałski z kolei doszedł do przekonania, „że w Lublinie są dobrzy ludzie na stanowiskach, którym sprawy chłopskiej literatury leżą głęboko na sercu”. Zastanawiał się, „czy taki Zjazd udałby się w innym województwie”.<sup>18</sup>

14 czerwca, a więc wkrótce po powołaniu MKPL w Lublinie, Pietrak wziął 14 czerwca udział w naradzie w Warszawie, poświęconej twórczości ludowej. Tam go poinstruowano o konieczności powołania Klubu Plastyków Ludowych przy MKPL. Po pewnym czasie Pietrak otrzymał pismo z Warszawy (ale nie precyzuje od kogo), aby opracował program działania takiego klubu i zorganizował jego zjazd w Lublinie. W liście do Kuchty podsumował to następująco: „A więc jeszcze jeden zaszczyt dla Lublina”.<sup>19</sup>

Sumując te zdarzenia warto pokusić się o podanie czynników sprzyjających powołaniu MKPL. Jako rzecz główna jawi się oddolna inicjatywa samych pisarzy chłopskich, ludzi rzutkich, obdarzonych pasją społeczną, świadomych swoich celów i podmiotowej wartości. Oni stymulując wewnątrzrodzinkowe procesy scaleniowe doprowadzili do zjednoczenia wielu indywidualności na podłożu poczucia przynależności

społecznej i uznawania tradycji (estetyki) ludowej. Korespondowały z tym czynniki zewnętrzne: przychylność instytucji administracyjnych i kulturalnych, działalność edytorska Wydawnictwa Lubelskiego (tomiki indywidualne poetów, tzw. seria „kwiatów”; antologia *Wieś tworząca*, t. 1), głębokie zainteresowanie prasy centralnej i lokalnej (publikowanie wierszy, prezentacja sylwetek pisarzy i samego zjawiska pisarstwa ludowego, specjalne kolumny poświęcone twórczości ludowej itp.), organizowanie przez domy kultury, szkoły i TWP spotkań autorskich pisarzy, zainteresowanie lubelskiego (Alina Aleksandrowicz, Tadeusz Kłak, Roman Rosiak) i warszawskiego środowiska naukowego (Wanda Pomianowska, Roch Sulima), wreszcie pasja osobista Bronisława Pietraka i Romana Rosiaka. Szkoda tylko, że założyciele STL – pisarze ludowi w wyniku większościowych, demokratycznych procedur wyborczych zostali tak zmarginalizowani w obecnie funkcjonującym stowarzyszeniu.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> B. Pietrak, *Droga do STL. 40-lecie Klubu Twórców Ludowych przy Stowarzyszeniu PAX*, „Twórczość Ludowa” 1997, nr 3, s. 39.

<sup>2</sup> Por. W. Kuchta, *Twardą chłopską ręką. Kronika mego życia*, wybór, oprac. i wstęp D. Niewiadomski, Lublin 2000, s. 58–59 (*Pisma wybrane Władysława Kuchty*, t. 3, *Dzienniki: 1928–1972*).

<sup>3</sup> S. Weremczuk, *Kto zerwał jabłko?*, „Twórczość Ludowa” 1988, nr 2, s. 17.

<sup>4</sup> Por. W. Kuchta, *Dzienniki*, rok 1963, rkps, zbiory Bogusława Kuchty udostępnione autorowi artykułu. Por. także bardzo

ogólna informacja J. Szczawieja w: *Antologia poezji ludowej 1830–1980*, Warszawa 1985, s. 112.

<sup>5</sup> I. S., *Spotkanie z „tworzącą wsią”*, „Gromada – Rolnik Polski” 1963, nr 67, s. 8.

<sup>6</sup> J. Szczawiej, op. cit., s. 113; S. Weremczuk, dz. cyt., s. 18. Biorąc pod uwagę zapis z dziennika Kuchty nie sądzę jednak, żeby Szczawiej popełnił błąd. Takie spotkanie odbyło się w 1964 roku. Można najwyżej dyskutować, czy obecność Szczawieja była równoznaczna z reprezentowaniem Komisji Kultury WK ZSL. To spotkanie nie wyklucza przy tym podobnego trzy lata później.

<sup>7</sup> W. Kuchta, *Twardą...*, op. cit., s. 75.

<sup>8</sup> Tamże, s. 78–79.

<sup>9</sup> Tamże, s. 92–93.

<sup>10</sup> List Bronisława Pietraka do Władysława Kuchty, dat. Gutanów, 21 lutego 1965; rkps ze zbiorów B. Kuchty; pozostałe listy pochodzą także z tego samego źródła.

<sup>11</sup> (p), *Przed zjazdem poetów ludowych*, „Gromada – Rolnik Polski” 1965, nr 29, dn. 9 marca.

<sup>12</sup> Korespondencja B. Pietraka do W. Kuchty, listy dat. Gutanów, 8 marca 1964 roku, 13 września 1964 roku.

<sup>13</sup> List P. Krzykalskiego do W. Kuchty, dat. Nowy Sącz, 25 września 1964 roku.

<sup>14</sup> List jw., z 24 listopada 1964 roku.

<sup>15</sup> List B. Pietraka do W. Kuchty, dat. Gutanów, 21 lutego 1965 roku.

<sup>16</sup> List jw., z 2 maja 1965 roku.

<sup>17</sup> Por. W. Kuchta, *Twardą...*, op. cit., s. 109–115 oraz ogólno-oficjalne informacje: R. Rosiak, [wstęp do:] *Wiersze proste jak życie*, Lublin 1966, s. 7–10.

<sup>18</sup> B. Pietrak, *Z życia klubu pisarzy ludowych*, „Chłopska Droga” 1965, nr 51, dn. 27 czerwca.

<sup>19</sup> List B. Pietraka do W. Kuchty, dat. Gutanów, 8 sierpnia 1965 roku.



Lublin, maj 1968. Założycielski Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Przemawia Bronisław Pietrak, trzeci z prawej Jan Szczawiej. Fot. archiwum

## Wzajemne relacje między twórcami i badaczami kultury ludowej

Okazja jubileuszu 35-lecia Stowarzyszenia Twórców Ludowych zachęca do zastanowienia się nad miejscem twórców ludowych i tym samym twórczości ludowej, utrwalającej i pielęgnującej odmienności oraz różnicowanie regionalne, we współczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej, gospodarczej i politycznej. Uroczystość ta prowokuje także do oglądu stanowisk badaczy, postrzegających w różnicowany sposób szeroki zespół zjawisk związanych z tradycyjną kulturą (czy z tzw. kulturą typu ludowego).

W dobie, gdy świat maleje do wymiarów „globalnej wioski”, a – jak oceniają badacze – „karierę robią” hasła „integracji, wzajemnego zbliżenia, współpracy”, a zatem „należy tedy raczej znosić i zacierać granice, burzyć mury, otwierać bramy, przerzucać mosty i likwidować ostatnie już kurtyny niż podkreślać odrębność czy pielęgnować i akcentować osobność, inność, nie mówiąc już o izolacji czy zamykaniu się przed obcymi”.<sup>1</sup> Gdy – jak widać – nie tylko małe wspólnoty lokalne, ale i regionalne cechuje wyraźna „walka” między zjawiskami typowymi dla tradycyjnej kultury wiejskiej a ekspansywnymi elementami nowego urbanistycznego wzoru kultury. Gdy w wielu środowiskach zaczynają dominować próby marginalizacji kultury wiejskiej i amatorskiego uczestnictwa w kulturze lokalnych społeczności, a „najczęściej uruchamiany dziś sposób myślenia o miejscu wsi w kontekście zmian zakłada jakby jej zewnętrżność, tymczasowość i właściwie zbyteczność w warunkach współczesnych”.<sup>2</sup> Tu z pewnością należy upatrywać źródeł refleksji nad „chłopofobiami” i „chłopomaństwem”, postrzeganiem pejoratywnym „kmiotka”, „ciemniaka i zawalidrogi”, „warchoła”, a Polskiego Stronnictwa Ludowego jako „reprezentanta chłopomaństwa politycznego”.<sup>3</sup>

Kreowane w mass mediach środowiska wiejskie w warunkach budowania nowego ładu społeczno-ekonomicznego i wchodzenia Polski do Unii Europejskiej przedstawiane są jako ta część społeczeństwa polskiego, która hamuje procesy transformacji europejskiej, a tradycjonalizm w tym kontekście ma jedynie wymiar negatywny, zachowawczy, statyczny, utrudniający zjednoczenie.<sup>4</sup> W mass mediach i nauce stawia się pytania o zmierzch kultury ludowej.<sup>5</sup> Stąd biorą się głosy oceniające, że „po niedawnym okresie uwielbienia, chłopci ponownie popadli w niełaske”.<sup>6</sup>

Poszukiwanie więc odpowiedzi na pytania o kształt współczesnej twórczości ludowej, gdy w potocznej świadomości Polaków coraz częściej zaczyna funkcjonować stereotypowy i negatywny obraz folkloru, a w publicystyce i polityce termin „folklor” stał się po prostu synonimem czegoś niepoważnego i prymitywnego<sup>7</sup>, wskazuje na potrzebę refleksji nad stanem współczesnej kultury ludowej i jej animatorami. Nie do końca jasna jest dla mnie owa manifestacja niechęci do własnej tradycji kulturowej. Mam tu na uwadze autorytarne oceny typu: „kultura ludowa umarła. [...] Właściwe miej-

sce dla niej to dziś muzeum etnograficzne, skansen, izba pamięci”.<sup>8</sup> Ten skrajny krytycyzm przeplata się z przeciwną tendencją, a mianowicie z upowszechnianymi w prasie, radiu i telewizji lukrowanymi „laurkami” różnych twórców ludowych i zespołów folklorystycznych, popularyzującymi stylizowane formy dawnej kultury chłopskiej. Niektórzy więc badacze powątpiewają w możliwość „harmonijnej symbiozy tradycji z nowatorstwem i twórczością, symbiozy elementów zmiennych z bardziej stałymi, koegzystencji przyrody z techniką”.<sup>9</sup>

Wyraźną przeciwwagę tych krytycznych sądów, spychających dziedzictwo kulturowe przodków w „opłotki” skansenów, stanowi z pewnością konstatacja autoru tej miary, co Dorota Simonides, oceniającej, że „współcześnie niektórzy zbyt szybko pożegnali się z życiem ludowym, z folklorem i jego tradycyjnymi przejawami, mimo że jeszcze nie do końca zostały rozpoznane”.<sup>10</sup> Jan Adamowski, postrzegając folklor jako „kulturę długiego trwania”, jednoznacznie przeciwstawia się stereotypowym i potocznym opiniom, uznając, że folklor współczesny istnieje, a w nim „na sposób żywy funkcjonuje wiele elementów tradycyjnych”.<sup>11</sup> Według Bogusława Linette „kwestia żywotności folkloru jest [...] co najmniej dyskusyjna, a osąd zależy od punktu widzenia i od przyjętej postawy metodologicznej”<sup>12</sup>, a jako wytrwały badacz terenowy konkluduje na podstawie „kontaktów ze współczesną wsią polską”, że „dostarcza [ona] licznych dowodów” na to, iż „folklor nie jest jeszcze kategorią przebrzmiałą”.<sup>13</sup> Inni badacze oceniają, że szansę na ocalenie, przedłużoną żywotność ma jedynie sztuka ludowa. Według tej hipotezy „dawne treści, charakterystyczne dla życia tradycyjnej wspólnoty skazane są na odejście w przeszłość, wieś nieodwołalnie upodabnia się do miasta i jedyne, co warto ocalić z przeszłości, to wytwory sztuki, których produkcją na użytek rynku kultury masowej zajmą się rzemieślnicy [...]”.<sup>14</sup>

W praktyce społecznej wytworzyło się bowiem od podstaw błędne przekonanie, poparte – co gorsze – konkretnym działaniem, iż „autentycznym” przejawem tradycji ludowej jest powielany za wszelką cenę mit dawnej kultury chłopskiej, „jakby powołaniem tej tradycji w kulturze współczesnej – na co zwracają uwagę badacze – miało być tylko jej trwanie w nieustannym powielaniu własnego, dziewiętnastowiecznego obrazu”.<sup>15</sup> Stąd biorą się obawy specjalistów, narzekających na taśmowe, sztancowe wykonywanie dla zarobku różnych dzieł sztuki ludowej. Stąd wypowiedzi o krzywdzie poetów ludowych, „bo mogą wypowiedzieć się tylko raz w ten sam sposób, ale kowal artysta kuje tyle egzemplarzy kraty, a rzeźbiarz tnie tłu Frasobliwych, za ilu zapłaca”.<sup>16</sup> W opozycji kultura masowa – kultura ludowa należy upatrywać podłoża dla toczącej się od wielu już lat dyskusji nad definicją twórcy ludowego<sup>17</sup>, stąd wywodzą się różnicowane próby typologii twórców ludowych. Roch Sulima, postrzegając twórców jako produkt kultury masowej, oceniał przed laty, że „twórc-



czość ludowa w całości zostaje spychana na pozycję dostarczyciela rzeczy modnych, niezwykłych, oczekiwanych i egzotycznych. A wymienione przymiotniki stają się synonimami ludowości.<sup>18</sup> W tym kontekście badacz ten opracował „wizerunki” twórców: kostiumowego, dedykacyjnego, interwencyjnego, turnusowego, kuplecisty dziękczynnego. Izabella Bukraba-Rylska wyróżniła w ostatnich latach dwa „idealne” typy twórców: „tradycjonalisty, wiernego naturalnemu kontekstowi i postępowca, nader skwapliwie akceptującego podsunęty mu zastępczy kontekst działania”.<sup>19</sup>

Przywołane dla przykładu typologie twórców ludowych wynikają z wpływów kultury masowej na pierwotne funkcje tradycyjnej kultury chłopskiej, kiedy pierwotna polifunkcyjność zostaje zniwelowana na rzecz funkcji użytkowej i rozrywkowej. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na bardzo istotny dla dalszych rozważań problem, dotyczący typologii zróżnicowanych faktów kulturowych funkcjonujących we współczesnej kulturze ludowej i folklorze. Wyróżniamy bowiem tu trzy rodzaje zjawisk: folklor tradycyjny o wyraźnej tendencji zanikowej, typowy dla dawnego środowiska wiejskiego, oceniany przez badaczy jako historyczna już kategoria kultury ludowej; spontaniczny folklor współczesny, który jest przejawem twórczej aktywności wybranych grup społecznych. Stąd wyróżniamy tu folklor środowiskowy (np. dziecięcy, młodzieżowy, robotniczy, górniczy itp.) i żywiołowo funkcjonujący folklor interpersonalny, przejawiający się w wielu zachowaniach zwyczajowych i formach świętowania typowych dla pobożności ludowej (pielgrzymki, godzinki, nieszpory, przyjmowanie w domu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej itp.) oraz w takich gatunkach, jak opowieść komiczna, opowieść wspomnieniowa, legenda miejska, kołęda, graffiti, wpisy do pamiętników dziecięcych i ksiąg łask.

Trzecią kategorią we współczesnej kulturze jest folklorizm, czyli folklor rekonstruowany, stylizowany, określany też folklorem widowiskowym (scenicznym). Prezentacje jedynie wybranych zjawisk kulturowych w odczuciu od ich naturalnego podłoża, w scenerii widowiskowej, gdzie rządzą prawa sceny, są niczym innym jak artystycznym odtwarzaniem stylizowanych fragmentów tradycyjnej kultury chłopskiej. Pierwotna twórczość ludowa nabiera na scenie znamion profesjonalizmu i komercjalizmu, w sposób sztuczny pielęgnuje, czyli odtwarza jedynie zewnętrzne rekwizyty dawne chłopca (np. stroje regionalne). Owe stylizowane prezentacje tradycyjnej kultury na scenie ciągle funkcjonują jako archaiczny (ale i artystycznie opracowany) monolit kulturowy wobec przemian społeczno-gospodarczych, cywilizacyjnych, powstawania nowych subkultur etc. Popularyzują również i te formy, które wcale nierzadko typowe są dla kultury masowej. Celem plenerowych imprez w świadomości ich organizatorów i odbiorców jest nade wszystko ochrona „autentycznych” wartości tradycji ludowej oraz ich popularyzacja.

Upowszechnianie folklorizmu w kategoriach kultury narodowej drażni wielu badaczy, którzy uważają, że ogranicza on i neguje wariantowość, prowadząc do form modelowych i szablonów, tłumi aktywność, izolując publiczność od wykonawców, jest jedynie dekoratywną i jednostronną teatralizacją itp. Wiele faktów typowych dla tradycyjnej kultury chłopskiej nadal jest tu traktowanych w kategoriach „aktualności”, „żywo-ności”, „powszechności”, jakby nie zauważono, że za-

interesowania mieszkańców współczesnej wsi nie są już tożsame z modelem życia ich przodków. Stąd konieczność oglądu określonych zjawisk nie tylko z perspektywy „jak to było dawniej”, ale i co współcześnie dzieje się „wokół nas”.

Współczesne wyroby artystyczne twórców rękodzieła ludowego pełnią więc przede wszystkim funkcję komercyjną, stają się „pięknym użytecznym”. I taka jest współczesna rzeczywistość kulturowa i taki jej kształt trzeba zaakceptować. Trzeba tu zgodzić się z tymi opiniami specjalistów, że nie sposób dłużej powielać stereotypowych ocen, wynikających z opozycyjności kultury masowej i kultury ludowej, w świetle których jednoznacznie negatywnie wartościuje się zjawiska typowe dla kultury masowej (sztuczne, dodane, przypadkowe, chwilowe, obce itp.) i tylko pozytywnie te typowe dla kultury ludowej (piękne, bogate, kolorowe, barwne, urokliwe itp.).<sup>20</sup> Czy można mieć pretensje do badaczy, którzy obawiając się folklorizmu jako sztuki odpodmiotowionej, postulowali przed laty, aby twórczość ludową „pozbawić opieki”, aby zostawić ją na bruku?<sup>21</sup> Trudno też zżymać się na tych wszystkich, którzy piszą o przekleństwie kultury ludowej i jej zmierzchu<sup>22</sup> oraz autorytarnie zadecydowali o jej śmierci. W świetle tych ocen „kultura ludowa umarła już jakiś czas temu, trudno znaleźć kogoś, kto spełni ostatnią wobec niej powinność”.<sup>23</sup> Wyroby twórców, czyli towar oferowany masowemu odbiorcy, klasyfikowane są jedynie w kategoriach „znaków”, a ministerialny program pn. „Ginące zawody” ujmowany jest bądź w kategoriach nostalgii<sup>24</sup>, bądź w kategoriach „kolejnej próby ożywiania trupa”, jako program „rozdepty”, który jedynie „śmieszy i tworzy”.<sup>25</sup>

Na zjawisko tych nieodwracalnych zmian we współczesnej kulturze zwrócił uwagę Roch Sulima, oceniając, że „zawodne wydają się dzisiaj rozumowania typu: skoro istnieją chłopi i istnieje wieś, to istnieje nadal kultura ludowa. Istnieje raczej kultura wsi i nie jest to tylko wybieg nazewniczy, gdyż nie sądzę, aby disco polo było przejawem ciągłości i trwałości kultury ludowej”.<sup>26</sup> Warto zauważyć w tym kontekście, że śląskie disco zażywa aktualnie sławy<sup>27</sup>, gdy znawcy przedmiotu piszą już o „pogrzebie” disco polo, które jedynie trzyma się wciąż mocno we wschodniej Polsce – na przykład w okolicach Białegostoku [...].<sup>28</sup> Stereotypowych klasyfikacji nadużywających terminu „prowincjonalny folklor”<sup>29</sup> nie sposób tu traktować poważnie. Z całą pewnością spontanicznie przyjmowany na Górnym Śląsku repertuar Mirosława Jędrowskiego, „Duo Traperów”, kabaretu „Rak”, „Echa Proskauer”, „Francika z Nowej Wsi Królewskiej” utrzymany jest w manierze pseudofolklorystycznej.

Można zatem stawiać pytania o granice takiego odtwarzania i powtórnego stylizowania dawnych zjawisk kulturowych. Przywracanie pierwotnych zachowań jest bowiem ograniczone i czasem, i zapisem archiwalnym, i metodą zbieractwa terenowego, i subiektywizmem dziewiętnastowiecznych ludoznawców, i wieloma innymi względami. Dlatego też wielu badaczy kultury krytycznie ocenia współczesne prace w terenie, pisząc, że „folklorysty i działacze ulegają pokusie, aby ów relikw, wymuszone przywołanie wspomnienia, pozbawiony znaczenia i funkcji detalu, traktować jako argument na rzecz o wiecznotrwałości folkloru i szerzej kultury ludowej. Dwuznaczny to sukces: »radość z odzyskanego



śmietnika».<sup>30</sup> Zwracają oni uwagę, że wiele np. utworów charakterystycznych dla dawnego obrzędu weselnego, niektóre teksty korowodowe i kalendarzowe, współcześnie wykonywane są jako pieśni liryczne, nieokreślone sytuacyjnie. Stąd łączą zjawisko specyficznej autonomizacji tekstów pierwotnie obrzędowych właśnie z „obumieraniem dawnej kultury ludowej, zanikaniem rytuału i wygasaniem społecznej pamięci magicznych funkcji tych tekstów, które uniezależnione od tradycyjnej sytuacji obrzędowej pełniły przede wszystkim funkcję estetyczną”.<sup>31</sup> W Polsce „dla wielu zakres etnografii nadal określa tradycja ludoznawcza. Nie uważam, że trzeba z nią walczyć – podkreśla Czesław Robotycki – należy jednak być jej świadomym”.<sup>32</sup> Stąd badacze kultury popularnej piszą o pułapkach współczesnej etnografii z perspektywy „radości i melancholii skansenów”, ostrzegając, że „przekroczenie progu współczesności jest pociągające, ale niebezpieczne”.<sup>33</sup> W rezultacie zarzuca się badaczom kultury tradycyjnej, że pomijają potrzebę precyzyjnego ustalenia granic między historycznością a dniem dzisiejszym. Jest to bowiem sprawa – zwracają uwagę – niezwykle istotna, bo uwikłana w zagrożenia nienaukowych zastosowań etnograficznych sądów.<sup>34</sup> Można zatem zastanawiać się nad konsekwencjami właśnie takiej sytuacji, o której pisze Robotycki, gdy „bezwiednie etnograf kreuje fragmenty rzeczywistości, którą potem bada i opisuje. Tworzy się tak krąg twórców, znawców i publiczności wystarczający sam sobie. Każda krytyka tego zjawiska odbierana jest jako atak na godną szacunku sztukę ludową”.<sup>35</sup>

Dlatego, gdy pisałam przed laty o folklorystyce II stopnia, miałam na uwadze liczne przykłady osobliwego poprawiania folklorystyki przez znawców tradycyjnej kultury chłopskiej, czyli przez folklorystów, etnografów, etnomuzykologów, także przez choreografów i choreologów, również przez działaczy kulturalno-oświatowych.<sup>36</sup> Specjalistów tych bardzo często interesuje odtwarzanie dawnej kultury plebejskiej w kategoriach autentyczności. Dbają więc pieczołowicie o najdrobniejsze elementy dawnego stroju (by odpowiadał wiernie kopii z lokalnego muzeum), o zgodne ze scenariuszem odtworzenie danego obrzędu (na podstawie archiwalnych materiałów) itd. Michał Waliński w tym kontekście pisze o „reanimacji folkloru”<sup>37</sup>, a Izabela Bukraba o zabawie w „raz na ludowo”<sup>38</sup>, kiedy to sfolkloryzowana i uludowana rzeczywistość – mimo wysiłku specjalistów – stwarza jedynie namiastkę świata idealnego.

Myślę, że dla pasjonatów, czyli twórców ludowych, poetów, pisarzy i artystów rękodziela ludowego nie jest to najważniejsze, czy badacze kultury będą w dyskusjach akademickich oceniać ich dorobek w kategoriach „zbanalizowanych znaków”, jak chcą jedni specjaliści<sup>39</sup>, czy „piękna użytecznego”<sup>40</sup>, „piękna ginącego”<sup>41</sup>, jak piszą inni, czy po prostu atrakcyjnego dla współczesnego odbiorcy miejskiego towaru. Z różnych bowiem względów (nie tylko finansowych) nie jest im obojętne dziedzictwo kulturowe przodków.

Przykładem szacunku dla ich talentu i potrzeby aktywnego uczestnictwa w kulturze oraz dobrze pojętego obowiązku badaczy wobec ich twórczości jest wydawany w Lu-

blinie od 1986 r. kwartalnik Stowarzyszenia Twórców Ludowych „Twórczość Ludowa”, „jedynym piśmie w kraju poświęconym w całości współczesnej twórczości ludowej i kulturze chłopskiej”.<sup>42</sup> Z pewnością należy tu wymienić również ustanowioną w 1974 r. Nagrodę im. O. Kolberga i wydany drukiem katalog laureatów, wyróżnionych twórców, zespołów, popularyzatorów dziedzictwa kulturowego i badaczy.<sup>43</sup> Kolejnym przykładem takich archiwizacyjnych i dokumentacyjnych prac, jakże potrzebnych, są opracowane w ostatnich latach bazy danych twórców ludowych oraz ludowych zespołów artystycznych (obrzędowych, teatralnych, śpiewanych, pieśni i tańca, kapel) i co się z tym działaniem bezpośrednio łączy wydane drukiem informatory.<sup>44</sup>

W latach 1994–1998 Ośrodek Dokumentacji i Informacji Etnograficznej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Łodzi realizował w ramach programu „Ginące zawody” komputerową bazę danych, która zawierała 9052 rekordów (każdy rekord to opis jednego twórcy). Od 1999 roku ta baza została przekazana do Krajowego Domu Twórczości Ludowej w Lublinie, który ją weryfikuje i uzupełnia (aktualny stan: 9409 rekordów). Ten sam KDTL utworzył w 1999 roku ogólnopolską bazę danych dotyczącą ludowych zespołów artystycznych, zawierającą obecnie 1551 rekordów.

Pozostaje powtórzyć za Janem Adamowskim: dobrze się stało, że powstała wreszcie taka specjalna dokumentacja.<sup>45</sup> Dopóki bowiem pewne treści potrzebne są konkretnym kręgom społecznym, to dowodzi – jak podkreśla Dorota Simonides – że „spełniają [one] nadal swe bardzo istotne antropologiczne cele i że zawarte w nich przesłanie jest nadal odbierane. W takiej sytuacji należy je jako dziedzictwo kulturowe chronić i pielęgnować”.<sup>46</sup>

Dobrze o tym wiedzą badacze kultury ludowej, którzy owo dziedzictwo opisują, jak to uczynili np. w województwie lubelskim, publikując w 2001 roku książkę pt. *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, pracę zbiorową pod redakcją Alfreda Gaudy. Wydawcą tej publikacji był Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, zaś współwydawcami: Zarząd Główny STL oraz Krajowy Dom Twórczości Ludowej.

W tym aspekcie widzę także sens działalności we współczesnej, tak zróżnicowanej kulturze, grupy nieprzeciętnych ludzi, artystów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych. Jak słusznie zauważa Izabela Bukraba-Rylska, „upomnienie się o tradycyjne wartości nie musi [...] oznaczać cofania się w przeszłość, przeciwnie, staje się niezbędnym warunkiem pewniejszego budowania przyszłości. Warunkiem tego jest jed-



Kazimierz Idzi, *Boże Narodzenie*, płaskorzeźba w drewnie.

Fot. Alfred Gauda

nak dostrzeżenie we własnym dziedzictwie »żywej tradycji«, kultury »praktycznej«, »stosowanej«, »w działaniu«. <sup>47</sup> Natomiast alternatywa: dostosować się lub zginąć rodzi uzasadnioną obawę, że „pełne przystosowanie się będzie oznaczać zgubę”. <sup>48</sup> Pisałam o tym szerzej po jednym ze spotkań z twórcami ludowymi. <sup>49</sup>

Zakończę ten wywód dwiema charakterystycznymi cytacjami, a więc pełną optymizmu deklaracją Jana Szczepańskiego, który przypisuje kulturze ludowej „ważkie zadania i rolę w wieku XXI”, pisząc, co następuje: „będzie ona inna niż w wieku XIX, ale będzie równie ważnym czynnikiem w utrzymywaniu tożsamości Polaków”. <sup>50</sup> W podobnie optymistycznym tonie utrzymana jest ocena innego badacza kultury, Bogusława Linette, który – dowodząc żywotności folkloru – trawestuje słowa hymnu: „Jeszcze folklor nie zaginał, póki żyje pokolenie pamiętające czas jego świetności”. <sup>51</sup>

**Prof. Teresa Smolińska kieruje Katedrą Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego.**

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Jastrzębski, *Kultura i regionalizm*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*, red. naukowa T. Smolińska, Opole 1999, s. 351.

<sup>2</sup> I. Bukraba-Rylska, *Kultura ludowa – wieś – mieszkańcy wsi. Wybór artykułów z lat 1978–2002*, Warszawa 2002, s. 159.

<sup>3</sup> G. Pomian, *Chłopofobie i chłopomanie*, [w:] *Czy zmierzchny kultury ludowej?* Wybór i oprac. S. Zagórski, red. A. Dobroński, B. Gołębiowski, S. Zagórski, Łomża 1997, s. 117, 119.

<sup>4</sup> Zob. szerzej: I. Bukraba, *Kultura ludowa...*, s. 253 i nast.

<sup>5</sup> Zob. szerzej: *Czy zmierzchny kultury...*

<sup>6</sup> G. Pomian, op. cit., s. 117.

<sup>7</sup> Zob. szerzej: J. Bartmiński, *Przesłanki i bariery awansu folklorystyki*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, red. nauk. D. Simonides, Opole 1995. Badacz ten, pisząc o negatywnych konotacjach terminu „folklor”, ocenia, że „oznacza coś, co [...] jest słabe i niedojrzałe; płytkie, pozbawione walorów duchowych; jaskrawe, zwracające uwagę, ale rzadkie, zewnętrzne, marginalne, niepoważne, w najlepszym razie – naturalne. Ibid., s. 40–41.

<sup>8</sup> P. Sarzyński, *Zegnaj konopielko*, [w:] *Zmierzchny kultury ...*, s. 123.

<sup>9</sup> J. Damrosz, *Wartości poznawcze i wychowawcze kultury ludowej*, „*Twórczość Ludowa*” 1989, nr 4, s. 45.

<sup>10</sup> D. Simonides, *Przyszłość folklorystyki. Marzenia czy potrzeba naukowa?*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy...*, s. 18.

<sup>11</sup> J. Adamowski, *Czy istnieje folklor współczesny?*, „*Twórczość Ludowa*” 2000, nr 1, s. 6.

<sup>12</sup> B. Linette, *Kwestia żywotności folkloru polskiego i jego współczesnego przekazu*, [w:] *Folklorystyka na przełomie wieków*, pod red. K.D. Kadłubca, Cieszyn 1999, s. 253.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 254.

<sup>14</sup> I. Bukraba-Rylska, *Kultura ludowa...*, s. 131.

<sup>15</sup> J. Hajduk-Nijakowska, *Miejsce folkloru we współczesnej kulturze narodowej*, „*Zeszyty Naukowe WSP w Opolu*”, *Filologia Polska* 20, 1981, s. 156.

<sup>16</sup> *Interesuje nas kultura współczesna* (wywiad z prof. Cz. Hernasem, rozmawia I. Rutkiewicz), „*Życie Literackie*” 1975, nr 31, s. 6.

<sup>17</sup> Por. np. K. Zawistowicz-Adamska, *Granice i horyzonty badań kultury wsi w Polsce*, Warszawa 1976; A. Jackowski, *Pojęcie twórcy ludowego*, „*Lud*” 1980, t. 64.

<sup>18</sup> R. Sulima, *Twórca kontraktowy*, „*Polityka*” 1975, nr 36, s. 9. Zob. też: idem, *Folklor i literatura*, Warszawa 1976, s. 188–196.

<sup>19</sup> I. Bukraba-Rylska, *Twórca ludowy – między folklorystyką a tożsamością kulturową*, [w:] *Ogród spustoszony. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej*, red. nauk. R. Kan-

tor, W. Kołodziej, Kraków 1995, s. 32. Zob. też: idem, *Kultura ludowa...*, s. 128.

<sup>20</sup> I. Bukraba-Rylska, *Kultura ludowa...*, s. 72–76.

<sup>21</sup> Zob. C. Hernas, *Lubelska rozmowa o folklorystyce*, „*Literatura Ludowa*” 1987, nr 4/6, s. 74.

<sup>22</sup> Zob. szerzej: *Czy zmierzchny kultury...*

<sup>23</sup> P. Kowalski, *O manipulowaniu kulturą ludową*, [w:] *Życie po polsku, czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XIX wieku*, red. B. Gołębiowski, Łomża 1998, s. 80.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>25</sup> P. Sarzyński, op. cit., s. 126.

<sup>26</sup> R. Sulima, *Kultura ludowa i polskie kompleksy*, [w:] *Czy zmierzchny kultury...*, s. 114.

<sup>27</sup> Por. szerzej: T. Smolińska, „*Śląsko samba*” i „*śląskie mambo*” na scenie, czyli o nadużyciach wzorów folklorystycznych, [w:] *Życie po polsku, czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku*, pod red. B. Gołębiowskiego, Łomża 1998; id., *Zjawiska pseudofolklorystyczne na Górnym Śląsku*, [w:] *Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej. Materiały...*, red. R. Kantor, Kielce 1998.

<sup>28</sup> R. Leszczyński, *Pogrzeb disco polo*, [w:] *Czy zmierzchny...*, s. 131.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> P. Kowalski, *O manipulowaniu...*, s. 81.

<sup>31</sup> J. Ługowska, *Sytuacja wykonawcza tekstów folkloru*, „*Literatura Ludowa*” 1979, nr 4/6, s. 35–36.

<sup>32</sup> C. Robotycki, *Emografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 25.

<sup>33</sup> P. Kowalski, *Badania nad kulturą ludową, czyli perypetie z ludem i ludowością*, „*Kwartalnik Opolski*” 1989, nr 3–4, s. 47.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>35</sup> C. Robotycki, op. cit., s. 99.

<sup>36</sup> Zob. szerzej: T. Smolińska, *Folklorystyka i problemy folklorystyki*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy...*

<sup>37</sup> M. Waliński (uczestnik dyskusji), *Lubelska rozmowa o folklorystyce*, „*Literatura Ludowa*” 1987, nr 4/6, s. 91.

<sup>38</sup> I. Bukraba, *Kultura ludowa na co dzień*, Warszawa 1990, s. 195.

<sup>39</sup> Zob. szerzej: idem, *O manipulowaniu ...*

<sup>40</sup> Zob. *Piękno użyteczne. Ćwierćwiecze Cepelii*, red. J. Oryźyna, Warszawa 1975; *Piękno użyteczne czy piękno ginące. Informator o realizacji Programu Ministerstwa Kultury i Sztuki „Ginące zawody”*, oprac. i red. B. Kopczyńska-Jaworska, M. Niewiadomska-Rudnicka, Łódź 1997.

<sup>41</sup> Por. T. Więckowski, *Ginące piękno. Artystyczne rękodzieło ludowe w Polsce*, Warszawa 1987; *Piękno użyteczne...; Na ludową nutę – ginące piękno. Informator o ludowych kapelach, zespołach śpiewaczych, obrzędowych i teatralnych oraz pieśni i tańca*, red. prowadzący A. Gauda, Lublin 2003.

<sup>42</sup> [List redakcji do czytelników], „*Twórczość Ludowa*” 1986, nr 1, s. 1. Kwartalnik ten zastąpił wydawany wcześniej przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych „*Biuletyn Informacyjny ZG STL*”.

<sup>43</sup> Zob. *Oskary Kolberga*, pod red. M. Pokropka, Warszawa 1997.

<sup>44</sup> Zob. *Piękno użyteczne czy piękno ginące. Informator...; Na ludową nutę...*

<sup>45</sup> J. Adamowski, *Wiejskie zespoły śpiewacze, obrzędowe i teatralne*, [w:] *Na ludową nutę...*, s. 11.

<sup>46</sup> D. Simonides, *Kultura ludowa a utrzymanie tożsamości narodowej*, [w:] *Krajowy Kongres Kultury Wsi. 20–23 kwietnia 1997. Przemówienia. Referaty. Dyskusja. Uchwały*, red. A.J. Omelaniuk, Wrocław-Ciechanów 1997, s. 73.

<sup>47</sup> I. Bukraba-Rylska, *Kultura ludowa...*, s. 158.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>49</sup> Zob. T. Smolińska, *Współczesna twórczość ludowa. Zastój czy rozwój?*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie...*, s. 361–367.

<sup>50</sup> J. Szczepański, *Kultura ludowa a tożsamość Polaków*, [w:] *Czy zmierzchny...*, s. 141.

<sup>51</sup> B. Linette, *Kwestia żywotności...*, s. 258.

# Współczesna aktywność Stowarzyszenia Twórców Ludowych

## Szanowni Państwo!

Od 14 lat działam w Zarządzie Głównym STL, pełniąc rolę członka Zarządu Głównego, przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej. Uczestniczyłem w Kongresie Kultury Wsi w 1997 r., Kongresie Kultury Polskiej w 2000 r., posiedzeniach Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, niezliczonych seminariach i sesjach naukowych na temat kultury ludowej, byłem przy opracowaniu programu „Ginące zawody”. Cały czas jestem wśród twórców, dyskutuję z nimi, znam ich problemy i bolączki Stowarzyszenia. Na tej podstawie pragnę przedstawić projekt naszej aktywności na najbliższe lata:

1. Jako Stowarzyszenie powinniśmy się skoncentrować na ochronie interesów twórców i Stowarzyszenia poprzez:

- doprowadzenie do przyznania statusu twórcy artystom ludowym;
- zwiększenie puli nagród, stypendiów, zapomóg przyznawanych przez administrację rządową i samorządową;
- zwiększenie udziału twórców w konkursach, festiwalach, przeglądach, targach, plenerach, kiermaszach itp.;
- otoczenie szczególną opieką merytoryczną i socjalną twórców przekazu słownego, muzycznego (solistów, instrumentalistów, śpiewaków, kapel, zespołów śpiewaczych, obrzędowych i teatralnych) oraz zadokumentowanie ich dorobku twórczego;
- zacieśnienie-współpracy z Radą Naukową STL i jej członkami, radami programowymi i jej członkami, opiekunami oddziałów, kontynuowanie współpracy z instytucjami kultury;
- utrzymanie statusu organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi;
- utrzymanie ciągłości wydawniczej kwartalnika „Twórczość Ludowa”, cyklu Biblioteka STL „Dziedzictwo”, wydawnictw typu antologie, albumy, foldery;
- zacieśnienie współpracy z organizacjami działającymi na Litwie, w Szwecji, Francji, Niemczech, Ukrainie;
- rozwój działalności gospodarczej, szczególnie Galerii STL;
- zwiększenie roli oddziałów jako organizatora życia kulturalnego w regionie poprzez zacieśnienie współpracy z lokalnymi instytucjami kultury.

2. Aby te cele zrealizować, potrzebne jest nam umocowanie prawne twórcy ludowego oraz określenie roli twórczości ludowej w kulturze narodowej. Realizację powyższego widzę poprzez:

- stworzenie sprzyjającego klimatu w Sejmie i w Ministerstwie Kultury, a w przyszłości opracowanie programu ochrony dziedzictwa kulturowego, w którym twórczość ludowa zajęłaby poczesne miejsce. Przede wszystkim chodzi nam o uznanie twórcy ludowego jako podmiotu podlegającego szczególnej ochronie, a jego dzieł – za świadectwo tradycji regionu i kontynuację dziedzictwa kulturowego przodków;
- opracowanie programu ochrony zbiorów autentycznej sztuki ludowej przez możliwość tworzenia izb, warsztatów i galerii twórczych jako regionalnych muzeów świadczących o wielowiekowej kulturze regionu;
- tworzenie warunków do powstawania i utrzymania archiwów fotograficznych, fonograficznych, wideo, komputerowych baz danych, zbiorów bibliotecznych i wszelkich przejawów artystycznej aktywności twórców;
- włączenie przejawów i zasobów regionalnej twórczości ludowej do szerokiego programu upowszechniania najwartościowszych przejawów twórczości ludowej, m.in. w szeroko rozumianej działalności agroturystycznej.

## Szanowni Państwo!

Naszą działalność opieramy o ścisłą współpracę z Ministerstwem Kultury, samorządami i instytucjami kultury, od których otrzymujemy zadania na realizację podstawowych naszych celów. Szczególnie podziękowanie należy się władzom Lublina i województwa lubelskiego za opiekę i umożliwienie administracyjnej działalności Stowarzyszenia w Lublinie, na ul. Grodzkiej 14.

**Ryszard Rabeszko**  
Prezes Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Czwarty referat, pt. *Czy koza to kobza? Rola dziedzictwa kultury ludowej dla współczesnych*, podczas sesji naukowej „Lubelszczyzna kolebką Stowarzyszenia Twórców Ludowych” wygłosił dr Aleksander Błachowski. Jednak do chwili zamknięcia tego numeru „Twórczości Ludowej” nie otrzymaliśmy pisemnej wersji tego referatu.

**Redakcja**

# Wystawy prac stypendystów Ministerstwa Kultury

Wśród imprez towarzyszących jubileuszowi 35-lecia STL znalazły się cztery indywidualne wystawy twórców ludowych, stypendystów Ministerstwa Kultury. W Galerii STL i w KDTL zaprezentowano: rzeźby Kazimierza Idziego z Chorągwy (woj. małopolskie) oraz Andrzeja Kozłowskiego ze Skarżyska Kamiennej (woj. świętokrzyskie), obrazy na szkle Waldemara Majchera z Olsztyna oraz podhalańską sztukę ludową (metaloplastyka i wyroby ze skóry) Stanisławy Wilczek z Bukowiny Tatrzańskiej (woj. małopolskie).

**Kazimierz Idzi**, ur. w 1948 r. Mieszka w Chorągwy koło Wieliczki. Rzeźbi głównie w drewnie, w ostatnich latach jako surowca używa również kamienia. Jego prace to przede wszystkim duże pojedyncze rzeźby pełne oraz płaskorzeźby ze scenami rodzajowymi, polichromowane, patynowane bejcami lub pozostawione w fakturze surowego drewna. W swoich pracach najchętniej utrwała wspomnienia tradycyjnej wsi, pracę ludzi, zwyczaj. Bliska mu jest także tematyka sakralna, zwłaszcza przedstawienia z życia Chrystusa, Matka Boska i postacie świętych. K. Idzi jest laureatem wielu konkursów, swój dorobek prezentował na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jego rzeźby znajdują się w muzeach na terenie Polski, a także w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

**Andrzej Kozłowski**, ur. w 1956 r. Mieszka w Skarżysku-Kamiennej. Działalność artystyczną rozpoczął w 1970 r. Rzeźbi w drewnie – od małych figurek o charakterze pamiątkarskim do dużych rzeźb pojedynczych lub wielopostaciowych. Wykonuje też płaskorzeźby. Prace maluje. Inspiracją pierwszych rzeźb były opowiadania i legendy świętokrzyskie. Późniejsze ilustrują życie codzienne, często w ramach cykli, jak np.: targowisko, macierzyństwo, zajęcia pozarolnicze. Wypowiada się też w tematyce sa-



otwarcie wystawy „Rzeźby Kazimierza Idziego z Chorągwy (woj. małopolskie)”. Od lewej: autor prac, w środku: Barbara Sikora, wicewojewoda lubelski, drugi z prawej: Maciej Klimczak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury.

kralnej. Chętnie rzeźbi postać Chrystusa, Matkę Boską, Pięć, postacie świętych. Szczególne miejsce w twórczości A. Kozłowskiego zajmują wiejskie kapliczki przydrożne, różnej wielkości szopki i rzeźby związane tematycznie z obrzędowością ludową. Jest twórcą bardzo aktywnym, bierze udział w konkursach, w których zwykle jest nagradzany, prezentuje prace w wystawach, uczestniczy w kiermaszach i targach sztuki ludowej.

**Waldemar Majcher**, ur. w 1956 r. Mieszka w Olsztynie. Malarstwem na szkle zajmuje się od 1979 r. Poszukiwania artystyczne rozpoczął od sztuki ludowej, to jej zawdzięcza pierwsze impulsy. Stosując tradycyjną technikę malowania na szkle oraz często tradycyjną tematykę (w większości prac – sakralną), stara się wypracować indywidualny styl, eksperymentując i udoskonalając swój warsztat artystyczny. Obok obrazów religijnych W. Majcher maluje również pejzaże, sceny biblijne oraz motywy przeniesione z dawnych kafli mazurskich (jak np. zaprezentowany na wystawie cykl obrazów „Kafle”). Twórczość artysty prezentowana była na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jego prace znajdują się w kolekcjach muzeów w kraju oraz w zbiorach prywatnych.

**Stanisława Wilczek**, ur. w 1968 r. Mieszka w Bukowinie Tatrzańskiej. Jest twórczynią ludową w dziedzinie metaloplastyki i wyrobów ze skóry. Od kilkunastu lat zaj-



Obraz na szkle Waldemara Majchera.



Ekspozycja rzeźb Andrzeja Kozłowskiego.

Zdjęcia Alfred Gauda



Spinka góralska wykonana przez Stanisława Wilczek. Fot. Alfred Gauda

muje się wytwarzaniem elementów zdobniczych ludowego stroju podhalańskiego (pasy bacowskie i juhaskie, kierpce, torby, torebki, spinki, klamry, okucia do ciupag). Umiejętności tej nauczyła się od męża. Mimo że w swojej działalności artystycznej wykorzystuje tradycyjne wzory regionu podhalańskiego, to każdy z wykonywanych przedmiotów ma własny, indywidualny charakter. Prace Stanisławy Wilczek odznaczają się precyzją wykonania i dobrym zdobnictwem, dlatego chętnie kupowane są przez zespoły regionalne i osoby prywatne. Twórczyni często prezentuje je podczas imprez folklorystycznych, takich jak: Karnawał Góralski w Bukowinie Tatrzańskiej, Festiwal Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, Festiwal Folkloru Górali Polskich w Żywcu czy Chmielaki w Krasnymstawie.

**Bożena Głowacz**

Wystawy prac Kazimierza Idziego i Waldemara Majchera, eksponowane w Krajowym Domu Twórczości Ludowej STL, przygotowali Bożena Głowacz i Alfred Gauda. Ekspozycje prac Andrzeja Kozłowskiego i Stanisławy Wilczek, prezentowane w Galerii STL w Lublinie, zrealizował Paweł Onochin i Krzysztof Ufniarz.

Na III str. kolorowej wkładki prezentujemy prace czwórki stypendystów Ministerstwa Kultury

Wystawa w Trybunale Koronnym w Lublinie

## Działalność wydawnicza Stowarzyszenia Twórców Ludowych (1968-2003)

*Próżna ufność w marmurze,  
próżna i w żelazie,  
to trwa do skonu świata,  
co na papier wlezie.*  
Wacław Potocki, XVIII w.

Pochwały słowa drukowanego nie straciły na swoim znaczeniu, mimo upływu ponad 300 lat od daty ich wypowiedzenia przez Wacława Potockiego. Choć Stowarzyszenie Twórców Ludowych nie jest z natury rzeźbiarstwem, to jednak w ciągu 35 lat działalności potrafiło wydać lub współwydać łącznie ze swoją agendą – Krajowym Domem Twórczości Ludowej – ponad 210 pozycji wydawniczych; większość z nich zaprezentowano 20 listopada 2003 roku na okolicznościowej wystawie, towarzyszącej obchodom jubileuszu 25-lecia STL.

Wydawnictwa eksponowano w kilku grupach, jak: periodyki, serie wydawnicze oraz publikacje pozaseryjne.

W grupie periodyków znalazły się „Biuletyny Informacyjne STL” oraz kwartalnik „Twórczość Ludowa”. Biuletyny wydawano w latach 1971–1986 jako półroczniki. Ukazały się łącznie 32 numery tego pisma, redagowanego przez komitet redakcyjny, na którego czele stała prof. Alina Aleksandrowicz. „Twórczość Ludowa” wydawana jest od 1986 roku, początkowo przez etatową 4-osobową redakcję, na czele której stał Stanisław Weremczuk, zaś od 1990 roku do chwili obecnej przez kolegium redakcyjne (działające w zasadzie społecznie). Dotychczas ukazało się 56 numerów tego ogólnopolskiego pisma, jedynego periodyku o takim profilu tematycznym w kraju.

Kolejną grupę stanowiły różne serie wydawnicze, jak: *Biblioteka Stowarzyszenia Twórców Ludowych*, publikowana w latach 1976–1992 przez Wydawnictwo Lubelskie (ukazało się 30 tomików poetów i pisarzy ludowych),

*dzictwo” STL* (powstała w 1993 r.), na czele jej redakcji stanął dr Donat Niewiadomski (wydała dotychczas 42 tytuły, najczęściej w formie tomików indywidualnych pisarzy ludowych, rzadziej w formie antologii), *Wizytówki STL* (w latach 1984–86 wydano 12 pozycji), *Twórcy ludowi – dzieciom* (od 1987 roku ukazało się 12 pozycji w tej serii) oraz *Polska sztuka ludowa* (Krajowy Dom Twórczości Ludowej w 1997 r. wydał dwa albumy z tej serii).

Ostatnią, bardzo zróżnicowaną grupą publikacji, były wydawnictwa pozaseryjne (ponad 60 tytułów), wśród których znalazły się m.in.: podręcznik etnograficzny dla nauczycieli, monografie, informatory, katalogi wystaw, zbiory pieśni ludowych, albumy, antologie oraz pocztówki z dziełami współczesnej sztuki ludowej.

Wystawa utwierdziła oglądających ją w przekonaniu, że wydawnictwa są niezwykle ważnym i trwałym elementem pracy Stowarzyszenia Twórców Ludowych, bowiem publikacje prezentują z jednej strony poszukiwania i osiągnięcia naukowo-badawcze dotyczące kultury ludowej, z drugiej zaś pokazują i utrwalają dorobek samych twórców ludowych oraz instytucji i organizacji zajmujących się ochroną, dokumentacją i popularyzacją dziedzictwa kulturowego polskich wsi.

**Tekst i fot. G.A.**

Scenariusz i realizacja wystawy: Bożena Głowacz i Alfred Gauda. Wystawie towarzyszyło wydawnictwo bibliograficzne pt. *Działalność wydawnicza Stowarzyszenia Twórców Ludowych (1968-2003)*, opracowane przez Alfreda Gaudę, które można jeszcze kupić w Biurze Zarządu Głównego STL.



Wystawa w Krajowym Domu  
Twórczości Ludowej STL

## Litewska sztuka ludowa



Od końca 2002 roku gości w Polsce wystawa objazdowa pt. „Współczesna sztuka ludowa Litwy”, przygotowana przez Litewski Związek Twórców Ludowych. Zanim ekspozycja trafiła do Lublina, prezentowana była w Muzeum Podlaskim w Białymstoku, Muzeum Archeologiczno-Etnograficznym w Łodzi oraz w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

Na wystawie w Lublinie, otwartej 20 listopada 2003 roku, w dniu uroczystości jubileuszowych 35-lecia STL, można obejrzeć kilka dziedzin sztuki ludowej, jak: malarstwo, rzeźba, wyroby z bursztynu oraz wyroby kowalstwa artystycznego (krzyże), naczynia gliniane, tkaniny i krajki. Wszystkie prace, a jest ich ponad 170, pochodzą ze zbiorów Litewskiego Związku Twórców Ludowych, liczących obecnie ponad 3000 eksponatów.

Ekspozycja zrealizowana została w ramach umowy o współpracy między Zarządkiem Głównym STL w Lublinie i jego litewskim odpowiednikiem. W 2004 roku w ramach rewizyty polska wystawa, przygotowana przez STL, pokazana zostanie w kilku litewskich miastach, a być może i na Łotwie.

FRED

Scenariusz i aranżację wystawy przygotowali: Bożena Glowacz i Alfred Gauda.



Fot. Alfred Gauda

# Pożegnanie Eli



Z grona pracowników biura Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Krajowego Domu Twórczości Ludowej w Lublinie odeszła Elżbieta Kasiborska-Sadowska, osoba pełna taktu, życzliwości dla ludzi, kochająca wszystko, co piękne. Z wykształcenia historyk sztuki przez kilka lat prowadziła słynną „Desę” na Krakowskim Przedmieściu, galerię sztuki na Zamku, by z

wyboru – przez ostatnie 10 lat – związać się z kulturą ludową i jej twórcami. Była organizatorką Gallerii Sztuki Ludowej funkcjonującej do dziś na Starym Mieście, współautorką ponad 30 wystaw sztuki ludowej, autorką dwóch rozdziałów w książce pt. „Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa”, katalogów wystaw i wielu artykułów w ogólnopolskim piśmie „Twórczość Ludowa”. Jej wiedzę i doświadczenie zawodowe doceniła Rada Naukowa STL oraz Fundacja „Cepelia”, powierzając Jej funkcję rzeczoznawcy Krajowej Komisji Artystycznej i Etnograficznej w Warszawie. W 2003 r. została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

To „oficjalny” wizerunek Eli. A jaką my Ją zapamiętamy? Elegancką, pełną humoru iście angielskiego, kochającą nas, życie i zabawę. Przeżyliśmy wspólnie wiele wyjątkowych, pełnych radości lat, w atmosferze, której już nigdy nie odnaleźliśmy w innych miejscach pracy. Za to Ci również, Elu, dziękujemy, bo Twój udział w tym był ogromny. Jeszcze nieraz spotkamy się na Grodzkiej, by posłuchać Twojej ulubionej płyty Czesława Niemena. W przedziwny sposób splotły się Wasze losy – w tym samym czasie nie udało się Wam przechytrzyć śmierci. Zaiste „Dziwny jest ten świat”, skoro zdarzają się takie odejścia... Wierzmy, że zawsze będziesz z nami.

Przyjaciele

## HANNA FLOREK

### *Hej! Twórcy Ludowi*

Hej! Twórcy Ludowi – piękna Wasza praca,  
Co to uszlachetnia i życie wzbogaca,  
A warsztat misterny wprost od Pana Boga,  
A do niego wiedzie polna, wiejska droga.  
Dzięki Bogu Stwórco – pracy Waszej dzieło  
Z pięknem tego świata tworzy arcydzieło.

Hej! Twórcy Ludowi – Wasz zjazd w Kazimierzu,  
Nad Wisłą szeroką talenty swe mierzą  
Śpiewacy ludowi, kapele i grajki.  
Nie braknie bębenka, nie braknie fujarki,  
A na Wasze piękno wszelako przejęci  
Spoglądają z nieba anieli i święci.

I Panoczek Boży swoim okiem błysnie,  
Aż słoneczko jasne na niebie rozbłysnie.  
Tu hafty, koronki – zręcznych rączek praca,  
tu garncarz swe garnki lepi, gdy koło obraca,  
tutaj są malarze, rzeźbiarze, poeci,  
I niejeden talent to miejsce rozniesi,  
I niejeden talent to miejsce rozbawi,  
Zadziwi ludziska oraz zaciekawi.

Hej! Twórcy Ludowi – umysłów oracze,  
Siewcy pięknych plonów – cierpliwi zbieracze.  
W pięknym Kazimierzu nad Wisłą szeroką,  
Hej! Wszyscy ludziska przyjechać tu mogą,  
Gwarnie i wesoło wśród cudnieck pracy  
I nikt nie uwierzy, gdy tak nie zobaczy.  
29 czerwca 2002 rok

## WIESŁAWA SZYMONIAK

### *Nie trzeba, córko*

Nie trzeba budzić kwiatów  
Które pod śniegiem drzemią  
Nie trzeba uciszać wiatrów  
Które hulają nad ziemią  
Nie trzeba wołać bocianów  
Żeby przed czasem przybyły  
Nie trzeba rozpaczać za prochem  
Który skryły mogiły  
Nie trzeba ronić łez bólu  
Gdy serce ktoś zrani twoje  
Nie trzeba rozpaczać nad ciałem  
Którego zgarbiły znoje  
nie trzeba rzucać kamieniem  
W czelka choć grzeszny bardzo  
trzeba go objąć ramieniem  
Nie minąć choć ludzie gardzą  
I trzeba swą duszę otworzyć  
Na łaski płynące z nieba  
Na łzy sierot i starców  
Swe serce uczulić trzeba  
W tych wierszach cytuję Twe słowa  
Na jawie już Cię nie zobaczę  
Zapomnę na chwilę – nie trzeba  
Za Tobą ma Matko zapłaczę

## FRANCISZEK GODEK

### *Dawne czasy*

Gdzie są te czasy, gdy rodziny  
Do wspólnej miski zasiadały,  
A na wsi w ciepłych dni godzinę  
Z echem melodie godziniek leciały?

Czy kto pamięta sierpem zżęte zboże,  
Kłosa złożone równymi rzędami,  
W domu pieczony chleb w komorze  
Z mąki mielonej ręcznymi żarnami?

A przy pasionce fujarek głosy  
Lub pisk piszczałek z wierzbowej kory,  
Które wystrugał pastuszek bosy,  
Echo pieśń niesło nad wieś i bory.

Dziś już nie widać błękitnych lanów  
Lnu, co jak niebo radowały oczy,  
Glinianych barwnych z wodą dzbanów,  
By być ochłodą oraczom wśród zbroczy.

Gdzie te drewniane balie głębokie,  
W kąpielu dzieci uciechę miały,  
Gdzie te żurawie studzienne wysokie,  
Co życiodajnej wodzie się kłaniały?

Kto dziś pamięta lnu miedlenie  
Lub terkot pracy kołowrotka,  
Albo wrzecionem ręczne przędzenie,  
Bielenie płótna przy oplotkach?

Rzadko dziś spotkać z końmi oraczy,  
Niektóre prace poszły w zapomnienie.  
A czy kto widział z długą piłą traczy?  
Wątpię, czy nawet średnie pokolenie.

Młócić cepami? Metoda stara,  
Dzisiaj modniejsza technika nowa,  
Nie stosowana do prania tara  
Ani kopcąca lampa naftowa.

Była stępa przed laty,  
W niej się kaszę robiło.  
Piłka z sierści czy szmaty,  
Iluż się nią bawiło?

Na koniec wspomnieć muszę  
Narzędzie zapomniane:  
Żelazko – co miało duszę  
Lub było żarem grzane.

Idźmy z postępem – nie zostaniemy w tyle,  
Bo do odważnych, mądrych świat należy,  
Lecz nad przeszłością pomyślmy chwilę  
I zawsze mówmy o tym młodzieży.

Chronić kulturę – obowiązek święty,  
Teraz podobno moda retro w cenie,  
Ale przez przodków używane sprzęty  
Spotkacie tylko w skansenie.



CECYLIA SŁAPEK

## Złoto bida

**W** downiejszych czasach była bardzo dużo bida na świecie i przez to wiele ludzi żyło bardzo ubogo. Ale było też ludzi bogatych, którzy mieli dużo pieniędzy złotych i nie wiedzieli, co z nimi mają robić, toteż często zakopywali je do ziemi. I te piniodze tak sobie leżały, leżały, aż ich ktoś, kiedy wykopał. Na tych miejscach stawiali figury, krzyże, a nawet kaplicki.

Na jeden taki wsi podświetokrzyński mieszkoł Madej ze swoim żonem Filomenom. Miał tam parę morderców, które ciągnęły się od wsi do lasu. Na jego polu stała figura św. Izydora i pewnego razu pojechał Madej wołami w pole orać, to zaboił o coś takiego, że woły ni mogły ruszyć. Wtedy Madej przyniósł kaminia, kolkiem podwoził i wyciągnął kuferek, cały obity blachom. Rusel nim parę razy i zagrzęgotaly mu piniodze. Madej już nie skuncel orki, tylko przyjechał do chałupy. Woły pusciel do obory, a som kuferecek otworzel, a tu widzi same złote dukaty. Uciesel się bardzo, bo bida już go odyńdzie.

Zaroz przysła Madejowo. Spostrzegła, że piniodze som wilgotne, przyniesła płachtę, rozsypała je przed oborom i na słońcu susela, co troche miesajoc. W tem czasie przysed parobek od księdza, a ze było zamknięte ode drogi, wloz wrotami na podwórze i zaroz ich przyuwazel oboje, ale nic się nie odzywoł, tylko się przyglodoł co robią. Madejowo spostrzegło parobka, odpasała zapaske i przykreła piniodze. Parobek wtedy do nich godo:

– Nie bójcie się, mnie probosc przysłoł do was Madeju, abyscie jutro przyjechali proboscowi pole zaroać pod

siw. A jeżeli boicie się o piniodze, to zaniescie do probosca, un wam zachowo, tak, ze nitko ich nie znojdzie.

Tak tyz zrobili. Wsusone wyspali nazot do kuferecka i wiecorem do księdza zaniesli. Ksiodz chetnie przyjon i powiedzioł, niechaj się nie bojom o piniodze: – Jo ich bardzo dobrze zachowom i bedo pewne.

Podziekowali i posli. Za trzy dni był odpust w somiedni parafii i parobek księdza na odpust zawioz. Gdy wróciel, dali sukać wsedy pieniedzy, az znalaz za bocnem oltorzem, były świezo zamurowane, wstawiono cegla, na tkóry było napisane: Tu spocywajo prochy św. Bonifacego.

Parobek domyślił się, wykul cegle, kuferecek zabroł cegle odwróciel i napisoł: Św. Bonifacy już zmartwystoł.

Tero pasowaloby mu odyś, ale jak probosc się dorozumie. I tak cekoł do Wielkiego Postu, gdy się ludziska zebrali na Droge Krzyzowo i już ksiodz był przy cworty stacyji, przychodzi starso kobieta i prosí księdza o spowiedź dlo ji menza, który jest chory. Ksiodz prosí parobka, aby pomału z ludźmi odmowioł stacyje, a un niebawem wróci. Kiedy ksiadz wróciel, to parobek odmowioł już 75 stacyjo, a ludziska beli zziejani, upoceni, bo parobek lotoł wkoło spyciutko, po kilka razy od stacyji do stacyji, to znow przyklekoł i sybko sie podnosiel, bo lecioł do drugi itd.

Ksiodz sie bardzo obraziel na parobka, bo zniewazel Bozy Dom i wymowiel mu sluzbe. Uciesel się parobek i nocom zabroł rodzine, piniodze i wyjechoł bardzo daleko, tam kupiel duzy majotek od dziedzica i było im bardzo dobrze.

Wspumnioł po dwóch latach Madeja, ze to przez niego tak mu się powodzi. Zaprzok do powozu ctery kunie i przyjechoł po rodzine Madejowe. Ksiodz już nie zel. Cało rodzine zabroł do siebie, nawet syna ozeniel z Madejowom córkom i odpisoł im połowe majotku.

Wsyćkim żyło się bardzo dobrze, choć rodzina powieksala się, byli sześliwi.

FRANCISZKA OGONOWSKA

## Jak Jaśko księdza zastąpił

**C**iężko się żyło Jaškowi z Kašką. Chociaż sam był cichy i pracowity, to w chałupie bida aż piszczala. Leń i flejtuch był z Kaški niespotykany. Tylko gębę to miała od ucha do ucha. I jak mówili ludzie we wsi, że i sto psów ją nie przeszczecka. Dobrze że dzieci nie mieli.

Ludzie lubili Jaška. I często wołali go do roboty. Najadł się wtedy po ludzku. A i do domu coś przyniósł: czasem do jedzenia, czasem do ubrania dla siebie albo dla Kaški. Tylko jak się w coś Kaška ubrała, to chodziła w tym niepranym i niełatyanym aż z niej kawalkami zleciało. Kaški do roboty nikt nie wołal, bo pożytku z niej nie było.

Aż raz przysła taka bieda na przydnówku, że najbogatsi ledwo ciągnęli, a biedacy to aż się z głodu chwilieli. Jaško pracował u bogatszych, to jeszcze jakoś ciągnął. Ale Kaška zachorowała i umarła. Ściągnął z niej Jaško brudne szmaty, umył. I patrzy do skrzyni, w co by ją ubrać. A tam tylko jedna bluzka. I to na nią za mała. Przykrył tą bluzką wstydliwą część ciała. I myśli, co robić z pogrzebem. Baba na ławie prawie goła. Księdza wołać nie wypada. A i grosza złamanego w chałupie nie ma. A ksiadz przeciez za darmo nie przyjdzie. Umyślił sobie, że sam księdza zastąpi. Chodził czasem na pogrzeby, to słyszał, że ksiadz trochę o zasługach zmarłego mówił. I coś tam trochę po łacinie. To i on tak potrafi.

Jak pomysłał, tak i zrobił. Stanął nad zmarłą i zaśpiewał:

Jaško robiła, tak miała,  
Ni ma czym przykryć ciała.  
Miała jeden garnitur  
Przykryła sy pitor. Koniec.

I całkiem mu to nieźle wyszło. Bo to i o zasługach było. I łacina się zmiesciła.

WŁADYSŁAW SZEPELAK

## Przespali całe lato

**B** yło to wte, kie sie Tadek Dusa zynił z Maryśkom Kawulowom z Dolinki. Wesele było w Zielone Świontki. Wesele było tyngie, gorzółki nie brakowało lo nikogo. W naszy wsi Biylance byli tys tacy, co im niewartko w głowie sie zakryncilo, to im wte gorzółka dała rady.

Od Jynowca Jyndrek Moskoł, Józek Halama z Folwarku i Jyndrek Kaleciok od Makucha to byli parobcy do tońca, śpiywania i gorzółki nojlepsi. Potońcyli, siedli za stół i pocyni przyśpiewować, a gazda Jyndrek Kawula stawioł przed nimi. Jako ze piyrsom dziywke wydawoł, trza było ik godnie ugościć, a może kciol im tak dać popić, coby już nie dali rady zodnyj bitki zrobić. Udało sie, jesse przed północom wszystka trzek mieli jus dość. Uložyli ik družbowie na bojsku przy stajni na słomie, coby sie przespali i wykrzyźwieli.

Tymcasem pogoda się pogorsyła, zrobiło się zimno, pocon zacinać dysc ze śniegiym, potym wzion śniyg na dobre kurzyć. Jakoby to nie Zielone Świontki były, ba grudziyn abo stycyń. Na rano było bielusicko na świecie. Przywalone zogony ze zbozym, połomane od śniega goje i gałynzie na drzewak, a nasi trzek królowie śpiom we słomie na bojsku. Musiało sie im zakieć iś do pola, bo se godnie wcora wypili, no to i pynchyrz po piciu ucisko.

Piyrsy obudził się Jyndrek Moskoł, otworzył wrota od bojska, požroł w pole, a tu bielucko, przetar ocy, wzion do rynki śniega ze zymie i wte do niego dotarło, co jes i kany jes. Wyrtnon się, narobił krzyku:

– Jyndrek, Józek stawojcie, bo my całe lato po pijanemu przespali. Na polu jes jus zima!

Porwali sie na nogi, wypadli za wrota, otwiryali i wyciryali ocy, nie mogli pojoneć jako mogli całe lato przespać. Kie słońce wysło, na polu wróciło ciepło, do wiccora jus śniega nie było, ino na drzewak gałynzi duzo połomanyk było i zboza były powalone.

Syčka sie dziwowali, jako to mogło nakurzyć telo śniega w Zielone Świontki. Były tys i takie stare babki, co opowiadały, ze downo był taki rok, co nawet w lipcu spod śniyg. O Tadowym weselu po wsi tak godali, ze było to nojdłużse wesele, bo od Zielonyk Świontek, jaze się w zimie skończyło.

MARIA GLEŃ

## Antkowe skrzypce

**W** pewnej wsi żył Antek, choć był młody, nigdy nie był wesoly. Mimo że ciężko pracował, interesowały go skrzypce. Zawsze marzył, żeby je mieć.

Po wsiach wędrowali różni ludzie: żebracy, bajarze, muzycy. Pewnego wieczoru do ich domu zapukał staruszek. Okazało się, że ma skrzypce. W domu mieszkali rodzice i dziadkowie, młodzieniec zaczął prosić, by staruszka ugościć i przenocować. Gdy domownicy zasnęli, chłopak podszedł do postania staruszka, ukląkł na podłodze i zaczął go prosić, by sprzedał mu skrzypce. Starzec długo milczał, po jakimś czasie powiedział, że zostawi mu skrzypce, ale pod warunkiem, że nigdy, nikomu nie pozwoli na nich grać. Antek się zgodził, przyrzekł, że tylko on będzie na nich grał i pilnował ich jak oka w głowie.

Starzec przenocowawszy, odszedł. Ktoś doniósł Antkowi, że wędrowiec, który u nich nocował, umarł. Antek, choć nigdy nie uczył się grać, wziął skrzypce i tak grał, aż serce przenikało. Nigdy ze skrzypkami się nie rozstawał.

Lata uciekały, a ci co słuchali jego gry, mówili, że pewnie ma konszachty z diabłem, bo kto się nie uczył, nie może tak pięknie grać. Antek zachorował i już nie grał. Skrzypce wisiały nad jego łóżkiem i same wydawały jakieś smutne dźwięki. Gdy Antek umierał, skrzypce strasznie jęczały. Antka pochowano, a o 12 w nocy skrzypce zaczynały jęczeć. Przestraszeni domownicy nie mogli tego wytrzymać, więc wynieśli je do komory.

Wszyscy we wsi wiedzieli, jak Antek pięknie grał. Sąsiad Janek zapragnął tych skrzypiec. Zaczął prosić rodziców, żeby odkupili je od rodziny Antka. A że był dobry i pracowity, zgodzili się. Janek przyniósł je do domu, powiesił nad sofką, na której spał, a one w nocy zaczęły wyc i jęczeć. Powtarzało się to co noc. Przestraszeni domownicy oddali skrzypce, ale w nich nadal jęczało.

Rodzina Antka też nie mogła tego wytrzymać, zanieśli skrzypce na cmentarz. A ludzie na wsi długo mówili, że staruszek dał Antkowi skrzypce razem z diabłem.



Kazimierz Idzi, *Na pastwisku*, płaskorzeźba w drewnie.

Fot. Alfred Gauda

# Tadeusz Kacalak - rzeźbiarz kolekcjoner

Tadeusz Kacalak urodził się w Kutnie 2 maja 1952 roku. Tu mieszka do dziś, tu wyrósł, uczył się rzemiosła, pracował w różnych zawodach – zgodnie z wolą ojca. Miał być elektrykiem, ale zamienił to na fryzjerstwo, by wreszcie zostać nieprofesjonalnym artystą. Nuda oczekiwania na klienta sprawiła, że zaczął rzeźbić ułamaną gałąź. Wyszło „całkiem niezłe”. Ten fakt odmienił całe jego życie.

Rzeźbi od 1975 roku. Nawiązał wówczas kontakt z Muzeum Okręgowym w Łęczycy, sprawującym pieczę nad artystami ludowymi. Szczególnie początkującymi. Tu odkryto talent Ignacego Kamińskiego, który zaczął rzeźbić mając ponad 70 lat, a okazał się jednym z najciekawszych artystów swego czasu.

Muzeum ogłaszało konkursy mające m.in. odkryć nieznanne talenty. Na jednym z nich, w roku 1975, rzeźba T. Kacalaka została wyróżniona, na następnym, dwa lata później, otrzymał I nagrodę. Sukcesy umocniły go w podjęciu decyzji, by poświęcić się działalności twórczej.

Pan Tadeusz mieszkał wówczas w Gołębiu, gdzie przeniósł się do rodziców żony, ale wrócił do Kutna. Miasto okazało się dla niego życzliwe. Na przełomie lat 70. i 80. działali tu samorodni rzeźbiarze: najważniejszym był Antoni Kamiński, ale i inni – Henryk Abramczyk, Andrzej Cichoń, Andrzej Wojtczak – byli bardzo talentowani. Kacalak dołączył do nich. Utworzyli nieformalną grupę, współpracując i konkurując ze sobą po przyjacielsku. Wspólnie wyrzeźbili Stację Drogi Krzyżowej i Różańca przy kościele w Głogowcu. Zorganizowali Regionalną Izbę Twórczości Ludowej (niestety, dziś nie istnieje) w starym dworku w Chlewiskach. O kutnowskiej grupie rzeźbiarzy stało się głośno w kraju i za granicą.

Jednak T. Kacalak nie miał łatwego życia i gdyby nie wsparcie żony, może by się załamał. Pracował w mieszkaniu w bloku, w ciasnej kuchni. I choć żona nie narzekała na bałagan, sąsiedzi skarżyli się na stukanie towarzyszące obróbce drewna. Trzeba było pomyśleć o własnej pracowni, a pieniędzy na razie nie było za dużo. Mniej niż w fachu fryzjera. Jednak wynajął na peryferiach miasta klitkę, zimną nieogrzewaną i w niej długi czas rzeźbił.

Wybrał osikę i topolę, nim poznał zalety lipy, jej plastyczność i jednolitość, pozbawioną słoju. Do tajemnic warsztatu dochodził samodzielnie. Sam także poznał farby (preferuje rzeźby polichromowane) i konserwujące pokosty. Problemów miał co niemiara, jeśli chodzi o formę, a przecież służyła ona jedynie przekazaniu treści, jakże trudnych.

Pochodzi z miasta, mimo to bliskie mu są sprawy wsi odchodzącej w przeszłość w efekcie zmian cywilizacyjnych kraju. Rzeźbił więc jej niedysyjszych mieszkańców: kobiety w chustach i zapaskach, samotne lub idące w grupach na targ, czy z gromnicami do kościoła. Chłopów w regionalnych strojach, pastuszków i dziadów proszalnych. A także sceny rodzajowe: rodzinę na



Tadeusz Kacalak na Ogólnopolskich Targach Sztuki Ludowej – Kazimierz 1996. Fot. Alfred Gauda

tle dawnej chałupy uwieńczonej bocianim gniazdem, czy w czasie chrztu. Jedną z bardziej wstrząsających rzeźb jest *Oplakiwanie zmarłego*.

Nie zabrakło obrzędowości: *Kołodnicy*, *Oczepiny siostry mojej*, *Wesele kutnowskie*, *Święto płonów*.

Na pograniczu *profanum* i *sacrum* są rozliczne kapliczki przydrożne, w których modlą się włościanie (*Stare Mazowsze*).

Preferuje jednak tematykę sakralną, podobnie jak większość twórców ludowych. Świadczą o tym liczne figury Chrystusa Frasobliwego, sceny ukrzyżowania z wariantami, np. *Upadek pod krzyżem*. Naturalnie Matka Boska w licznych postaciach, także w wydaniu ludowym – Madonna Skepska ma strój łowicki. Święci, szczególnie bliscy mieszkańcom wsi, jak św. Jacek, Krzysztof czy Franciszek w otoczeniu zwierząt i kwiatów. Święta Rodzina w rozmaitych sytuacjach od narodzin w stajence po *Drogę Krzyżową*. Warto dodać, że szopki T. Kacalaka są wyjątkowo piękne, łączą ze sobą mistycyzm (postacie Bożej Rodziny) po elementy realistyczne – pastere i wieśniacy z okolic Kutna niosący dary Dzieciątku. Do tego bogate zdobnictwo – anioły, gwiazdy, zwierzęta, nie tylko z Palestyny, ale rodem z Polski.

Pomiędzy tymi dwoma głównymi tematami twórczości artysty z Kutna znajdują się niejako poboczne: diabły (nie rzeźbił ich zbyt długo, ponieważ go przygnębiały) w różnych postaciach: „błotny”, „posłaniec”, a nawet „sejm diabelski”. Anioły – głównie jako samodzielne figury modlące się, śpiewające bądź jako elementy

zdobnicze (bogato dekoruje nimi dachy szopek), kwiaty i ptaki z polskich łąk i pól czy z własnej wyobraźni.

Nie ustrzegł się prac na zamówienie konkursowe: *Górnik, Zaślubiny Wisły z Neptunem* – ale to już przeszłość.

Dopracował się pewnej formy (warto dodać, że na ten sam pomysł wpadł Antoni Kamiński) rzeźba w jednym, dużym kłocu drewna z postaciami ustawionymi dookoła oraz piętrowo. Najważniejsze figury stoją (leżą) na samym dole, mniej istotne – coraz wyżej. W *Weselu mojej siostry* państwo młodzi znajdują się w dolnej partii, goście i orkiestra nad nimi. Tworzy kompozycję z dużą ilością figur, każda jednak posiada własny wyraz.

Ludzie mają duże głowy – obowiązuje hierarchia nie tylko postaci, ale i części ciała, wyraziste oczy i rysy, często tragiczne. Postacie są monumentalne, zwracające uwagę charakterystycznymi elementami: zdeformowane pracą ręce chłopów, pochylone plecy kobiet, jakby nadal dźwigały dziecko bądź wiązkę chrustu. Rzeźby budzą różne uczucia i wzruszenie. Współczujemy babci o twarzy pobrużdżonej zmarszczkami w marnej sukieneczynie i Dzieciatku położonemu w żłobie.

Swoje rzeźby T. Kacalak maluje zdecydowanymi, żywymi kolorami: czerwienią, zielenią, żółcią, co daje piękne efekty w odtwarzaniu strojów ludowych (np. u *Matki Boskiej Skepskiej*). Wyjątek stanowią figury Chrystusa Frasobliwego na ogół w sepii, bądź w przygaszonym brązie i czerni. Jedynie anioły są przedstawiane tradycyjnie w tonacji niebiesko-białej jak u niezapomnianego Heródka.

Podsumowując, uważa się Tadeusza Kacalaka za rzeźbiarza inspirowanego ludowością. Świadczy o tym dobór tematyki, wywodzącej się ze źródeł wiejskich i sakralnych, traktowanie tematu (mniejsza dbałość o szczegóły i wiarygodność anatomiczną, a skupienie się na przekazie uczuciowym) rzeźb. Mimo iż są powtarzane, zachowują oryginalność i różnią się wykonaniem szczegółów.

W 1987 roku Tadeusz Kacalak otrzymał prestiżową Nagrodę im. S. Wyspiańskiego w dziedzinie sztuki ludowej. To dodało splendoru jego nazwisku i pracom. Prezentowano je na około 40 wystawach stałych i czasowych w różnych galeriach, muzeach i innych placówkach kulturalnych. W kraju i za granicą, m.in.: w Belgii, Holandii, Niemczech, Francji, Kanadzie i USA. nabywały je muzea i kolekcjonerzy prywatni, zaczął jeździć z rzeźbami po świecie.

W rezultacie niemal wszystkie wykonane przez niego prace zostały sprzedane. A w miarę jak się dorabiał i każdy grosz nie był mu już tak potrzebny, zaczął się w nim budzić żal, że ma niewiele swoich dzieł. Bywając u kolekcjonerów pozazdrościł im i postanowił także stworzyć własną galerię.

Dodajmy, że w skromnym mieście Kutnie mieszka kilku zbieraczy sztuki. Należy do nich m.in. Wanda Płuciennik, która wypożyczyła sporo swoich nabytków na wystawę T. Kacalaka. A także proboszcz parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca, który przeznaczył jedno z pomieszczeń kościoła na zbiory starych ob-

razów, pięknie haftowanych ornatów, sztandarów procesyjnych, naczyń liturgicznych. Na dziedzińcu znajduje się skansen dawnych narzędzi i maszyn rolniczych.

Zamierzeniom T. Kacalaka o utworzeniu własnej galerii sprzyjał fakt, że mógł wreszcie nabyć na własność opustoszałą chatę stojącą na terenie Kutna. Pomalował ją wesołymi kolorami. Na podwórku złożył drewniane bale na przyszłe prace. Zaś wewnątrz, w najmniejszej izbie, urządził pracownię, a pozostałe przeznaczył na galerię.

Pierwszą rzeźbę kupił od Stanisława Kopki z Wierzbietowa. Zbiór powiększał się stosunkowo szybko na zasadzie darów, kupna, wymiany. Dziś liczy kilkaset eksponatów, a wśród nich prace żyjących i nieżyjących twórców: Ignacego Kamińskiego, Antoniego Barana, Stanisława Korpy, Romana Śledzia, Adama Zegadło, kolegów z Paszyna i z Kutna. Długo można by wymienić. Przekrój przez niemal cały dorobek rzeźby ludowej ostatniego półwiecza XX wieku.

Na tym jednak nie koniec. T. Kacalak ponadto gromadzi stare oleodruki i obrazy, bukiety, piękne pająki, wycinankę łowicką, meble i wiele innych.

Galerię zwiedzają co roku setki ludzi zostawiając wpisy w rodzaju: „To jest wspaniale! Niezwykły człowiek i niezwykła wystawa!” lub „Jestem zachwycona, z wielkim podziwem i z wielkim podziękowaniem!”. Sam właściciel galerii mówi, że najbardziej lubi, kiedy odwiedzają go dzieci i z niezwykłym zaangażowaniem oglądają eksponaty.

X X X

10 maja 2003 roku w Muzeum Regionalnym w Kutnie, z okazji 30-lecia pracy artystycznej twórcy, otwarto wystawę „Tadeusz Kacalak – rzeźbiarz, kolekcjoner...”.

O Tadeuszu Kacalaku, artyście, napisano setki artykułów, rozpraw, wstępów do folderów. Istnieje w nich myśl przewodnia. Wanda Dowlaszewicz, autorka jednej z tych prac, stwierdziła: „Marzeniem artysty jest, ażeby swoją sztuką mógł budzić u ludzi pogodę ducha, ażeby patrząc na jego rzeźby przeżywali radość”. Podsumowując wrażenia z pobytu na wystawie i w pracowni artysty, sądzę, że jego zamierzenia się spełniają.

Helena Kozicka



Rzeźby Tadeusza Kacalaka z lat 1973–79, czyli z początkowego okresu twórczości.

Fot. Paweł A. Szymczak

# Odznaczeni i wyróżnieni



Podczas jubileuszu wicewojewoda lubelski Barbara Sikora odznaczyła Złotymi Krzyżami Zasługi (od lewej): Zygmunta Walenciuka, Teodora Bieguna i Grzegorza Szewczyka.



Brązowe Krzyże Zasługi otrzymały (od lewej): Bogumiła Wójcik, Anna Staniszevska i Halina Grzesiak.

Fot. Roman Prószyński

# Wystawy prac styper



Piotr Pędzisz został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi.



Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Władysław Kulawiak (u góry) i Waldemar Majcher.

Fot. Roman Prószyński



Rzeźby Andrzeja Kozłowskiego ze Skarżyska Kamiennej.



Pas bacowski wykonany przez Stanisławę Wilczek z Bukowiny Tatrzańskiej.

# ndystów Ministerstwa Kultury



Obrazy na szkle Waldemara Majchera z Olsztyna.



Rzeźby Kazimierza Idziego z Chorągwy.  
Zdjęcia Alfred Gauda

# Litewska sztuka ludowa



Zdjęcia Alfred Gauda





# Kapela Jacka Bursy z Guzowa

O kapeli Jacka Bursy, młodego harmonisty z Guzowa, gm. Orońsko w Radomskim, usłyszano po raz pierwszy w 1996 roku. Został wtedy kierownikiem kapeli grywającej już znacznie wcześniej – od 1988 roku, na okolicznych weselach i zabawach, a przede wszystkim na przeglądach i regionalnych imprezach folklorystycznych Ziemi Radomskiej. Kapela grała w stałym składzie przez okres kilkunastu lat (1988–2000): na harmonii pedałowej Jacek Bursa, jego nauczyciel gry, skrzypek Tadeusz Maciejewski i bębniarz Stanisław Kober, obaj z Chronówka, gm. Orońsko.

W 2000 roku muzycy tworzą dwie odrębne kapela: Maciejewskiego i Bursy. Nadal jednak grywają razem, w starym składzie, towarzysząc Zespołowi Ludowemu „Zaborowianki” z Zaborowia, z którym współpracują od 1995 roku.

W okolicy miejsca zamieszkania muzyków, w powiatach szydlowieckim i przysuskim, znanych jest wielu, nadal czynnych wiejskich skrzypków, harmonistów, bębniarzy. Składy kapel często zmieniają się, niekiedy na okoliczność konkretnych występów na imprezach folklorystycznych. Możliwość gry z wieloma, różnymi pod względem wieku i doświadczenia muzykami jest szczególnie cenna dla młodszych artystów, ciągle doskonalących umiejętności i wzbogacających własny repertuar.

Jacek Bursa należy do grupy młodych muzyków. Urodził się w 1965 roku w Drzewicy, w centrum regionu opoczyńskiego, gdzie tradycje ludowe są bogate i wciąż żywe. Obecnie mieszka w Guzowie. W wieku 9 lat zaczął grać na akordeonie, który dostał w prezencie komunią, w 1974 roku. Jako uczeń VIII klasy pobierał lekcje gry u Tadeusza Maciejewskiego. Grywał polki, oberki, mazurki, początkowo na harmonii polskiej, a od 1996 roku na harmonii pedałowej. Ostatni instrument kupił od wdowy po harmoniście Bednarczyku. W kapeli z Maciejewskim grał kilkanaście lat.

W 2001 roku wraz z utalentowanym i doświadczonym skrzypkiem, Janem Gacą (ur. 1933) z Przysławia Małych, wystąpił na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Tam ich kapela (w okazjonalnym składzie Jacek Bursa, Jan Gaca i Cezary Bursa (1991) – na bębnie) zdobyła I nagrodę. Jacek Bursa wielokrotnie brał udział w przeglądach i festiwalach regionalnych i ogólnopolskich, m.in. podczas Dni Kolbergowskich w Przysusze, Regionalnego Przeglądu Kapel i Zespołów Ludowych Stylizowanych im. Jana Derlety w Szydłowcu, Prezentacji Folklorystycznych w Wieniawie, także w Radomiu, Skaryszewie, Niepołomicach. W 2002 roku uczestniczył wraz z synem Cezarym, w Międzynarodowych Spotkaniach Kapel Ludowych w Toruniu.

Tadeusz Maciejewski urodził się w 1936 roku w Guzowie. Uczył się gry na skrzypkach w swojej rodzinnej wsi, u Antoniego Kuśty. Naukę jednak przerwał, gdyż nie było na nią pieniędzy. Gdy ukończył 11 lat ojciec kupił mu pierwsze skrzypce od kamasznika Franciszka Włodarczyka. W rodzinie Maciejewskiego było



W 2001 roku na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu kapela Jacka Bursy zdobyła I nagrodę.  
Fot. Zbigniew J. Nita

wiele osób uzdolnionych muzycznie, m.in. ze strony jego matki, Marianny z domu Jagiello, wywodzi się doskonały skrzypek Marian Bujak z Szydłowca i śpiewaczki ludowe z zespołu „Wieniawa”; Maria Żurowska i Władysława Adamczyk. Jako chłopiec słyszał jak grają na weselach i zabawach tacy wytrawni muzycy jak: Józef Lipiak z Chronowa i Kapela Skórnickich z Rożek.

W wieku szesnastu lat, po raz pierwszy zagrał na weselu w Janikowie, w kapeli obok Józefa Czachora (skrzypce) ze Strzałkowa, Mieczysława Wąchalskiego (harmonia trzyrzędowa) z Wołanowa i Stefana Sasina (na bębnie) z Kolonii Wołanów.

Tadeusz Maciejewski najdłużej grał z harmonistą Bogdanem Włodarczykiem z Chronowa, który z zawodu był szewcem. Przyjaźnili się, grali razem w latach 1958–1988, do czasu tragicznej śmierci Włodarczyka. Następne kilkanaście lat to okres gry w kapeli z Jackiem Bursą. W roku 2001 wystąpił wraz z bębniarzem Stanisławem Kobrem na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, zdobywając główną nagrodę „Baszta”.

W ostatnich latach obaj muzycy sporadycznie grali na zabawach i weselach, gdyż zmieniły się oczekiwania i potrzeby mieszkańców współczesnej wsi, najczęściej i najchętniej występowali na regionalnych i ogólnopolskich przeglądach i festiwalach folklorystycznych, podczas których ich żywiołowe oberki, polki, mazurki porwały słuchaczy, a kapeli przynosiły uznanie i nagrody.

Adolf Krzemiński

# Mistrzynie „złotnic”.

## Stanisława Betyna - hafciarka kaszubska z Tucholi

Wiele jest hafciarek na Kaszubach. Haftują kobiety i dziewczęta na wsiach i w małych miasteczkach, koła hafciarskie są nawet w dużych ośrodkach – Gdańsku, Gdyni, Słupsku, Bytowie. Zdarza się, że za igłę chwytają także mężczyźni i to z sukcesami potwierdzonymi konkursowymi nagrodami. Kochają Kaszubi swój haft siedmiobarwny, choć jest to tradycja stosunkowo młoda. Przed niespełną stu laty „wymyśliła” ten haft Teodora Gulgowska, żona Izzydora, nauczyciela-regionalisty we Wdzydzach, zbierając motywy do niego z dawnych czepców aksamitnych złotymi nićmi haftowanych w klasztorach żarnowieckim i żukowskim, a także z malowanych kaszubskich mebli i ceramiki. Żymali się potem etnografowie, że to haft nieludowy, bo nie mający oparcia w stroju ludowym, ale Kaszubi nie chcieli tego słuchać. Nie tylko w pełni zaakceptowali i przyjęli jako własny haft zaproponowany na licznych kursach prowadzonych w kaszubskich wsiach, ale utworzyli jego lokalne odmiany i wprowadzili do stroju już w okresie międzywojennym. Dziś wśród kilkudziesięciu zespołów folklorystycznych na Kaszubach trudno byłoby znaleźć takie same stroje, każdy wprowadza coś własnego. Tak to życie wygrywa czasem z teoriami nawet najsłuszniejszymi.

Tuchola na Kaszubach nie leży, jest tuż za granicą południowo-wschodnią tego regionu, lecz stanowi największy ośrodek haftu kaszubskiego. Powstał w połowie lat sześćdziesiątych, gdy za przyzwoleniem Ministerstwa Kultury i Sztuki na kursie haftu kaszubskiego wprowadzono kolorystykę „złotą” mającą nawiązywać do wspomnianych już dawnych czepców. Piękne hafty, które wykonuje tu ponad sześćdziesiąt hafciarek, nie są „borowiackie” (w Borach Tucholskich nigdy haftu rodzimego nie było), lecz kaszubskie, mające zresztą także kilka odmian. Działają tu trzy liczne zespoły, a kierowniczką jednego z nich – Zespołu Haftu Artystycznego „Złotnica” przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Tucholi – jest właśnie Stanisława Betyna.

Ojciec pani Stanisławy, Bronisław Kobierowski, był Kaszubą, matka urodziła się w Raclawicach, lecz wychowywała w Krojantach i Swornegaciach. Tu poznała haft kaszubski i podstawowych wzorów nauczyła potem swoje trzy córki. Po wojnie rodzina zamieszkała w Piastoszynie koło Tucholi.

Stanisława (ur. w 1935 r.) jako siedemnastoletnia dziewczyna pracować zaczęła w świetlicy wiejskiej, ukończyła kurs dla kierowników świetlic w Otwocku i dla instruktorów zespołów artystyczne w Jadwisinie, i przez kilka lat prowadziła zespoły taneczne i teatralne. Za przedstawienie „Moralność pani Dulskiej”, w którym występowała razem ze swym przyszłym mężem, zespół otrzymał nawet pierwsze miejsce na eliminacjach powiatowych w Tucholi. Niestety, w 1957 roku świetlicę za-



mknięto i cała ta działalność ustała.

Stanisława wróciła do pracy w gospodarstwie, rok później wyszła za mąż, a po dwóch następnych latach przeniosła się do Tucholi. Nie miała wiele czasu dla siebie, bo rodzina była liczna, aż sześć córek. Pracowała jako księgowa i potrafiła znaleźć jeszcze czas na haftowanie. Dużo nauczyła się od Anieli Grabowskiej, dawnej uczennicy Teodory Gulgowskiej, która zarabiała haftem, od niej miała pierwsze wzory. Potem poznała Helenę Grabkowską, nauczycielkę, wybitną

hafciarkę i przyłączyła się do grona pań haftujących w prowadzonym przez nią zespole przy WSS „Społem” (był to drugi tucholski zespół, pierwszy prowadziła od 1966 roku Honorata Bloch). W roku 1974 otrzymała po raz pierwszy nagrodę w konkursie sztuki ludowej w Tucholi, a rok później razem z nią zgłosiły swe prace na konkurs także trzy najstarsze córki – Róża (1958), Regina (1959) i Aleksandra (1962).

Sukcesy stanowiły ogromną motywację do pracy twórczej. Coroczne konkursy sztuki ludowej organizowane w Tucholi, a także w niedalekich Chojnicach stwarzały znakomitą okazję do prezentacji nowych prac i zdobywania nowych nagród. Mobilizowały do twórczego wysiłku, tym bardziej że „konkurencja” była silna, jak wspomniałam na początku, w Tucholi pań haftujących było wiele, a jury konkursów stawiało poprzeczkę wysoko. Nie wystarczyło być dobrym, by uzyskać nagrodę, trzeba było być bardzo dobrym, przedstawić ciekawą kompozycję i nienaganną technikę, zachwycić kolorystyką. Dzięki temu ośrodek tucholski stał się w kraju sławny, szczególnie po znakomitej wystawie w Starej Kordegardzie w Warszawie (1985), gdzie hafty kaszubskie województwa bydgoskiego zaprezentowały się w całym swym bogactwie.

Stanisława Betyna dość wcześnie znalazła się w grupie najlepszych hafciarek. Uczestnicząc przez 30 lat w konkursach sztuki ludowej w Tucholi, Chojnicach, Gdańsku, Bydgoszczy, a także w sześciu wielkich międzywojewódzkich konkursach kaszubskiej sztuki ludowej w latach 1985, 1988, 1991, 1994, 1997 i 2002 zgromadziła sporą ilość nagród za swoje prace. Wykonała trzynaście kompletnych kobiecych strojów kaszubskich, piętnaście wielkich makat, kilkanaście dużych obrusów i chust wełnianych z haftem oraz niezliczoną ilość mniejszych form zawsze dobrze zakomponowanych. Jest mistrzynią w wykonywaniu kopii zabytkowych kaszubskich czepków-złotnic. To trudna sztuka haftować metalowymi złotymi nićmi na aksamicie, ale opanowała ją znakomicie i jest autorką dwudziestu czterech takich czepków. Jej prace są w zbiorach muzeów etnograficznych w Toruniu, Warszawie, Gdańsku, Łodzi i Krakowie, mają je muzea w Bydgoszczy, Słupsku, Bytowie, Chojnic. Prezentowało je angielskie pismo specjalistyczne *Mader News*.

Od osiemnastu lat Stanisława Betyna prowadzi Zespół Haftu Artystycznego „Złotnica” w Tucholi i nieustrudzenie uczy haftu kaszubskiego. Dzięki niej haftuje także cała jej rodzina – nie tylko najstarsze córki Róża, Regina i Aleksandra, które w 1986 roku otrzymały prestiżową ogólnopolską Nagrodę Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego, ale także córki młodsze Marzena (1967), Lucyna (1969) i Sylwia (1972), wszystkie mające już własne rodziny. Haftują także obie siostry pani Stanisławy i ich córki. W 1984 roku w Małym Salonie Sztuki w Bydgoszczy urządzono wystawę „haftującej rodziny Betynów”, pokazano na niej prace dwunastu osób, a wśród nich najstarszej Stanisławy Kobierowskiej i najmłodszej Sylwii – matki i córki pani Stanisławy Betynowej. Podziwiać można było bogactwo wzorów i perfekcję wykonania każdej autorki.

Bardzo aktywna jest też Stanisława Betyna na polu działalności społecznej. Wiele swych prac przekazała bezinteresownie dla przedszkola i żłobka w Tucholi, na Centrum Zdrowia Dziecka, dla domów opieki społecznej, dla Krajowego Domu Twórczości Ludowej w Lublinie, na aukcję po pożarze w Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Jest prezeską oddziału tucholskiego Zrzeszenia Kaszubskiego i członkiem zarządu oddziału Bydgosko-Toruńskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Cieszy się poważaniem w środowisku. W 2000 roku została zaproszona do udziału w prezentacji województwa kujawsko-pomorskiego na wystawie „EXPO-2000” w Hanowerze, a rok później w czasie Dni Polskich w Norrköping w Szwecji. Na obu ubrana w strój kaszubski haftowała czepe-złotnice i pokazywała „złote” hafty kaszubskie.

**Wanda Szkulmowska**

## Maluje życie słowem.

### Wacław Gutowski – pisarz ludowy z Lubelszczyzny

Urodził się w 1929 roku, w Oleśnie w powiecie Krasnostaw. Obecnie mieszka we wsi Nowiny w gminie Łopiennik Górny (w województwie lubelskim).

Wacław Gutowski ukończył Liceum Ogólnokształcące w Zamościu w 1951 r. Od 1955 roku współpracuje z IMiGW; jest obserwatorem fenologicznym. W latach 1955-1980 prowadził punkt obserwacji wilgotności gleby. Stale współpracuje z Zakładem Geofizyki PAN we Wrocławiu oraz Uniwersytetem Wrocławskim. Jest również członkiem Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii.

Pierwsze próby pisarskie podejmował bardzo wcześnie, już w dzieciństwie, w 1939 roku. Debiut literacki Wacława Gutowskiego nastąpił w czerwcu 1965 roku, na łamach wydawanego w Krakowie miesięcznika „Głos Młodzieży Wiejskiej”. Od tego czasu bardzo wiele publikuje w formie indywidualnych tomików i w antologiach także w czasopiśmie literackich, regionalnych i prasie wiejskiej: „Rolnik Lubelski”, „Rolnik”, „Kamena”, „Sztandar Ludu”, „Biuletyn STL”, „Twórczość Ludowa”, „Tygodnik Chelmski”, „Chłopska Droga”, „Zielony Sztandar”, „Magazyn Lubelski”; w antologiach: *Wiersze proste jak życie* 1966; *Wieś tworząca*, 1968; *Gruzo polna graj na wietrze*, 1980; *Sylwetki poetów*, 1981; *Słowa i kosy*, 1988; *Zobnik*, 1990; *Okruchy chleba*, 1992; *25 lat wierszy*, 1993; w tomikach indywidualnych: *Wizytówki*, 1986; *W krzywym zwierciadle*, 1989; *Zadry zadziorne*, 1994; *Na zboczach wzgórz*, 1998; *Psołki myślenia*, 1999; *Więcej niż lek*, 2000; *Malowanie życia słowem*, 2001.

W dorobku poetyckim Wacława Gutowskiego znajduje się kilkaset utworów satyrycznych, są to bajki, satyry, fraszki, humoreski, żarty poetyckie, groteski. Charakteryzuje je prostota, zwięzłość, dociekliwość spojrzenia na ludzkie sprawy, duża wrażliwość na plastycznie ukazwany świat zewnętrzny. Utwory te, pełne fantazji i temperamentu, są zróżnicowane pod wzglę-



dem konstrukcji i różnorodnie w formach wypowiedzi; przeważają lekkie, dowcipne utwory wierszowane, posiadające właściwe bajce motywy oraz morał. Spotykamy też krótkie żartobliwe utwory o charakterze epigramatycznym oraz anegdota.

W. Gutowski jest także autorem utworów o rozbudowanej konstrukcji fabularnej z zastosowaniem dialogów i monologów; są to bajki i satyry – realistyczne obrazki, w których ukazuje prawdy o świecie, morał często zabarwiający ironią. W tego typu utworach bohaterami są często zwierzęta, które nie tylko stanowią maski ludzkich charakterów, ale są wyrazem

wrażliwości autora na obfitość natury i rozumienia jej praw. W bajkach zwykle ukazuje zjawiska i postawy przeciwstawne, postacie występują w działaniu, często w sytuacjach krańcowych. Większość utworów ma krytyczną wymowę: autor ośmiesza sposoby postępowania i poglądy nieetyczne, nieprawidłowości w funkcjonowaniu administracji, ciasnotę umysłową, krytykuje współczesną obyczajowość, ukazuje siłę wyobraźni, intuicji, instynktu. Wacława Gutowskiego urzeka wszystko, co dzieje się wokół, fascynuje go życie i człowiek. Utwory te łączące w sobie elementy refleksji i humoru, stanowią zwierciadło czasu i sytuacji, w której żyjemy obecnie, ale poruszają także problematykę aktualną w każdej epoce.

Od 1968 roku należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W latach 1969-1971 pełnił obowiązki przewodniczącego Klubu Twórców Ludowych w Krasnostawie, od 1968 roku wchodzi w skład Zarządu Klubu. Jest członkiem Klubu Literackiego ZNP im. J. Czecho-wicza w Lublinie oraz Krasnostawskiej Grupy Literackiej „Słowo”. W 1982 roku otrzymał odznakę Zasłużony Działacz Kultury.

(red.)

Sylwetki kapeli Jacka Bursy, Stanisławy Betyny i Wacława Gutowskiego pochodzą z katalogu *Nagroda im. Oskara Kolberga. Za zasługi dla kultury ludowej*, Przysucha 2003.

### Ignacy Grabarczuk (1904-1986)



Do nestorów pisarstwa ludowego całej Lubelszczyzny należy niewątpliwie także zaliczyć Ignacego Grabarczuka – gospodarza z Moniatycz, samouka, chłopskiego działacza ludowego i człowieka ciekawego świata. Jego status nie jest związany z jakimś ogromnym dorobkiem twórczym, czy wielością publikacji ale przede wszystkim z tym, że swojego pisarstwa nie oddzielał od społecznego zaangażowania na rzecz wiejskiego środowiska, że jego styl – prosty i

„ościsty”, a także zakres tematyczny twórczości oddają istotne wartości ludowego światopoglądu. Niedawno minęła setna rocznica jego urodzin.

Urodził się 15 stycznia 1904 roku w Moniatyczach koło Hrubieszowa w rodzinie chłopskiej. Tam też mieszkał do końca życia. Jego ojciec, oprócz gospodarowania na trzech morgach, dorabiał wykonując takie zawody jak szewstwo, tkactwo czy ciesielka. Ważniejsze etapy swojego życia I. Grabarczuk tak przedstawił w zapisie pamiętnikarskim: „Do szkoły carskiej nie chodziłem, a że za cara nie wolno było uczyć się po polsku, więc uczyłem się po kryjomu w Hrubieszowie u właściciela księgarni Karola Cypryszewskiego, który mnie zapoznał z poetą Leśmianem, był on wtedy w Hrubieszowie. Ja już byłem za stary do nauki w szkole, to pomagał mi w nauce prof. Antoni Wiatrowski. Przed wojskiem zdażyłem ukończyć kursy korespondencyjne S. Karitana w Przemyślu. Już jak miałem lat siedem, to umiałem dobrze czytać i poprawnie pisać, tak że jak w naszym domu zbierali się na zebrania organizacji „Zaranie”, to sekretarz tej organizacji pozwalał pisać protokoły z tych zebrań. W latach 1920–1930 należałem do organizacji młodzieżowych i w połączonym stronnictwie ludowym. Byłem świadkiem w procesach brzeskich, jak

sanacja sądziła posłów lewicowych. W czasie wojny brałem udział w rozmowie polskiej partyzantki i sowieckiej jako tłumacz”.

W latach powojennych I. Grabarczuk przede wszystkim pracował we własnym gospodarstwie rolnym, ale także brał aktywny udział w politycznym i kulturalnym życiu wsi. Współdziałał z miejscowym ruchem młodzieżowym, reżyserując chociażby różne widowiska, a okoliczna młodzież wystawiała jego próby teatralne. Należał m.in. do Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich oraz do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Współpracował z instytucjami kulturalnymi, w tym przede wszystkim z Towarzystwem Regionalnym Hrubieszowskim i polskimi muzeami etnograficznymi. Za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jak sam wspominał, twórczością literacką zajmował się od 1914 roku. Była to głównie twórczość poetycka. Ma ona często walor dokumentu, a część – to satyryczno-humorystyczne odniesienie do bieżących problemów życia wsi i najbliższego regionu. Jej najobszerniejszy zakres został zebrany w indywidualnym tomiku *Podzwonne dla strzechy* (oprac. D. Niewiadomski, Lublin 1983). Ponadto, osobny arkusz poetycki wydał również Wojewódzki Dom Kultury w Zamościu. Generalnie można powiedzieć, że I. Grabarczuk publikował stosunkowo niewiele. Jego wiersze ukazywały się również w: trzecim tomie antologii *Wies tworząca* (Lublin 1968), opracowanej przez J. Szczawieja *Antologii współczesnej poezji ludowej* (Warszawa 1972) i kolejnych jej wydaniach, zamojskiej antologii poezji ludowej *Złote ziarna* (zebrał i oprac. J. Adamowski, Lublin 1985) oraz w takich wydawnictwach zbiorowych jak: *Nad ołtarzem pól* (Lublin 1986), *Śródpolne pacierze* (Lublin 1989). Obszerniejszy wybór jego wierszy opublikowały również „Regiony” (1979 nr 2). Z kolei teksty prozatorskie, które mają charakter wspomnieniowy i dokumentalny, ukazały się w antologii zamojskiej prozy ludowej *Drzewo życia* (oprac. D. Niewiadomski, Lublin 1997) oraz w „Twórczości Ludowej” – 1991 nr 1.

Ignacy Grabarczuk zmarł 14 marca 1986 roku.

Jan Adamowski

### Podzwonne dla strzechy polskiej

podzwonne dzwony dzwonią  
ktoś znany umiera  
nie to spracowaną dłonią  
chłop strzechę obdziera  
która kryła nasze domy  
w doli i niedoli  
dach zawsze był ze słomy  
w latach zwycięstw i niedoli  
podzwonne dzwony biją  
umiera polska strzecha  
nikomu się lzy nie leją  
lecz każdy się uśmiecha  
strzecha kryła nasze chaty za pogańskich bogów  
kiedy chłop był wolny i bił swoich wrogów  
dawniej dzwony były  
jak ogień we wsi szalał  
bo dach ze słomy od iskry  
łatwo się zapalał

### Pańszczyzna

Nad ziemią słońce świeci,  
a chłop na pańszczyznę leci.  
Chłop pracuje na swoim i na pańskich polach,  
często głodny, goły – taka chłopska dola.  
Jak to było za pańszczyzny, nikt nie pamięta.  
Wtedy było takie prawo – prawo to rzecz święta.  
Dziadek tak mi opowiadał, że dawnymi laty  
chłop od pana zawsze dostał w skórę baty.  
Jak chciał spocząć w polu albo zgubił kłos,  
dostał w skórę od dziedzica, taki chłopski los.

### Pijak i świnia

Między pijakiem a świnią jest różnica taka,  
że świnia nigdy nie udaje pijaka,  
a pijakowi często się to zdarza,  
że jak świnia w błocie się tarza.

LIDIA BIAŁKOWSKA

# Wystawy, konkursy i Jarmark Kaszubski

## Upowszechnianie kultury ludowej w działalności Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach

Muzeum w Chojnicach powstało w 1932 r. z inicjatywy działaczy społecznych, wśród których szczególnie wyróżnił się Julian Rydzkowski, a jego prywatna kolekcja dała początek zbiorom muzealnym. Wojna przyniosła muzeum ogromne straty. Udało się je reaktywować – jako Muzeum Regionalne – dopiero w 1960 r., a stała siedzibę – XIV-wieczną Bramę Człuchowską – otrzymała dwa lata później. Od 1984 r. nosi nazwę: Muzeum Historyczno-Etnograficzne. W latach 1975–1998 podlegało województwie bydgoskiemu, od 1999 r. wraz z przejściem Chojnic do województwa pomorskiego, zarządza nim Starostwo Powiatowe w Chojnicach. Obecnie jego bazę stanowią odrestaurowane obiekty mieszczące się w ciągu średniowiecznych murów miejskich: Baszta Wronia (odrestaurowana w 1974 r.), będąca siedzibą administracji muzeum, Brama Człuchowska (1962 r.), mieszcząca 4 sale wystaw stałych i salę wystaw czasowych, Baszta Szewska (1984 r.) z biblioteką i czytelnią, Dom Szewski (1979 r.), gdzie znajdują się magazyny zbiorów, Dom na murach (1988 r.) – siedziba pracowni merytorycznych, Kurza Stopa (1980 r.) z salami ekspozycyjnymi.

W Bramie Człuchowskiej stałymi wystawami są: „Pradzieje Ziemi Chojnickiej” – archeologiczna, „Sztuka na Kaszubach” – etnograficzna i „Chojnice. Z dziejów miasta” – historyczna. Kurza Stopa stanowi stałe miejsce



Fragment wystawy stałej „Sztuka na Kaszubach”.

Fot. A. Bramański

ekspozycji Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej. Ponadto muzeum prezentuje jako wystawy stałe: od 1985 r. kolekcję historyczno-regionalną Albina Makowskiego w jego dawnym mieszkaniu przy ul. Drzymały 5 w Chojnicach i „Wnętrze chaty kaszubskiej” – ekspozycję etnograficzną w chacie podcieniowej w Silnie, gm. Chojnice oraz ekspozycję przyrodniczo-archeologiczną, otwartą w 2001 r. w Odrach, w sąsiedniej gminie Czersk.

Głównymi działaniami muzeum, gromadzącymi zbiory są: archeologiczny, etnograficzny, historyczny i sztuki oraz biblioteka z bogatą kolekcją starodruków.

Dział etnograficzny gromadzi zabytki z zakresu kultury materialnej i duchowej Kaszub. Wśród nich znajdują się przedmioty i narzędzia służące do obróbki gleby i uprawy roślin, hodowli zwierząt, rybołówstwa, zbieractwa, tkactwa, naczynia do przygotowywania i przechowywania żywności oraz sprzęty domowe. Bogato reprezentowany jest zbiór wytworów rzemiosła i sztuki ludowej – dawnej i współczesnej, przedstawiony na wystawie stałej pt. „Sztuka na Kaszubach”. Zawiera on przykłady malarstwa na szkle, rzeźby drewnianej, plecionkarstwa, haftu, ceramiki, wyrobów z rogu, instrumentów muzycznych i snycerki. Najstarsze obiekty pochodzą z XVII w. (figura św. Rocha, fragment osłony na ambonę z Żarnowca), współczesne są dziełem kaszubskich twórców ludowych.

Druga, stała wystawa etnograficzna znajduje się we wnętrzu drewnianej chaty w Silnie, nieopodal Chojnic, pochodzącej z 1850 r., konstrukcji zrębowej, szczytowej z narożnym podcieniem. W latach 1968–1969 chata, która jako jedyna z kilku istniejących tu pozostała w Silnie, była gruntownie odnawiana. W jej wnętrzu przez pewien czas mieściła się biblioteka, a od 1984 r., po ponownym remoncie i adaptacji na cele muzealne, oddział muzeum w Chojnicach. Od lipca 1985 r. chata



XIV-wieczna Brama Człuchowska, od 1962 roku siedziba muzeum w Chojnicach.

Fot. A. Bramański



Pokonkursowa wystawa szopek, 1999 rok. Prace Jana Krajewskiego z Zawidza i Bogdana Pietruszewskiego z Grudziądzka.



Jarmark Kaszubski, 2002 rok.

Fot. A. Barmański

wraz z urządzoną w jej wnętrzu ekspozycją i malowniczym otoczeniem oddana została do zwiedzania. W sierpniu 1998 r. chałupa uległa znacznemu zniszczeniu. Gospodarze gminy Chojnice doprowadzili do odbudowania chaty na bazie pozostałych elementów i przeniesienia jej w inne miejsce w Silnie. W czerwcu 2001 r. oddano chatę do użytku oraz otwarto w jej wnętrzu, przygotowaną przez muzeum, ekspozycję etnograficzną składającą się z wyposażenia izby mieszkalnej z typowymi sprzętami domowymi oraz alkierza, w którym znalazły miejsce różnorodne narzędzia i sprzęty gospodarskie.

Oprócz wystaw stałych w ostatnim dziesięcioleciu w muzeum zorganizowano kilkanaście etnograficznych wystaw czasowych.

W 1994 r. wystawa „Ceramika kaszubska” była pierwszą z cyklu „Ginące gałęzie twórczości ludowej”. Prezentowała obraz garncarstwa kaszubskiego, jednej z ciekawszych i rzadziej eksponowanych dziedzin rzemiosła ludowego. Wraz z katalogiem, spełniającym funkcję przewodnika, wystawa ukazała historię garncarstwa, technologię produkcji, formy wyrobów ceramicznych, zdobnictwa i charakterystyczne cechy warsztatów, z których pochodziły prezentowane wytwory. W części poświęconej technice garncarstwa zaprezentowano unikalne drewniane koło garncarskie, misę do glazury i pisaki do malowania naczyń. Pokazano ponadto fazy powstawania naczynia – od kawałka gliny, poprzez etapy modelowania formy na kole, do naczynia malowanego i pokrytego glazurą.

W znacznie obszerniejszej drugiej części ekspozycji przedstawiono wyroby reprezentujące ważniejsze kaszubskie warsztaty garncarskie. Wśród nich znajdowały się prace Franciszka, Leona i Ryszarda Neclów, rodziny Adamczyków i Władysława Brzeskiego z Chmielna, z pracowni Władysława Meissnera, Józefa Kaźmierczaka i Bernarda Króla z Kartuz oraz Augustyna Budzińskiego z Kościerzyny, a także z nieznanymi warsztatów kaszubskich. Na wystawie wyraźnie zaobserwować można było przejście od ceramiki użytkowej do dekoracyjnej, dokonane pod wpływem zewnętrznej stymulacji, po upadku rzemiosła garncarskiego na przełomie XIX i XX wieku. Zaprezentowano tam różnorodne formy, od typowych dla tradycyjnej ludowej ceramiki kaszubskiej garnków, mis, nieco przysadzistych dzbanów, dwojaków, kropielniczek, do ozdobnych talerzy, wazonów, czajniczków, filiżanek i waz zdobionych malowanymi lub nakładanymi ornamentami roślinnymi i geometrycznymi. Wystawa dowiodła, że cechą wyróżniającą ceramikę kaszubską spośród innych jest jej bogate i wielobarwne zdobnictwo.

Wszystkie prezentowane obiekty powstały w okresie od XIX do lat 90. XX wieku, a na co dzień przechowywane są w zbiorach Oddziału Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Neclów w Chmielnie, Muzeum Etnograficznego w Toruniu i Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.

Drugą ze wspomnianego wyżej cyklu była wystawa pt. „Polska zabawka ludowa”. Zaprezentowano na niej zabawki z kolekcji Muzeum Etnograficznego w Toruniu, w tym dawne obiekty i ich rekonstrukcje oraz wyroby współcześnie działających ośrodków zabawkarskich, przeważające w muzealnych zbiorach. Pokazano zabawki z powstałych w XIX w. ośrodków: żywieckiego, krakowskiego, kieleckiego i Brzozy Stadnickiej (Rzeszowskie).

W 1997 r. przygotowano wystawę pt. „Rekwizyty obrzędowe na Kaszubach”, która zapoznawała z bogactwem kaszubskiej plastyki obrzędowej, jako ginącej dziedziny twórczości ludowej oraz odkrywała symbolikę doroczných, cyklicznie obchodzonych obrzędów i zwyczajów, związanych z porami roku i świętami kościelnymi. Wystawę otwarto w kwietniu, na początku więc przedstawiono rekwizyty związane z Wielkanocą w zaaranżowanym fragmencie izby wiejskiej. Wśród rekwizytów tego okresu znalazły się wiązanki z gałązek wierzbowych, pokrytych baziami (*kotkami*) – święcone w Niedzielę Palmową, jaja w kolorze brązowym, niebieskim, czerwonym i zielonym gotowane i barwione w Wielki Czwartek przy użyciu środków roślinnych, drewniane trąbity (bazy), z którymi pasterze obchodzili zagrody w Wielki Czwartek oraz hałaśliwe *kłekołki* i *terkotki* (*sznary*), oznajmiające żalobę w Wielki Piątek. Na stole wielkanocnym, oprócz jaj, pośród święconki znajdował się baranek z masła, uformowany w rzeźbionej foremce. Gałązki brzeziny i jałowca służyły jako zielony *dingus* do chłostania młodych dziewcząt w poniedziałek wielkanocny.

Interesującym rekwizytem Zielonych Świąt był stroik, tzw. *konuna*, do przyozdobienia krowiego łba, zbudowany na szkieletcie z prętów wierzbowych, oplecionych polnymi kwiatami, zdobiony kolorowymi wstążkami. W części wystawy poświęconej obchodom Bożego Ciała zaprezentowano przyozdobioną gałązkami brzozy kapliczkę z figurą „Serca Jezusa” oraz wianki z ziół polnych, święcone w oktawę Bożego Ciała.

W okresie świętojańskim wyeksponowano rekwizyty związane ze zwyczajem ścinania kani, znanym na Kaszubach w XIX wieku, obchodzonym w wigilię lub w sam dzień św. Jana Chrzciciela. Geneza zwyczaju nie jest do końca znana. Główną jego postacią był ptak – kania, którą łapano w lesie, a następnie ścinano. Niekiedy kanię

zastępował inny ptak, czasem figurka z gliny lub kwiat. Kania w dawnych wierzeniach kaszubskich stanowiła uosobienie nieszczęścia, uważana była za sprawczynię suszy, utożsamiana z czarownikami mającymi moc szkoda ludziom. Konsekwencją tych wierzeń był niechętny stosunek ludu do kani oraz zwyczaj oskarżania i zabijania jej. W widowisku występowało kilku aktorów, a wśród nich sołtys, kat, sędzia, leśniczy i rakarz. Na zakończenie odbywały się często zabawy z tańcami. Podczas obrzędu szczególną rolę przypisywano krwi ofiary, co może świadczyć o jego związku z vegetacyjnymi obrzędami ofiarnymi, dokonywanymi na wiosnę w celu zapewnienia ziemi żyzności i dobrych plonów. Czas żniwny obfitował w rekwizyty, wśród których występowały:

- *krutka* – bukiet lub mały wieniec z ostatnich kłosów, przytwierdzony do kosa przynoszony gospodarzowi; później ziaren z niego dodawano do siewu;

- *bęks* – ostatni snop, z mocno wyłożonymi kłosami, w kształcie chochoła, ozdobiony gałązkami i kwiatami, uroczyście zawożony do domu gospodarza (*gbura*);

- wieniec żniwny – *wińc*, *koruna* – wykonany z kolistego kabłąka, zwieńczonego półkoliście skrzyżowanymi prętami, oplecionymi kłosami zboża, przystrojony wstążkami, taśmami papierowymi, kwiatami, jarzębiną, makówkami; niesiony przez przodownicę na czele orszaku witanego przez gospodarza.

Zaduszki – 2 listopada – to dzień poświęcony pamięci zmarłych. W dniu tym Kaszubi tłumnie odwiedzają cmentarze, przystrajają mogiły zielenią, kwiatami i wienieciami, zapalają świece lub kaganki. Wieniec – wyróżniające się wśród dekoracji grobów, o średnicy ok. 35 cm – wykonane są z *srebrnego mechu*, czyli chrobotka reniferowego, uplecione na grubym wałku słomianym, ozdobione niesmiertelnikami lub różami z woskowanego papieru.

Najbogatszy w rekwizyty na Kaszubach jest okres Bożego Narodzenia. Rozpoczyna się w adwencie (*agwańt*) – w czasie odpoczynku i oczekiwania, wypełnionym przygotowaniem do widowiska godowego, zw. *gwizdze*. W tym czasie rozpoczynały się pochody zespołów obrzędowych pod przewodnictwem *gwizdza*, w skład których wchodziły: maski zwierzęce (koza, kozioł, baran, koń, niedźwiedź), typy ludzkie (wojak lub policjant, dziad z babą, Cygan, kominiarz, Żyd) oraz postacie nadprzyrodzone (diabeł i śmierć). Z okresem świątecznym (*Gody*) – między Bożym Narodzeniem i Trzema Królami – związana jest największa w roku ilość zwyczajów i obrzędów ludowych, w tym pochody kołędników z gwiazdą, szopką betlejemską, burczybasem. Herody – to kołędujące po wsiach w okresie między Nowym Rokiem a Trzema Królami grupy z postaciami,

których rekwizyty przedstawiono na wystawie: śmierć z kosą, diabeł, anioł, starożytni żołnierze, król Herod.

W grudniu 1998 r. zaprezentowano w muzeum chojnickim wystawę ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie pt. „Polskie stroje ludowe”. Celem tej ekspozycji było pokazanie ubiorów z różnych etnicznie i geograficznie regionów Polski, prezentacja ich charakterystycznych cech w zależności od kroju i rodzaju surowców, z których je wykonano, a także różnic w ubiorze wynikających ze stanu cywilnego osoby dany strój noszącej.

Powracając do tematyki regionalnej w cyklu „Ginące gałęzie twórczości ludowej” w 2000 r. przygotowano wystawę ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu oraz własnych pt. „Kaszubskie malarstwo na szkle” przybliżającą historię i odradzanie się tej wspaniałej dziedziny sztuki. Pokazano prace Kaszubów malujących na szkle: Anny Basmann, Józefa Chelmowskiego, Haliny Krajnik-Kostki i Alicji Serkowskiej; Kociwiałów – pod wpływem malarstwa kaszubskiego: Wojciecha Lesińskiego i Edmunda Zielińskiego oraz przybyszów z innych regionów, zafascynowanych kaszubską sztuką ludową: Zygmunta Kędzińskiego, Waclawy Poździk i Józefa Walczaka.

Kolejną ekspozycją z tego cyklu była otwarta w grudniu 2002 r. i trwająca do kwietnia 2003 r. wystawa „Polska wycinanka ludowa” ze zbiorów Krajowego Domu Twórczości Ludowej.

Muzeum w Chojnicach wielokrotnie prezentowało dorobek artystów ludowych na wystawach monograficznych. Jedną z nich, w 1994 r., była ekspozycja twórczości Józefa Chelmowskiego, artysty o bardzo szerokich zainteresowaniach, który rzeźbi, maluje, konstruuje instrumenty ludowe, ruchome szopki, zabawki, tworzy projekty architektoniczne, wynalazki techniczne, zbiera zabytki kultury materialnej i duchowej. Na przełomie 1997 i 1998 r. zaprezentowano bogatą twórczość Aleksandry Lubińskiej, utalentowanej hafciarki i instruktorki haftu, której wieloletnia działalność przyczyniła się do powstania tzw. chojnickiej szkoły haftu kaszubskiego.

Chojnickie muzeum wystawiało zbiory etnograficzne poza swoją siedzibą, w muzeach i innych instytucjach. W 2001 r. prezentowano hafty kaszubskie z kolekcji muzealnej w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie. Wystawa obejmowała ponad 100 prac. Wśród nich były złotem haftowane czepce, wielobarwne hafty na obrusach, serwetach, odzieży.

Do działań mających na celu ochronę sztuki ludowej i utrzymanie stałego kontaktu z jej twórcami zalicza się niewątpliwie organizację konkursów: współczesnej sztuki ludowej Kaszub i ogólnopolskiego na szopkę bożonarodzeniową.



Otwarcie pokonkursowej wystawy sztuki ludowej Kaszub, 2002 rok. Z prawej: dr Aleksander Blachowski i rzeźbiarz Włodzimierz Ostoja-Lniski. Fot. A. Piechowski



Fragment wystawy stałej „Wnętrze chaty kaszubskiej” w Silnie. Fot. A. Bramański

Zorganizowany w 2002 r. konkurs był kontynuacją Międzywojewódzkiego konkursu „Współczesna sztuka ludowa Kaszub” Bydgoszcz, Gdańsk, Słupsk (6. edycja) oraz 17. z kolei konkursem współczesnej sztuki ludowej Kaszub, organizowanym przez muzeum w Chojnicach.

Na konkurs wpłynęło 470 prac od 106 autorów. Wystawa pokonkursowa miała miejsce w muzeum w Chojnicach w lipcu i sierpniu 2002 r., następnie przeniesiona została do Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie (październik 2002–luty 2003), a następnie do Oddziału Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.

W 1997 r. muzeum w Chojnicach po raz pierwszy było organizatorem konkursu na rzeźbę ludową o zasięgu ogólnopolskim. Tematem konkursu była szopka bożonarodzeniowa. O jego założeniach i wynikach pisaliśmy na łamach „Twórczości ludowej”. Przypomnę tylko, że wystawa pokonkursowa pierwszej edycji konkursu zastąpiona była prezentacją szopek w witrynach sklepowych w mieście. W konkursach najwyżej ocenieni byli: Marian Opis z Wrocławia, Józef Chelmonski z Brus (woj. pomorskie), Jan Krajewski z Zawidza (woj. mazowieckie), Zbigniew Fabijański z Białynina (woj. łódzkie) i Włodzimierz Ostojalnski z Czarska (woj. pomorskie). Najlepsze prace konkursowe wzbogaciły muzealną kolekcję szopek.

Na stałe do kalendarza imprez w Chojnicach i w regionie wszedł, organizowany przez muzeum, Jarmark Kaszubski. Uczestniczy w nim corocznie kilkudziesięciu twórców ludowych – rękodzielników i rzemieślników – prezentujących wytwory z różnych dziedzin. Oprócz twórców z całych Kaszub zapraszano do udziału reprezentantów innych, często odległych, regionów etnograficznych Polski. Oferowali swoje prace w Chojnicach m.in. rzeźbiarze z Mazowsza i twórcy zabawek z Żywca. Niezwykle bogato przedstawiają się zawsze stoiska hafciarek reprezentujących wszystkie kaszubskie ośrodki hafciarskie. Podziwiać można rzeźby ludowe, snycerskie dekoracje, kolorowe ptaszki czy cieszące się dużą popularnością kolorowe ludowe zabawki – drewniane i ceramiczne. Uwagę przykuwają bardzo znane do dziś na Kaszubach rogowe tabakierki i bursztynowe ozdoby. Udział w jarmarku jest okazją, by samodzielnie ulepić garnek na kole, nauczyć się wyplatać koszyki z korzeni, obserwować obróbkę bursztynu, pracę hafciarek i rzeźbiarzy. Prezentacjom twórców ludowych towarzyszą koncerty kapel oraz organizowana wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum w Chojnicach loteria, z której dochód przeznaczony jest na cele muzealne.

W ostatnim dziesięcioleciu etnograficzny zbiór muzealiów powiększył się o dary, zakupy i pozyskania własne. Wśród darów na uwagę zasługują hafty z rodzinnych kolekcji wykonane na początku XX w. Zakupy obejmowały prace z różnych dziedzin sztuki ludowej, nagrodzone w konkursach lub biorące udział w wystawach indywidualnych. Ponadto w latach 1999–2000 kupiono zbiór narzędzi z warsztatu stolarskiego założonego w 1900 r. w pobliżu Chojnic, użytkowanego do 1960 r. W miejscowości Biała k. Legbąda (woj. kujawsko-pomorskie), w kapliczce przydrożnej z 1856 r. znajdowały się trzy drewniane, polichromowane figury: Matki Boskiej Łąkowskiej, św. Rocha i św. Rozalii, które muzeum przejęło w trosce o ich należyte zabezpieczenie. W ich miejsce umieszczono kopie wykonane przez rzeźbiarza ludowego Zygmunta Kędzierskiego. Wśród nabytków przeważają dary. Znaczny spadek ilości zakupów spowodowany jest brakiem pieniędzy.

## WALERIA PROCHOWNIK

### *Majowa Pani*

Kiedy świat strojny młodą zielenią  
drzewa obsypią się też kwiatami  
wkoło roztacza żar swej miłości  
najlepsza z matek Majowa Pani

Na polskiej ziemi przez wieki całe  
pieśnią majową w niebo się wzbija  
Najświętszej Pani Bogu na chwałę  
wieczorną porą Ave Maryja

Mateczko nasza z polnej kapliczki  
w złote kaczeńce cała przybrana  
jesteś najczystsza naszą miłością  
Tyś po wsze czasy Niepokalana.

## FRANCISZEK CHRAMĘGA

### *O poezji*

Jesteś dla mnie jak wschód słońca,  
Jak dzień jasny, śnieżnobiały –  
Niby miłość, co bez końca,  
W tym życiu naszym małym.

Jesteś dla mnie jak nadzieja,  
Która niby zboże rośnie –  
Kochałem cię zawsze, kocham teraz,  
Mówię o tym coraz głośniej.

Jesteś dla mnie całym światem,  
Polnych świerszczy graniem –  
Czy to zimą, czy to latem,  
Jesteś wielkim mym kochaniem.

Jesteś dla mnie kształtem nieba,  
Uśmiechem gwiazd w przestworzach –  
Wierszem Ciebie będę karmił,  
By wysławiać Stwórcę mego Boga.

Jesteś dla mnie wyobraźnią,  
Kwiatów polnych wonnym majem –  
Jesteś dla mnie darem Bożym,  
Przeto wiersze Wam dziś daję.

Jesteś dla mnie jak łan zboża,  
Co urodą swą faluje –  
Niech poranna brzasku zorza,  
Duszę Twoją ucałuje.

Jesteś dla mnie wiatru graniem,  
Co po świecie wielkim gna –  
Przyjdź dziś do mnie na spotkanie,  
Przyjdź w myślach, przyjdź w snach.

Jesteś dla mnie aniołem skrzydlatym,  
Radością życia, szczęściem dnia –  
Cóż ci powiem, a więc zatem,  
Niech spotkanie z tobą wiecznie trwa.



JAN IGNACIUK

## Zwyczaje i obrzędy związane z narodzeniem dziecka w lokalnej społeczności na Podlasiu\*

Na Podlasiu z narodzeniem się dziecka i chrzcinami było dawniej związanych wiele obrzędów ludowych, zwyczajów i wierzeń. Nie ma ich pozostało jeszcze do dzisiaj.

### Wierzenia dotyczące kobiety ciężarnej

Wśród ludności Podlasia bytowały wierzenia o tajemniczym związku jeszcze nienarodzonego dziecka z uczynkami kobiety ciężarnej. Kiedy kobieta była w ciąży, czyli jak się mówi w podlaskiej gwarze ukraińskiej: *chodyła hruba*, to było jej zabronione patrzeć przez szczelinę (dziurkę od klucza), bo wierzono, że dziecko, które się urodzi, będzie miało zęza. Ludzie wierzyli także, że ciężarnej nie wolno dotykać swojej twarzy gdy przeleknie się ona z powodu pożaru, bo dziecko będzie miało na twarzy czerwoną plamę (*cętkę*). Jeżeli kobieta *chwyci się* za inną część ciała (np. za szyję), to u dziecka w tym miejscu będzie czerwona cętką, tzw. *ognik*.

Mieszkańcy Podlasia wierzyli, i wierzą do dzisiaj, że kobiecie w ciąży nie można niczego odmówić, gdy przyjdzie coś pożyczyć. Sąsiadce, która nie pożyczycy jej np. chleba, mąki, soli, wszystko w mieszkaniu czy komorze pogryzą myszy.

Jeżeli w rodzinie umierało kolejne dziecko, następnemu, które urodziło się, nadawano imię ojca lub matki, bo wierzono, że będzie to ochraniało dziecko od śmierci.

Także jeżeli dzieci nie chowały się, to ojciec nowonarodzonego dziecka wychodził na ulicę wsi i kogo pierwszego zobaczył: chłopca czy dziewczynę albo mężczyznę czy kobietę, to brał ich za kumów. Wierzyli też, że dzieci będą się chowały, kiedy za kumów weźmie ojciec dziecka brata i siostrę – oboje z jednego domu (wieś Matiaszówka, gm. Tuczna, pow. Biała Podlaska). Kiedy w rodzinie umierały często dzieci, to jeszcze za kumów brano rodzzonego dziadka i babcię dziecka, a niekiedy nawet cudzego dziada żebraka lub kobietę żebraczkę. Gdy dzieci umierały, to po powrocie od chrztu z cerkwi lub kościoła, niemowlę wnoszono do chaty przez okno.

### Narodziny dziecka

Do drugiej wojny światowej, a nawet kilka lat po wyzwoleniu, na Podlasiu akuszerki prawie nie było. Przeważnie starsza kobieta, która umiała uporać się z porodem, *babila* po całej wsi. W każdej wiosce była taka starsza, doświadczona kobieta, którą nazywali *babulą* albo po prostu *babką* czy *babą*. Kiedy już kobieta mia-

ła rodzić, wołali do porodu *babkę* (wołał ją najczęściej mąż ciężarnej), która *odbierała* poród. Po narodzeniu się dziecka *baba* zawiązywała mu pępek, myła i zawijała je w lniane pieluszki, doglądała kobietę w połogu, dawała jej niezbędne wskazówki dotyczące pielęgnacji niemowlęcia i dbania o własne zdrowie.

Przed porodem, by ulżyć rodzeniu, *babka* trzykrotnie oprowadzała ciężarną kobietę naokoło stołu. Kiedy dziecko urodziło się, zawiązywała mu pępek przedziwem (nitką) ze lnu. Przedziwem z konopi nie można było zawiązywać pępka, bo ludzie wierzyli, że to dziecko nie będzie płodne. Jakby jeszcze to przedziwo było z *maciorki* (żeńskiego żdźbła), to dziecko jakby dorosło miałoby dzieci, ale z *ploskoni* (męskiego żdźbła) w żadnym wypadku, bo *ploskoń* nie ma nasienia, jest bezpłodny. I dlatego do zawiązywania pępka dziecka nadawano się tylko lniane przedziwo.

W niektórych wsiach (Dokudów, gm. Biała Podlaska) był kiedyś taki zwyczaj, że po zawiązaniu pępka *baba* czym prędzej zawijała dziecko – jeśli to była dziewczyna – w kalesony, a jak chłopiec – w halkę, zwaną na Podlasiu *spodakiem*. Wierzono, że jak zawinie się dziewczynę w kalesony, to będą ją chłopcy lubić, a gdy chłopca zawinie się w halkę, to gdy dorośnie będzie miał powodzenie u dziewcząt.

Następnie *babka* kąpała niemowlę w wodzie, do której wrzucała uprzednio poświęcony wianeczek spleciony z ziół (Dokudów). Dawniej to ona chrzcila dziecko. Pytała ojca i matkę, jakie dziecku dać imię. Jak chrzcila, to czytała z książeczki do nabożeństwa specjalną modlitwę: „Bo, bączte, dawnij to bojálysia, żeb wonó ne umerło jak słabé wródyt'sia. To wże bábka chrystýt” – wspomina Paulina Ślázak (wieś Matiaszówka, gm. Tuczna, pow. Biała Podlaska). To był *chrzest z wody*.

Wykapawszy dziecko *babka* dawała je matce i mówiła: „Tę wodę trzeba wylać po zachodzie słońca, żeby dziecko dobrze spało, żeby nie płakało, żeby nie chorowało, żeby czarów (uroków) nie bało się” (Dokudów). Wody z kąpieli nie wlewali na ścieżkę, bo wierzyli, iż *ludzie za nogami mogą i dziecko zabrać*. Wylali wodę pod płot albo pod młode drzewo, na miedzę, a w niektórych miejscowościach, tam, gdzie spały prosięta, żeby dziecko dobry sen miało (wieś Międzyłes, gm. Tuczna, pow. Biała Podlaska). Przyjawszy poród *baba* gotowała *krupnik* (wódkę z miodem) i dawa-

\* Artykuł jest oparty wyłącznie na materiałach dokumentowanych w tzw. języku *chachlackim* (termin ludowy), czyli gwarze opartej na substracie języka ukraińskiego.

ła położnicy przez godzinę do picia, a ta pryskała po kilka kropli napoju na usta niemowlęcia.

Babie za pomoc przy porodzie nie płacili. Zapraszali ją obowiązkowo na chrzciny, gdzie po gościnie dawali podarki, np. chustkę, koszulę, bluzkę.

#### Pielęgnowanie dziecka

Na początku kładli niemowlę obok matki, a potem do kołyski. Niemowlę spowijali w lniane pieluszki, nakładali lnianą koszulę i zawiązywali je mocno sznurkiem w lniane płótno. Ręce i nogi były zawiązane prosto, żeby dziecko nie mogło nimi poruszać, bo wierzyli, że jak nie będą prosto związane, to będą krzywo rosnąć. Dziecko z tego powodu bardzo się męczyło.

Dawniej nie znano becików. Dziecko nakrywali ciepłą wełnianą chustą, zwaną *opyjocha* albo przykrywali poduszką. Kołysali je w kolebce, wyplecionej z wierzbowej łyzy. Zawieszali tę kolebkę pod sufitem na czterech konopianych sznurkach, zwanych *wyrweczkami*. Zakończenie *wyrweczek* było zaczepione na haku wbitym w belkę pod sufitem. Dziecko kołysali trzymając za sznurek przyczepiony do boku kołyski, zwany *huczepkoju* (od czasownika *huczepity* – ucześcić). Kolebki na biegunach na Podlasiu występowały rzadko.

Dawniej matka nawet do dwóch lat karmiła dziecko piersią. Niemowląt nie karmiła mlekiem z butelki za pomocą smoczka, bo smoczków na wsi nie było. Zawijali w lnianą szmatkę cukier, zawiązywali go nitką i dawali ssać dziecku. Zdarzały się wypadki, że gotowali makowiny i wywar dawali dziecku pić, żeby dobrze spało. Jednak, żeby dziecko spało, matka czy ojciec albo babcia kołysali je, a kołysząc śpiewali kołysanki.

Kiedyś do trzech lat dziecko (chłopiec czy dziewczyna) chodziło w lnianej koszuli. Potem chłopcu matka szyła spodenki w formie kombinezonu, zwane w miejscowej gwarze *nahnidykamy*, w których on chodził do siedmiu-ośmiu lat. Natomiast dziewczynce matka szyła sukienkę. Do siedmiu-ośmiu lat chłopiec był pod władzą matki, a następnie przechodził pod władzę ojca, który wychowywał go i uczył męskich prac. Dawniej dzieci od maleńkości pracowały, pomagały rodzicom. Jak były małe – pasły gęsi, a jak podrosły – krowy. Jak chłopiec miał siedem lat, to go pod-

strzygali. W pierwszych miesiącach życia dziecka rodzice uważnie je obserwowali, żeby nikt go nie zauroczył. Dla zapobieganiu różnemu lichu czerwoną nitką przewiązywali rękę niemowlęcia.

#### Odwidki

Charakterystyczną cechą obrzędu ludowego związanego z narodzeniem się dziecka na Podlasiu były i są do dzisiaj *odwidki*. Obrzęd odwiedzania kobiety po położeniu jest bardzo rozpowszechniony wśród narodów słowiańskich. *Odwidki* odbywały się w pierwszej niedzielę po urodzeniu się dziecka. Chodziły na nie kuzynki, sąsiadki, kumy i inne kobiety ze wsi. Mężczyznom i dzieciom chodzenie na *odwidki* było zabronione. Do czasu *odwidek*, do chaty w której kobieta urodziła dziecko, nie mogli zachodzić mężczyźni i dzieci. Jeżeli przez pomyłkę wszedł do takiej chaty, to śmieli się z niego na wsi, że on chodził *siemię żuć*.

Na *odwidki* kobiety przynosiły w chustkach ugotowane suszone gruszki, ser, masło, po trzy białe pszeniczne chleby zwane *perohamy* i smażone jajka. W ostatnich latach był zwyczaj, że niektóre kobiety oprócz potraw przynosiły na *odwidki* także wino i wódkę.

Po pierwszej wojnie światowej zaczęły przynosić płótno na pieluszki, utkane materiały, trykotowe wyroby i inne rzeczy, które mogły być przydatne małemu dziecku. Jak tylko przestąpiły próg chaty, prędko rozwiązywały swoje węzłki, żeby dziecko do roku chodziło.

W pierwszej części *odwidek* kobiety pytały o zdrowie położnicy, oglądały niemowlę, życzyły zdrowia dziecku i matce, rozmawiały i wręczały podarunki. W drugiej części, gdy już zeszyły się wszystkie kobiety, położnica przyjmowała je i gościła. Wszystkie siadały za stół i jadły, piły i śpiewały żartobliwe pieśni:

„Czy ja tobí ne kazáła,

Czy ne howorýła:

Ne laháj kóło méne,

Bo zróbysz Hawrýła.

A ty mené na slúchaw,

Kóło méne kláwisia –

Tepér chódysz i pytájesz:

Skuol Hawrýło wziáwisia?

A tepér ty ne pytáj,

Idý za kumámy,

Bo Hawrýło na peczi

Trepótýt nohámy”.

(Zapisano w sierpniu 1970 r. od Anastazji Oleszczuk, rok urodzenia

1895, wieś Czepotka, gm. Sosnówka, pow. Biała Podlaska).

Dawniej przez sześć tygodni młoda matka nie pokazywała się pośród ludzi i nie chodziła po wodę (uważano ją za nieczystą), aż nie poszła do tzw. *wyvodu*.

#### Rodzice chrzestni

Po *odwidkach* ojciec nowonarodzonego dziecka „chodził prosić w kumy”, czyli prosił dziewczynę lub młodą kobietę na matkę chrzestną a kawalera lub młodego mężczyznę na ojca chrzestnego. Paulina Ślęzak z Matiaszówki wspomina: „A odkazuwatysia ne mózna bułó. Wże, znáčyt, jak prósiat, to náwit jak bidnyj buw a bohátoho kúma prósył, to win músył itý, bo kázut, ne mózna odkazuwatysia”.

Za kumów przeważnie prosili rodzonych czy stryjecznych lub ciotecznych braci czy siostry, kuzynów, bliższych sąsiadów i przyjaciół. Na Podlasiu za kumów brali jedną parę, a do chrztu następnego dziecka inną.

W powiecie włodawskim był zwyczaj, że kobieta, która miała być kumą, przez cały tydzień odwiedzała położnicę przynosząc jej m.in. jajecznicę, *perohy*, wódkę, miód.

Obowiązek opiekowania się chrześniakami ze strony kumów trwał do czasu ich ożenienia się (wyjścia za mąż). Był zwyczaj, że na wszystkie ważne uroczystości rodzinne byli zapraszani chrzestni rodzice, na których to uroczystościach główną rolę odgrywało ich chrzestne dziecko. Ważną rolę odgrywali w obrzędzie weselnym. Brali udział w gościnie podczas zaręczyn ich chrześniaków, dawali błogosławieństwo podczas *poklonów*, brali udział w ich weselu, jechali w *perezdwie* do pana młodego czy panny młodej, dawali obowiązkowo swoim chrześniakom drogie weselne podarunki, zaraz za ich rodzicami. Jeżeli panna młoda lub pan młody byli sierotami, to chrzestni rodzice zastępowali ich rodziców, tam gdzie oni w weselnym obrzędzie występują, np.: wyprawianie młodych z domu do cerkwi, przywitanie młodej pary przed progiem chaty. Na uwagę zasługuje rola matki chrzestnej na weselu. Otóż do jej obowiązków należało wynoszenie z komory krowaja do obrzędu weselnego, zwanego *perepojem* (Zuki, gm. Tuczna).

Bardzo rozpowszechniony na Podlasiu był zwyczaj *woloczebnego*. W wielu wsiach do dzisiaj nie zagi-

nał. Ten zwyczaj jest ściśle związany z Wielkanocą. Matka chrzestna nosła wtedy swoim chrześniakom *wołoczebne* – to jest obowiązkowo kraszone jajka (też pisanki), kołacz (w gwarze *perohy*), cukierki itp. Także ojciec chrzestny obdarowywał *wołoczebnym*, przeważnie kraszankami. *Wołoczebne* od swoich rodziców chrzestnych otrzymywali także kawalerowie i panny na dowód tego, że o nich chrzestni pamiętają.

Rodzona matka dziecka i matka chrzestna a także rodzony ojciec i ojciec chrzestny nazywali siebie kumami. Był przyjęty zwyczaj, że kumowie żyli w zgodzie i nawzajem sobie pomagali. Zwracano się do siebie z szacunkiem, nie po imieniu, ale obowiązkowo kum lub kuma i tylko na wy. Zwracanie się do kuma lub kumy per wy (w gw. *wite* – wyście) i mówienie w liczbie mnogiej, np. „*wite chodły, robły*” jest wyrazem szacunku do drugiej osoby na Podlasiu.

#### Chrzest

Po kilku tygodniach od *odwidok* chrzcili dziecko. Jeśli chorowało, to je chrzcili zaraz po *odwidkach*. Jak już ojciec uzgodnił, kto będzie kumem a kto kumą, przygotowawali się do chrztu i do chrzcini. Na uzgodnioną niedzielę nieśli dziecko do cerkwi albo wieźli je, jeżeli nie było cerkwi we wsi. Rano do chaty przychodzili kum i kuma. Przynosili w podarunku dla dziecka małeńkie koszulki. Koszulki szyla sama kuma. Przychodziła także *babula*, która kąpała dziecko przed wyjazdem do cerkwi i ubierała je do chrztu. Kuma przeważnie brała dziecko na ręce i zawijała je w ciepłą wełnianą chustę. Zimą dziecko zawijali jeszcze w kozuch lub w poduszkę.

Przygotowując dziecko do chrztu, kładli je na łóżko i pod główkę (pod pieluszkę) wkładali różne przedmioty, które miały odpowiadać przyszłemu zawodowi dziecka. Jak zawijali dziecko do chrztu, to był taki zwyczaj, że kuma lub matka dziecka wkładały pod płótno, w które było zawinięte, igłę, żeby dziewczyna była w przyszłości dobrą krawcową, a jeśli był to chłopiec – dobrym krawcem. Wkładali także ołówek, by dziecko dobrze się uczyło. Wkładali również chleb i pieniądze, żeby dziecko, gdy dorośnie, nie zagnało głodu i nie biedowało (wieś Dokudów I, gm. Biała Podlaska). W innych wsiach (okoli-

ce Kodnia i Terespoła, pow. Biała Podlaska) był zwyczaj, że *babka* lub matka wkładały pod pieluszkę kawałek chleba i ząbek czosnku, żeby dziecko zawsze chleb „się trzymał”, a czosnek odstraszał złe duchy, gdy nieśli je do chrztu.

W cerkwi do chrztu trzymał dziecko trochę kum a trochę kuma. Uważało się za dobrą oznakę, gdy podczas chrztu dziecko płakało: „Jak mowczáło, to szczypáły, szczob kryczáło, szczob na zytitiá jszłósia” – mówili na Podlasiu. O chrzcie dziecka tak opowiada Paulina Ślázak: „A *bátiuszka* chrestyw. Takája kómpiel bułá zróblona, wysóka takája, tak jak waniélka, takája wysóka na nózkach. I wodý téploji *nallút*, i dytiúká rozbyrájut, na *hóto*, *skydájut* wsio, *rozbyrájut* *johó* i try rázy w wódu *kýdajut*. Ne tak szczo w kostiéli pokróplat, a tut *kýdajut* w wódu: raz i *drúhij* i *trétij* – *kýdajut* w wódu Try rázy w wódu *kýdały*. *Bátiuszka* pytáje kumu: – *Chóczete buty ochrýszczonym?* Kuma *káże*: – *Chóczu!* I try rázy tak zapýtuje i *topíro káże*: – „*Wo ímja Otcá i Sýna i Swiatóho Dúcha*”. I molítwu tam máje, z *ksióńzyczky*. *Czytáje túju molítwu*. *Wyrýkájesz-sia od sataný?* *Wyrýkájusia!* *Wyrýkájesz-sia od syl wsich johó szatáńskych?* *Wyrýkájusia!* *Pluń na jóho!* *Duń na jóho!* I *tréba* tak: *tfu!* *tfu!* *tfu!* – *fuknuty tak*”.

Jak kapłan ochrzcił dziecko, kumowie wracali z cerkwi do domu. Dawniej ojciec i matka dziecka nie jechali do cerkwi, a zostawali w domu przygotowując chrzciny. Po powrocie kum i kuma wchodzili z dzieckim do

chaty i witali ojca i matkę oraz domowników słowami: „*Słáwa Isúsu Chrystú!*” A także pozdrawiali wszystkich imieniem ochrzczonego dziecka. Ojciec i matka brali je od kumów i kładli do kolebki.

#### Chrzciny

Po chrzcie w cerkwi rodzice dziecka obowiązkowo urządzali w domu gościnę – chrzciny. Brali w nich udział oni, rodzice chrzestni, domownicy, kuzyni, sąsiedzi i inni mieszkańcy wsi, których zaproszono na chrzciny, no oczywiście, *baba*, która odbierała poród. Goście, którzy przychodzili na chrzciny, przynosili podarunki dla ochrzczonego dziecka, a w ostatnich latach zamiast podarków zaczęli dawać pieniądze do kołyski. Także ostatnio przyjął się na wsiach zwyczaj, że niektórzy goście przynoszą wódkę. Dawniej był zwyczaj, że jak urodziło się pierwsze dziecko, to podarunki od gości otrzymywali też jego rodzice. Także dawniej kumowi dawali w podarunku koszulę, kumie płótno na spódnicę lub bluzkę. Te podarunki dla kumów dawała matka dziecka. Również ona otrzymywała w podarunku od kumów koszulę ozdobioną *pereborami* i materiał na spódnicę lub bluzkę. A *babuli* dawniej matka darowała na chrzcinach ręcznik, a w nim kołacz (*perh*) upieczony z pyłkowej pszenicznej mąki oraz trochę pieniędzy.

Na chrzcinach podawali na stół: mięso pieczone, kielbasę, bigos, galarete, ser, masło, chleb, kołacz i różne napoje: wódkę, wino, piwo, kompot z suszonych owoców, zwa-



We wsi Krasne k. Parczewa na Lubelszczyźnie dziecko również układano w kołysce przymocowanej u sufitu chaty. Fot. Alfred Gauda, 1962 r.

ny *júszoju*. A jeśli chrzciny odbywały się podczas postu, to jedzono postne potrawy jak: śledzie, smażoną rybę, kisiel z gryczanej lub owsianej kaszy okraszony olejem, grzyby, ser, gotowane suszone gruszki, chleb i *perohy*.

Na chrzcinach wszyscy siedzieli za stołami, jedli, pili i śpiewali pieśni: rozmaite, i wesole, i smutne, i ukraińskie, i polskie, i rosyjskie. Przeważały jednak pieśni wesole, żartobliwe. Wszyscy radowali się z narodzin dziecka. Jak chrzciny wypadły w post, pieśni nie śpiewano.

Dawniej na Podlasiu kuma na chrzciny gotowała kaszę jaglaną z mlekiem, którą przystrajano z wierzchu cukierkami i kwiatami. Jest ona symbolem rozwoju fizycznego małego dziecka. Gdy już kończyła się gościna, kuma stawiała kaszę na stole i wszyscy śpiewali taką pieśń:

„Kásza na stolí stáła | 2  
Zolotóho werchá źdála. | 2  
Oj, ty Jowánku, pánie | 2  
Ta szezéž tebé stáne. | 2  
Wsadý rúku w kyszéníu | 2  
Wuoźmý hrószy źméníu | 2  
Ozólótý kászu | 2  
Szeze j bysédú nászu. | 2  
Rodíllí na pýwu. | 2  
Dytiú na mýlo | 2  
Żeb ranéńko wstawálo | 2  
Ózki promyválo. | 2

(Zapisano 13 VII 1986 r. od Pauliny Ślázak, wieś Matiaszówka).

Po jej odśpiewaniu kum wyjmował pieniądze z kieszeni, kładł je do talerza leżącego na stole. Te pieniądze kładli dla matki dziecka. Gdy już wszyscy położyli, kum z kumą wychodzili zza stołu. Kuma niosła talerz, a kum flaszkę wódki i kieliszek. Kum nalewał do kieliszka wódkę i z kumą podchodzili do matki i ojca dziecka. Ojciec wypijał wódkę, położnica tylko trochę, a resztę wylewano jej za pazuchę. I wtedy matka rozścielała chustkę, a kuma wysypywała zebrane pieniądze do chustki. Potem położnica zabierała pieniądze i je chowała. Na tym kończyły się chrzciny.

Kiedys w niektórych wsiach na Podlasiu (Holeszów, gm. Hanna, pow. Włodawa) był taki zwyczaj: Jak trochę na chrzcinach pogościli, wtedy *babula* brała do ręki butelkę wódki oraz talerz, na którym leżały małe obwarzanki, zwane w miejscowej gwarze *obaránkami* i podchodziła do każdego gościa. *Przepijała* na zdrowie dziecka częstując obwarzankami, które sama

upiekła z pszenicznej mąki. Każdy gość kładł potem na stole dla dziecka podarunki: płótno, sukienki, chustki i pieniądze.

#### O zwyczaju zwanym *odnosem*

Bardzo dawno był na Podlasiu ciekawy zwyczaj związany z obrzędem chrzcin, zwany *odnosem*. Kum i kuma przynosili na chrzciny po trzy pszeniczne chleby. Kiedy po chrzcinach przyszło pierwsze Boże Narodzenie, matka dziecka piekła chleb, który niby *odnoszono* do kumów. Matka i ojciec dziecka podczas świąt Bożego Narodzenia nieśli do swoich kumów po trzy bochenki chleba, zawinięte w ręcznik ozdobiony *perebóramy*. Kum i kuma, gdy przyszedli do nich rodzice dziecka, robili dla nich gościnę, na której ten chleb jedli. „Nazywałaś to *odnos* – wyjaśnia Paulina Ślázak. – Bo jak *idút* na chrestýny, to *chlib nesút*. Bo *woný, znáczyt*, *nesły* toj *chlib* a *týji* jak *wže* do *jich* *isły* w *hostýnu*, to *jákby* *wže* *jim* *odnosýły*, to *znáczyt*, *odnosýły* *bat* *ko* i *máty* *dytýny*. *Try* *chliby* *nesły*”.

W innych wsiach (Holeszów, gm. Hanna) był zwyczaj, że do roku po chrzcinach ojciec i matka dziecka odwiedzali kumów z chlebem po trzy razy. W Wielkanoc ojciec dziecka szedł do kuma, który trzymał je do chrztu, i niósł sześć kołaczy. Pięć zostawiał a szósty zabierał ze sobą do domu. Drugi raz szedł z *perohamy* do kuma na Boże Narodzenie i trzeci – na Wielkanoc. Także matka dziecka niosła trzy razy po sześć kołaczy do swojej kumy – pięć zostawiała a szóste odnosiła do swego domu. Tak było przyjęte, że szósty kołacz wracał: „*Šczob* z *poróžnymi* *rukámy* *ne* *jty*, *onó* z *chlibóm*” – tłumaczy Maria Haponiuk ze wsi Janówka, gm. Hanna, rodem z Holeszewa.

Gdy ostatni raz matka dziecka szła do swojej kumy, to oprócz chlebów przynosiła jej w podarunku *perebóry*, to jest tkane haftem na krosnach płótno, które kiedyś wzywali do odświętnych koszul.

Był też zwyczaj, że matka dziecka trzy razy chodziła z chlebem do *babuli*: na Wielkanoc, na Boże Narodzenie i na następną Wielkanoc, które wypadły po chrzcinach dziecka. Biały, pszeniczny, długi chleb, z którym chodziły kobiety do *babuli* nazywano *chodunem*. Żeby upiec taki chleb, kobiety jedna od drugiej pożyczaly specjalną długą lopatę, by *choduna* wsadzić do pieca. Oprócz

*chleba-choduna* niosły zawsze na Wielkanoc po pięć par jajek, a na trzeci raz, czyli ostatni, przynosiły jej jeszcze podarunki np.: chustkę czy bluzkę.

Artykuł ten napisałem na podstawie informacji, które podały mi w latach 1981–1986 następujące osoby:

Maria Haponiuk, rok urodz. 1900, wieś Holeszów, gm. Hanna, mieszkała we wsi Janówka, gm. Hanna, pow. Włodawa.

Anna Paczkowska, rok urodz. 1905, wieś Krasówka, gm. Włodawa, mieszkała we wsi Dańce, gm. Hanna.

Paulina Ślázak, rok urodz. 1906, wieś Matiaszówka, gm. Tuczná, pow. Biała Podlaska.

Aleksandra Daniluk, rok urodz. 1912, wieś Dokudów II, gm. Biała Podlaska.

Jan Panasiuk, rok urodz. 1922, wieś Holeszów, gm. Hanna, pow. Włodawa.

#### LITERATURA:

1. *Холмичина и Підляшчина*, Київ, Родові, 1997, s. 281–285, наукова розвідка Валентини Борисенко п.з. *Обряди життєвого циклу людини*.

2. Oskar Kolberg, *Chełmskie*, część I, str. 174–175.

#### TŁUMACZENIE NIEKTÓRYCH SŁÓW UKRAIŃSKICH

báczte (báczyty) – widzicie  
bát'ko, -a – ojciec  
hrószí, hroszěj – pieniądze  
Jowánku – Jasieńku (potocznie Iwańku)  
horowáj, -ja – obrzędowy chleb weselny  
máty, máteria – matka  
no – ale (słowo gw., wj. lit. alé)  
odkázuwatysia (odkazátysia) – odmawiać  
onó – tylko (gw. sl., w j. lit. ilky)  
(na) peczí (picz, péczy) – na piecu  
perezdwá, -y – orszak weselny składający się ze starszych osób, które uczestniczą w weselu  
perepój, -óju – nazwa części obrzędu weselnego, podczas którego uczestnicy wesela *przepijają* do pary młodych i składają jej podarunki  
pohowórty – porozmawiać  
poróžnymi (poróžnij) – pustymi, próżnymi  
skuol – skąd (gw. sl., w j. lit. zwidky, zwidkíl)  
skydájut' (skydáty) – zrzucają  
sataná, -y – szatan  
trepotýt' (trepotáty) – trzepocze, porusza nogami  
tízko – ciężko (gw. słowo, w j. lit. tiázko)  
žméníu (žménia, -i) – garść

# Przysło nowe

Różni mądrzy ludzie, co to uważają się za znawców ludzkiej dusy, godajom, że częste wracanie wspomnieniami do dzieciństwa świadczy o zbliżającej się wielkimi krokami starości. I pewnie cośi prawdy w tym jest. Nieuchronno starość, ftoiej jescie nie fcemy, kazuje nom uciekać do młodości.

Ni ma sie cym chwolić, ale prawda jest tako, że przeżyłak już pore dziesiątków Bozych Narodzeń. Te z dzieciństwa i młodości, kiedy to mama musiała o syćko zadbać i te, kiedy jus miałak swoje dzieci i przejnakk obowiązkii mamy. I dziś, kiedy moje dzieci są jus dorosłe i one przyjęły na siebie radosne przygotowania świąteczne.

Od wielu jus róków Boze Narodzenie ze swoje świąteczną krzątaniną, zapachami i choinką wzbudzo we mnie potrzebę zbacowania. I niezmiennie z nojwiększym wzruszeniem i tęsknotą wracom pamięcią do tamtyk nojdawnijsz Gwiozdek z casów dzieciństwa. Do tamtej atmosfery radości, miłości i serdecznej rodzinnej więzi. Może tymu, że ten cas minął i nigdy nie wróci. Tyn cas minął bezpowrotnie wroz ze swoim bydnym bytowaniem, harówką na gazdówce, ciągłym pragnieniem cegosii innego, nowego, ale tyz i młodością, radością zycio i ufnością daną tym, ftoryk jescie zycie nie doświadczyło.

Wychowałak się w staryj góralskiej chałupie z dwoma izbami i wielką sienią w środku. Z przodku był ganek na słupkach. Przez blisko 20 róków siedzieli my w tej chałupie we dwie rodziny. W jednej izbie my (tata z mamom i troje dzieci), a w drugiej siostra mamy z rodziną (rodzice i troje dzieci). Zyli my zgodnie, dzieląc wspólnie smutki i radości. Nigdy nie było zwady ani nieporozumień. No, chyba ze między dzieciskami. Tu casym dochodziło do ostrej bitki. Rodzice wartko łagodzili, używając skutecznk i dość bolesnyk środków perswazji.

Dlo nos, dzieci, święta zacynały się w dziyń Wigilii. Mama i ciotka Aniela – kozdo u siebie w swojy izbie – zacynały wypieki i warzenie wiecerzy. Warzyły i piekły z tego, co udało się wygospodarować na gazdówce. Do sklepu nie było po co isć, bo nie było pieniędzy. Zeby kupić nojniedzędniejsze artykuły – jak sól cy cukier – trzeba było piyrse cośi sprzedać z tego, co się wygazdowało: jójka, ser, masło. A w lecie – jak się nazbiyało – to jescie jagody, borówki, maliny i grzyby. Mięsa i wędlin nikt w sklepie nie kupował, bo kozdy gazda prosie chował i na święta miysa i wędlin miał dość. Wtedy było tak, że jak gazda zabil prosie, to gazdzina odkrowała po kawolecku miyska, spyrecki, dodawała pore kisek i kozala dzieciom poznosić do najblizszych sąsiadów. Jak potem sąsiad zabil prosie, to robili tak samo. Na święta nikt nie był bez kawółka miysa i wędliny. Jak nie było swojego, to było to, co sie dostało od sąsiadów.

W Wigilię, w ciągu całego dnia, obowiązywał ścisly post. Zodnego mlyka, masła cy jójka. O miysie nikt nawet nie śmiół pomysleć. Na cały dzień jeden posilek w południe: jałowo kwaśnica z grulami. Nic dziwnego, że na piyrszą gwiozdkę wyziyało się z niecierpliwością, a wiecerza była dobro jak nigdy. Smak, w rzeczywistości całkiem zwyczajnych potraw wigilijnych, cuło się w gębie i z rozrzewnieniem wspominało jescie długo.

Od rania mama piekla babki. Przewoźnie z ciasta drożdżowego, z syrum na wyirchu. Ale były i zawijane z makiem albo marmoladą, jak było za co kupić. Syćkie były nojlepsze na świecie, bo były słodkie. Dzieci wtedy bardzo rzodko jodały słodczye. Casym święty Mikołaj

przyniós pore cukierecków, do tego jablusko i skarpetki albo rękawicki z owcej wełny uplecione przez mame. Była wtedy okazja, zeby sprawdzić charakter. Jak kto miał silną wole, to trzymół te cukierki jak skarb, do Gwiozdkii, zeby ik potem zawiesić na choince. Prawda była smutno – syćka byli bez charakteru.

W Wigilię mój tata i swok Karol od rania rąbali drzewo. W piecu polyło sie drewnym, więc trzeba było duzo narać, zeby starczyło na cale święta. Nie chodziyło jescie telo o to drzewo, ino zeby nie płątali sie po izbak i nie przeskozdali. Po południu śli do lasa po choinki. Przynosili je takie piykne, zielone, pochnące i mocno oszronione. Stawiali je kozdy w swojej izbie, zeby okapały. Jak juz były gotowe, to wiysali je w kącie izby u powały. Innego miysca nie było, bo w izbie było ciasno. Jak się ubiyralo choinke, to trza było stoć na stole. Ubieranie było nojmilszym zajęciem. Jak się ino zacon adwent – w kozde niedzielnę popolednia i wieceory, ciotka Aniela siadała ze syćkimi dzieciskami i robili my ozdoby na choinke. Ciotka miała do tego ogromne zamilowanie i talent. Robiyli my łańcuchy ze słomy i kolorowyk papiyrków, aniolki i zwierzątkaa z bibulek, gwiozdecki i „światy” z oplatków. Na choince wiysali my tyz jabluska, kruche ciostecka, jak mama zdążyła upiec, i „anielskie włosy” z celofanu. Na koniec przypinało się malućkie blaszane lichtorzycki ze swięckami. I choinka gotowo.

Pod wiecór, kiedy już coroz niecierpliwij wyziyrali my za piyrszą gwiozdką, zwykłe już syćko było gotowe. Jescie przed świętami cało izba wymyto, wyszorowano prawie do biolości. Święte obrazki na ścianak ozdobione swięzymi gałazkami jedliny i kolorowymi kwiotkami z bibuły. Nad dźwiryzami przybito piykno podłażnicka – okazało jedlickowo gałazka z kolorowymi bibułowymi kwiotkami. W izbie ciepłucko i przytulnie. Stół i podłoga swięzo wyszorowane, jedzonko smakowicie pochnie. Dziecyska wymyte i przebrane. Swięcki na choince zapolone. Mama i tata tacy jacysi radośni, ubrani po kościółkowemu. Przewoźnie wiecerze wigilijną jedli my razem z rodziną ciotki – roz u nos, na drugi rok u ciotki.

Kiedy juz wreście pokozala sie upragniono gwiozodka, mama nakrywała wielki stół cyściuckim, wykrochmołnym, biołym obrusem. Pod obrus wkładała gorść sianka na pamiątkę, że Jezusek urodził się w złobie na sianku. Na stole stawiała talerzyk z oplatkami i drugi z miodem. Tata przynosiyl ze stodoły snopek owsa i stawioł go w kącie izby, zeby w chałupie nigdy chleba nie brakło. Gorścią owsa sypnął po izbie i zyczył: Na szczęście, na zdrowie, na to Boze Narodzynie...

A potom jescie wspólnie modlitwa na kolanach. Tata zacynoł: Pobłogostaw Panie Boze te dary, ftore będziemy spozywać... A my syćka modlimy sie ś nim głośno. Po modlitwie dzielimy sie oplatkiym i składomy se zycynia. Syćka syćkim. Widzi się ze obłapianiu, całowanu i dobrym serdecznym słowom nie będzie końca.

I wreście wiecerza: zupa grzybowa, borscyk cyrwony, casym z uskami, cęściej z fasolą, kapusta z grochym i grzybami, piyrogi z kapustą, kasa kukurydziana z ostopionym masełkiem i wreście kluski z makiem – strasnie dobre, bo słodkie. Na końcu kompot z susonyk sliwek – słodziucki, pochnący, nojlepszy na świecie.

Culi mi się wtedy jak w raj. Sęśliwi, radośni, pewni rodzicielskiej miłości i przekonani, że tak będzie zawse.

Po wiecerzy, kiedy najedzonym, zmęczonym emocjami dzieciom zacynały się pomalućku zawiyrac oczy, tata piyknym, dźwięcnyym głosym zacynoł: Bóg sie rodzi moc truchleje... I już nikt nie śpi, syćka radośnie śpiywajom, ulubione kolędy.

Prezentów pod choinkę wtedy nie było. Prezenty przynosiyl wceśnij święty Mikołaj i to tyz nie zawse, ino wtedy

jak się było grzecnym. Gwiazdka prezentów nie przynosiła, bo sama była prezentem – świętem, radością, smakołykami.

Po wieczerze wigilijnej przychodzili na posiadzi sąsiedzi. Zawsze przynosili podłazniczki – równie piyknym jak nasa nad dźwiryżami abo jescce piyknijšom. Dziecyska sły wręście spać, a dorośli mieli cas pourodzać o gazdowskich sprawak, zanim nadesła pora, zeby iść na pasterke.

Dziś zdarzo się casami, ze organizatorzy spotkań świątecznych, tzw. opłatków pišą na zaproszeniach: „podłazniczka mile widziano”. Od razu syčka wiymy, o jaką „podłazniczkę” chodzi. Bojm się, cy nasi prawnurowie nie bedom kojarzyć podłazniczki wyłącznie z flaszka gorzólki.

Takie święta, szczęśliwe i radosne, zapamiętałak z dzieciństwa. I do nich nojchętnej wracom pamięć.

Dzisiejsce casy tak bardzo różnią się od tych z mego dzieciństwa, ze jaz trudno uwierzyć. W estetycznej, wyka-felkowanej kuchni wspaniale nowoczesne urządzenia ino cekają, zeby za gazdzine syčko zrobić. Do pieca nie trzeba dokładać, bo w kuchence gazowej cy elektrycznej wystarcy ino eleganckom goleckom pokręcić i już grzeje według zycyń. Roboty kuchenne, młynki, miksery, tostery, frytownice i mikrofałe ino cekają, co by skrobać, miysać, drobić, mleć, podgrzywać i smazyć. A jak się co zbrudzi, to zmywarka cekko. Gazdzina nie musi nic robić, ino goleckami manewruje, a jodelko samo się sykuje.

Wędlinki już w sklepie piyknie pokrajane, rybki, sałatki i surówki – swyziucokie – dopiyo co kupione w garnażer-ni, ciasto z cukierni, ino wystarcy pokrajać. Borscyk cyr-wony i zupke grzybowom przygotowały Winiary – wystarcy ino zaloć warym, gołabki, piyrozki i uska z supermarke-tu – wystarcy zawarzyć i wieczerza wigilijno gotowo.

Ale i tak byda ze syćkim na cas zdazyć. Bo brakuje casu. Bo praca, bo interesy, bo piniądze, piniądze...

Dziecyska od rania siedzom przed telewizorym. I dor-brze, bo nie płacòm się popod nogi. Telewizor robi za syćkik – bawi, ucy i wychowuje. Z drugiego pokoju do-chodzą głošne ryki i łomotanie. To ino z kasety leci Go-lec "Orkiestra. Špiywają kolędy – bo przeciez święta.

W salonie ogromno, plastikowo choinka. Estetyčno, bo nie wysycho i nie śmieci na nowiućki dywan. Na cho-ince bogactwo baniek, gwiozdek i łańcuchów. A syčko swyicy, migoce kolorami, kapie od złota i srybła. Do tego kolorowe lampki elektryczne pulsujące. Swyicom – ga-snom. Radocha! Ze babcia kompletnie ogłuchła i dosta-je oczopląsu? To nie. Babcia jest nie dzisiejsjo. Abo się przyzwycaji, abo umre nieprzystosowano.

Wieczerze wigilijnom je się późno, bo wcześniej ni ma casu. Zrešta nikt się nie śpiesy do wieczerzy, bo nie cuje głodu. Post to zwykły przesąd. A jak ni ma głodu, to się za piyrsą gwiazdka nie wyziyro. Łomanie opłatkem i zy-cynia? Tyz przesąd, ale trzeba, bo tako tradycja. Ale obla-pianie i serdecności są takie irytujące! Kto dziś mo cas na głupie sentymenty. Zrešta, cego tu zycyć, skoro syčko momy? No! Može przydałoby się kino domowe do dzie-cięcego pokoju i drugie auto, bo sąsiad mo dwa!

Wigilia jedzono troche w pośpiechu, bo za chwile zacnie się superfilm w telewizji. Koniecznie trzeba go obejrzeć. Kolęd nie ma potrzeby śpiywać, bo cały dziyń śpiywali Golecy i Trebunie-Tutki. Pukajom kolędnicy? Leć wartko, dej im piątke, niech nie wchodzą, bo pobrudzą dywan! Na posiadzi do sąsiada? Nie do sie! Postawił wysoki murowa-ny plot, a w środku goniom specjalnie skolone pieski.

Miylz, Mocny Boze! Nadesło to ocekiwane w mło-dości „inne” i „nowe”. Ale cymu jest takie obce i trud-no przyswajalne? Co zrobić, zeby naucyć się z tym żyć?

**Stanisława Galica-Górkiewicz**

Autorka pochodzi z Bukowiny Tatrzańskiej na Podhalu

## JANINA RADOMSKA

### Tak było

Stopy moje grzęzły  
w rozmokniętej skibie  
były kaleczone  
w popękanej suszą  
mile lechtane  
srebrem kropli rosy  
w wędrowce słońca  
czytałam godziny  
chmurki wróżyły  
prognozę pogody  
wiatr chłodził  
czoło  
uznożone trudem  
i często stawał  
z myślami  
w zawody

### Przepraszam

Zbudowałam ci ołtarz  
w moim sercu  
i składam zadośćuczynienie  
za wszystkie moje błędy  
za moje złości  
perły łez gorzkich  
za zaniedbania  
ból i tęsknotę  
żał niespełnienia  
pragnienie poprawy  
wiem  
za późno  
przepraszam  
nie zdążyłam  
z gorącą modlitwą  
wysłać do tronu  
Boga

## JÓZEF CHOJNACKI

### Z życiorysu

W moim życiorysie  
zatrzymany jest czas skażony wojną  
Zatrzymane są słowa matki  
uczającej mnie pokornych gestów  
i pozdrowień w obcym języku  
Odkrywam tu nigdy niespełnione  
dziecięce marzenia  
W moim życiorysie  
maszerują żołnierze  
w dziurawych walonkach  
w parcianych butach  
z pepeszami na sznurku  
którzy przynieśli nam  
swego ziemskiego boga  
Pogardziłem nim  
i wypadłem z nurtu  
na ostrym zakręcie historii

## ZOFIA KWIATOSZ

### Mamo

W Twoich dłoniach tyle ciepła,  
tyle dobra mieszczą w sobie.  
Zawsze hojne, zawsze szczodre,  
przyjacielskie, bliskie, drogie.  
Twoje dłonie są jak rosa,  
gdy je kładziesz na mym czole,  
gdy zmęczony wracam z drogi  
chleb smakując przy Twym stole.  
W Twoich dłoniach słońko drzemie,  
kiedy chłodny wstaje świt,  
gdy tak co dzień, niestrudzenie,  
chcąc mnie zbudzić, pytasz: śpisz?  
Twoje dłonie jak dwukłosie,  
co się złotem w słońcu mieni,  
gdy złożone w górę wznosisz  
wśród modlitwy i nadziei.

# 30-lecie w Opolu

9 września 2003 r. w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu odbyły się uroczyste obchody jubileuszu 30-lecia Opolskiego Oddziału STL. Spotkanie wspólnie zorganizowali członkowie STL i pracownicy muzeum.

Na uroczystość przybyli goście z Lublina: Ryszard Rabeszko – prezes Zarządu Głównego STL, Andrzej Ciota – dyrektor biura ZG STL; przedstawiciele lokalnych władz: Ryszard Zembaczyński – prezydent Opola, Janusz Wójcik – dyrektor Departamentu Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego w Opolu, Barbara Waluś – przedstawicielka Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu, Joachim Wojtala – burmistrz Gogolina, Henryk Zamojski – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Łosiuwie, Urszula Trinczek ze Związku Śląskich Kobiet Wiejskich.

Stefania Topola, prezes Opolskiego Oddziału STL, opowiedziała o jego działalności i historii oraz dokonaniach opolskich twórców. Pierwszym prezesem była Zofia Czech, a następnie Jerzy Lipka. W tym miejscu nie sposób zapomnieć o zasługach Spółdzielni Rękodzieła Ludowego „Cepelia” i jej byłego prezesa Jana Matyska w wspieraniu działalności stowarzyszenia.

Ryszard Zembaczyński złożył na ręce S. Topoli gratulacje, podkreślając znaczenie twórczości ludowej dla Śląska Opolskiego. Złożył też deklarację stworzenia przez władze miasta w centrum Opola ośrodka dla twórców ludowych. Stefania Topola i Jarosław Gałęza – dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej, dziękując za współpracę oraz zaangażowanie w działalność stowarzyszenia wyróżniającym się twórcom, jak również członkom Rady Programowej STL, wręczyli im pamiątkowe dyplomy. Również inni goście złożyli na ręce S. Topoli gratulacje, powinszowania i kwiaty.

Prof. dr hab. Teresa Smolińska – kierownik Katedry Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego wygłosiła referat o miejscu współczesnej twórczości ludowej w kulturze regionu opolskiego. O praktycznych aspektach funkcjonowania we współczesnej kulturze sztuki ludowej i jej animatorach mówił mgr Bogdan Jasiński – pracownik Muzeum Wsi Opolskiej. Urszula Trinczek ze Związku Śląskich Kobiet Wiejskich

omówiła znaczenie tej organizacji w propagowaniu tradycyjnych zwyczajów i obrzędów śląskich.

Po ożywionej dyskusji i poczęstunku w salach Muzeum Wsi Opolskiej otwarto wystawę poświęconą „Współczesnej twórczości ludowej na Opolszczyźnie”, będącą efektem jubileuszowego konkursu. Komisarzem wystawy był mgr Bogdan Jasiński, aranżację plastyczną przygotowała mgr Magdalena Górniak. Po ogłoszeniu wyników konkursu dyrektor Gałęza wręczył laureatom nagrody i dyplomy ufundowane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu oraz Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

W kategorii twórczości artystycznej nagrodzono rzeźbiarzy Mariana Kaczanka i Kazimierza Palucha, w dziedzinie rzemiosła i rękodzieła pierwsze miejsce przyznano Janowi Turkowi – kowalowi, drugie Ricie Desce – hafciarce, trzecie Janowi Dydzie – kowalowi. W plastyce obrzędowej nagrodami uhonorowano sołectwa z Przysieczy i Suchodańca – za

korony żniwne. W dziedzinie kroszonek i pisanek nagrodzono Bożenę Konieczką, Marię Maciak, Halinę Wachowską, Grażynę Jozsko, Małgorzatę Mateję.

Następnie przy poczęstunku (pieczonym prosiaku ufundowanym przez Jana Turka z Chocianowic) i muzyce kapeli ludowej Norberta Klemiana bawiono się do późnych godzin popołudniowych.

Izabela Jasińska



30-lecie Opolskiego Oddziału STL. Od lewej: Jarosław Gałęza, dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej, Ryszard Zembaczyński, prezydent Opola i Stefania Topola, prezes Zarządu Oddziału Opolskiego STL.

Fot. archiwum



# Nasze 25 lat

Jesteśmy po jubileuszu 25-lecia naszego Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Uroczystości odbyły się 23 czerwca 2003 roku w Muzeum Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich.

Według opinii ich uczestników, impreza nam się udała. Bardzo się z tego cieszę! A ile było zabiegów, by wszystko przygotować. Koszt – to kilka tysięcy złotych, które zgromadziliśmy dzięki ofiarności naszych członków. Pozwolę sobie wymienić naszych dobrodziejów: Wanda Dzierzowska, Bernadeta Reglińska, Józefa Wróbel, Daniela Laskowska, Bolesława Kaniowska, Jadwiga Grot, Mieczysław Grot, Alicja Serkowska, Regina Matuszewska, Renata Głaza, Barbara Okonek, Felicja Kółakowska, Jerzy Kamiński, Stanisław Suska, Stanisław Słowiński, Norbert Gliński, Elżbieta Żuławska, Zygmunt Bukowski. Serdecznie wszystkim dziękuję. Pięknie dziękuję również Krajowej Komisji Artystycznej i Etnograficznej w osobach pani Danuty Buczkowskiej i Elżbiety Szymroszczyk za znaczne finansowe wsparcie naszej imprezy.

Dobrze mieć przyjaciół. A do takich należy pani dyrektor Kaszubskiego Parku Etnograficznego i jej pracownicy. To dzięki nim nasz jubileusz odbył się w tej wspaniałej scenerii. To również tam jest czynna wystawa jubileuszowa naszego Oddziału, którą przygotowały pracownicy skansenu. Tam też, w kościółku przeniesionym z miejscowości Swornegacie, ks. Lipski celebrował Mszę Świętą i wygłosił kazanie, w którym podziękował twórcom ludowym za ich trud i życzył wiele zdrowia i nowych dzieł.

Złożyliśmy również kwiaty na grobie założycieli tego skansenu: Teodory i Izydora Gulgowskich. Podczas wspólnej biesiady przygrywał nam i śpiewał znany gawędziarz kaszubski Edmund Lewańczyk. Była cudowna pogoda, jak na zamówienie. Gościliśmy się do wieczora.

Ogromnie się cieszę, że przyjechali na naszą uroczystość prezes ZG STL Ryszard Rabeszko i dyrektor biura Andrzej Ciota.

Chcę wymienić kilka osób nagrodzonych naszym medalem, są to m.in. Zdzisław Podkański, Andrzej Ciota, Ryszard Rabeszko, redakcja „Twórczości Ludowej”, dr Aleksander Błachowski, mgr Wanda Szukulmowska, Maria Patyk, prezes O/Kujawsko-Pomorskiego STL czy nasze „Tucholanki”.

Po jubileuszu kilka tygodni odpoczywaliśmy, a od września znowu jeździmy po szkołach. W październiku w KUL w Wieżycy były warsztaty z obrzędowości dorocznej, a w grudniu warsztaty z rękodziela ludowego. „Po drodze” był jeszcze wyjazd do Schwerina na „Dni Kaszubskie”.

**Edmund Zieliński**  
**Prezes Gdańskiego Oddziału STL**

Szanowni Państwo!

26 i 27 listopada 1976 roku obradował w Opolu IV Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W towarzystwie Stanisława Buczyńskiego, znakomitego pisarza i poety z Kotorowa oraz Jerzego Lipki, świętego kroszonkarza z Gogolina przewodniczyłem obradom Zjazdu. Pamiętam, że w prezydium zasiadali: Adam Pach, poeta z Zakopanego, Wincenty Krajewski, rzeźbiarz z Zawidza Kościelnego, Bronisław Pietrak, kowal i poeta z Lublina czy pisarz Henryk Biłka. Same znakomitości ówczesnego środowiska twórców ludowych. Byłem najmłodszy i jedyny z Polski północnej w tym gronie. Było mi miło, a jednocześnie zżerała mnie trema. Jako jeden z przewodniczących miałem przeprowadzić dyskusję i wybory do nowych władz STL.

Pamiętam, jak przemawiała dr Wanda Pomianowska, która w pewnym momencie wskazując na mnie, powiedziała: „Wielka przyszłość rozwoju Stowarzyszenia to to, że są w nim ludzie w wieku przewodniczącego”. Miałem wtedy 36 lat i mnóstwo zapału do działania. Na tym zjeździe postanowiłem, że w Gdańsku powstanie Oddział STL. Tym bardziej że wybrano mnie do Prezydium ZG STL i jednym z moich zadań było udzielanie pomocy twórcom ludowym z woj. gdańskiego.

Rok później pojechałem na Zjazd Twórców Ludowych Ziemi Gdańskiej do Zblewa na Kociewiu. W dyskusji przewijało się mnóstwo problemów, w tym najważniejszy – nici do haftowania. Oferowano wstawiennictwo w ZG STL. Kiedy wracaliśmy do Gdańska, prowadziliśmy ożywioną dyskusję, zwłaszcza że dr Longin Malicki częstował nas wyborną nalewką. Smakowała wszystkim: pani Liszkowskiej, Krystynie Szałaśnej, Eli Szymroszczyk, Wojciechowi Błaszowskiemu. Zanim dojechalśmy do Gdańska, mieliśmy już gotowy plan organizacyjny Oddziału Gdańskiego STL.

Rozpoczęły się prace z tym związane. Wielkie zasługi miała Stefania Liszkowska oraz Jerzy Kiedrowski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Kiedy na emeryturę odeszła Pani Funia (St. Liszkowska), do WOK przysłała młoda etnograf mgr Krystyna Szałaśna i rozpoczęło się finalizowanie spraw związanych z powołaniem oddziału.

Z członkami Stowarzyszenia nie było problemu, bo wiem twórcy ludowi zweryfikowani przez Ministerstwo Kultury i Sztuki mogli bez problemów otrzymać legitymację członkowską STL. Byli jednak i tacy, którzy tej weryfikacji nie mieli. Musieli więc przejść procedurę weryfikacyjną prowadzoną przez STL. Zawoziłem na posiedzenia Prezydium zaopiniowane wnioski do przedłożenia ich Radzie Naukowej STL.

Wreszcie nadszedł dzień 9 grudnia 1978 roku, kiedy w gościnnych progach WOK rozpoczął się Założycielski Zjazd Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Na 28 członków przybyło 17. Wojciech Błaszowski wygłosił referat na temat folkloru i sztuki ludowej woj. gdańskiego. W dyskusji poruszono wiele problemów, z którymi borykali się twórcy ludowi, wytyczając tym samym kierunek działania nowego Oddziału STL.

Do jego zarządu weszli: Edmund Zieliński jako prezes, wiceprezesem została hafciarka Ewa Wendt, a sekretarzem poeta Jan Wespa. Na członków zarządu wybrano Jadwigę Hinc, Jadwigę Kreft, Annę Konkol i Izajasa Rzepę – znakomitego rzeźbiarza z Redy. Adam Zwolakiewicz został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, a jej członkami: Elżbieta Ebel, Jadwiga Potrykus, Zofia Okrój i poeta Antoni Pieper. Zjazd też wybrał Radę Programową, której przewodniczył Wojciech Błaszowski. Uchwalono program działania, a delegatami na V Krajowy Zjazd STL zostali Władysław Lica i Jan Wespa. Oddział Gdański rozpoczął działalność...

Poprzez aukcję darów naszych członków utworzyliśmy własny fundusz. Z inicjatywy kierownictwa WOK i Krystyny Szałaśnej, opiekunki naszego Oddziału, utworzona została Galeria Twórczości Ludowej w naszej siedzibie, czyli w Wojewódzkim Ośrodku Kultury przy ul. Korzennej 33/35. W galerii przez wiele lat organizowano wystawy indywidualne naszych twórców oraz zbiorowe twórczości ludowej i pokonkursowe. Tu odbywały się coroczne zjazdy twórców ludowych Ziemi Gdańskiej.

W 1992 roku w miejsce WOK powołano Nadbałtyckie Centrum Kultury z nowym profilem działalności. Folklor i sztuka ludowa straciły swego mecenasa. Zaczęła się samowolka, trwająca do dziś... Zespoły ubierają się, jak chcą,



bez należytej wiedzy o kaszubskim stroju świetlicowym. To samo dotyczy Kociewia i innych pomorskich regionów. Do roku obrzędowego na Pomorzu włączono nowy element – plamy wielkanocne. Jeszcze trochę, a wieś Łyse na Kurpiach, słynąca z tradycyjnych palm wielkanocnych, przestanie wodzić rej w tej dyscyplinie. To samo dotyczy pisanek, których tu nigdy nie było czy oblewania się wodą w drugi dzień Wielkanocy. Niestety, tego „nowego” w pomorskiej tradycji już nie zatrzymamy. Są prowadzone starania do powołania przy Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wieżycy Ośrodka Kultury i Sztuki Ludowej Pomorza, który, wzorem WDTL, pomagalby w działalności zespołów folklorystycznych i twórców ludowych.

Skoro jestem przy Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym, kierowanym przez Ewę i Marka Byczkowskich, chcę powiedzieć, że współpraca z tą instytucją układa nam się znakomicie. KUL w Wieżycy to prawdziwa ostoja kultury i sztuki ludowej regionów Pomorza. Tu odbyło się już 21 plenerów twórców ludowych, których plon zapełnił galerię i magazyn KUL. Wśród około tysiąca eksponatów są rzeźba, haft, malarstwo, plecionka. Wielu z tych eksponatów nie powstydziliby się niejedno muzeum etnograficzne. Tu odbyło się wiele sesji malarstwa na szkle opartego o starą kaszubską tradycję, którymi kierował dr Aleksander Błachowski. Można śmiało rzec, że dziś Kaszuby malarstwem stoja. Odbywają się tu warsztaty z obrzędowości dorocznej dla nauczycieli, których instruktorami są sami twórcy ludowi. Mają też miejsce liczne spotkania z gośćmi z Danii, Szwecji, Finlandii, Niemiec i Litwy, podczas których nasi sąsiedzi dowiadują się, jak się u nas małuje, rzeźbi czy haftuje. W ślad za tym idą wyjazdy naszych twórców do tych krajów na imprezy folklorystyczne. Tu również spotykamy się ze studentami Uniwersytetu Gdańskiego i Mikołaja Kopernika w Toruniu na zajęciach z zakresu malarstwa na szkle, rzeźby i obrzędowości dorocznej.

W 2002 roku KUL został odznaczony Medalem im. Teodory i Izydora Gułgowskich, który funkcjonuje w naszym Oddziale od 1979 roku. Na przestrzeni 22 lat odznaczonych zostało w nim wielu twórców ludowych i instytucji. Od dziesięciu lat nagroda jest zawieszona z braku darczyńców.

Kilku naszych członków otrzymało prestiżową Nagrodę im. Oskara Kolberga, są to: Władysław Lica, Izajasz Rzepa, Władysław Wiśniewska, Alojzy Stawowy, Zygmunt Bukowski, no i niżej podpisany. W dalekiej przeszłości kilku twórców otrzymało nagrody wojewody gdańskiego, wielu uhonorowano nagrodami ministra kultury oraz odznaczeniami.

Mówiłem tu o bardzo dobrej współpracy z KUL-em, lecz są też inne instytucje, równie przychylne naszej działalności. Należy do nich Muzeum Kaszubski Park Etnograficzny. Tu odbywają się wystawy twórców ludowych, kiermasze i co roku Wielki Jarmark Wdzydzki, który gromadzi dziesiątki twórców sprzedających swoje wyroby. Nasz jubileusz odbywa się dzięki dużej pomocy dyrekcji i pracowników skansenu.

Muzeum Etnograficzne w Oliwie, w którym gościnnie się usadowiliśmy, to kolejna przyjazna nam instytucja. Tu odbywają się wystawy sztuki ludowej Kaszub. I pracownicy tej instytucji wydatnie pomogli nam w organizacji naszego jubileuszu. Tu również mieści się siedziba Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, które również włączyło się w jego organizację.

A Cepelia? No ta instytucja ma ogromne zasługi na polu upowszechniania kultury i sztuki ludowej. Do czasu rozwiązania cepeliowskich spółdzielni, można śmiało powiedzieć, że twórcom ludowym wiodło się całkiem dobrze. To w Cepelii funkcjonował znakomicie Fundusz Rozwoju Twórczości Ludowej wspomagający ludowych artystów stypendiami, zapomogami, subsydiami czy pożyczkami. Spółdzielnie zrzeszały tysiące rękodzielników zapewnia-

jąc im stałe źródło dochodu. Były pieniądze na konkursy i nagrody dla twórców. Kiedy nastąpiła transformacja ustrojowa, spółdzielnie się rozspętały, a rękodzielnicy poszli na bruk. Powstała Fundacja Cepelia i jej kilkadziesiąt sklepów na terenie całego kraju. Do końca 2002 roku można było handlować z Cepelią za pomocą książki zamówień. Od początku 2003 roku można dalej sprzedawać w Cepelii swoje wyroby, jednak już jako przedsiębiorca prowadzący działalność gospodarczą z wszelkimi skutkami prawnymi. A żeby twórcy się za bardzo nie bogacili, to obowiązkowo trzeba płacić składkę do ZUS, która wynosi około 120 złotych miesięcznie. Mogę nic nie sprzedać, jednak ZUS muszę co miesiąc zasilać!

Z wielkim zrozumieniem odnosi się do naszych potrzeb Krajowa Komisja Artystyczna i Etnograficzna z Danutą Buczkowską i Elżbietą Szymroszczyk na czele. I tym razem otrzymaliśmy znaczące wsparcie finansowe na organizację tego jubileuszu.

Chciałbym również bardzo serdecznie podziękować naszym członkom i nie tylko za wsparcia finansowe naszej imprezy. Ta znaczna pomoc twórców ludowych objawia się zrozumieniem aktualnego stanu rzeczy w kulturze ludowej, która biednieje z dnia na dzień. Bardzo wam dziękuję.

Członkowie naszego Oddziału biorą udział w licznych konkursach i wystawach, m.in. w konkursie na wspomnienie twórcy ludowego. Te pisane własnoręcznie relacje z życia poszczególnych osób zasilają archiwum Krajowego Domu Twórczości Ludowej oraz zasoby Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszub i Pomorza w Wejherowie.

Przyczyniliśmy się do ożywienia plecionkarstwa na naszym terenie. Wyjazdy w poszukiwaniu plecionkarzy, których głównym organizatorem jest Krajowa Komisja Artystyczna i Etnograficzna, udowodniły, że plecionka na Kaszubach i Kociewiu jest ciągle żywa i stałiśmy się w tej dziedzinie prawdziwym zagłębiem. A więc wyjazdy na wieś, badania terenowe, na które brak pieniędzy, mogą dokonać jeszcze wiele ciekawych odkryć na polu rękodziela ludowego.

#### Proszę Państwa!

Bardzo pięknie zaowocował mój apel do twórców ludowych o 2000 figur do przydrożnych kapliczek na 2000 lat chrześcijaństwa. Nie wiem, czy powstało akurat 2000 nowych rzeźb. Pewne jest, że na naszym terenie powstało ich kilkadziesiąt. Powstały też całkowicie nowe kapliczki wykonane m.in. przez Stanisława Śliwińskiego, Janinę Gliszczyńską i Czesława Birra.

Kolejnym naszym dziełem jest budowa „Drogi krzyżowej” w sanktuarium Matki Bożej w Sianowie. Są to płaskorzeźby o wymiarach 1×1,1 m, które wyrzeźbili znani twórcy ludowi: Stanisław Śliwiński, Józef Semmerling,



Uroczystości jubileuszowe. Od prawej: Edmund Zieliński, prezes Zarządu Oddziału Gdańskiego STL, Andrzej Ciota, dyrektor biura ZG STL i Ryszard Rabeszko, prezes ZG STL.

Fot. Paweł Onochin

Jerzy Kamiński, Włodzimierz Ostoja-Lński, Halina Krajnik, Henryk Lepak, Janina Gliszczyńska, Czesław Birr, Jerzy Wałkus, Henryk Dejk, Maciej Zagórowicz i Rajmund Zieliński. To dzieło, jeśli będzie właściwie konserwowane, przetrwa pokolenia i świadczyć będzie o ludowej twórczości Kaszub i Kociewia.

W ostatnich latach, jako główne działanie, obraliśmy edukację regionalną dzieci. Nawiązaliśmy kontakt z wieloma szkołami, gdzie nasi twórcy i nie tylko, udzielają lekcji z rzeźby, haftu i malarstwa na szkle. To są piękne zajęcia. Dzieci z ogromnym zapalem malują, haftują czy próbują rzeźbić i wcale nie chcą iść do domu. A na zakończenie pytają nas, kiedy znowu przyjedziemy. To są miłe i niezapomniane przeżycia. Jeśli przekażemy dzieciom naszą wiedzę o folklorze i sztuce ludowej, o obrzędach i zwyczajach, jest szansa, że nasza tradycja, kultura i sztuka ludowa przetrwają następne pokolenie. Te zajęcia praktyczne poparte są wiedzą teoretyczną, jaką dzieciakom przekazuje nasza nieoceniona i niedoceniona Krystyna Szałaśna. Pani Krystyna niestrudzenie wędruje z nami po szkołach, by wesprzeć praktykę teorią i za to dziękujemy. Dzięki Ci, Krystiu, za te 25 lat opiekowania się naszym Oddziałem. Marnie byśmy wyglądali bez Twojej bezcennej pomocy. Jeszcze raz serdeczne dzięki.

Słowa uznania kieruję do Biura ZG STL, którym kieruje Andrzej Ciota. Oni tam na górze do bogatych nie należą, ale w miarę swych możliwości wspierają nas. Wiele albumów, które nam przekazaliście, powędrowało w formie nagród do uczestników konkursów i turnieju gawędziarzy ludowych.

Kiedy zakładaliśmy nasz Oddział, było nas 28, a przeciętna wieku wynosiła 65 lat. Dziś jest nas trzydziestu siedmiu, a przeciętna wieku to również 65 lat. Na przestrzeni tych 25 lat przybyli nam nowi członkowie, lecz niestety, wielu odeszło do Pana. Pozwolę sobie ich wymienić: Maria Wespa, Jan Wespa, Adam Zwolakiewicz, Henryk Hewelt, Izajasz Rzepa, Władysław Lica, Alojzy Stawowy, Jan Gieldon, Alfons Paschilke, Monika Hildebrand, Jadwiga Potrykus, Leokadia Turzyńska, Elżbieta Ebel, Franciszek Krawiec, Antoni Pieper, Teodor Kaluski, Marta

Bławat, Matylda Bławat, Józef Kaźmierczak, Zygmunt Lewicki, Augustyn Mielewczyk, Monika Ziegert, Kazimierz Adamczyk, Czesław Sniadach.

Jeśli chodzi o prezesowanie Oddziałowi, to rok przewodziła pani Władysława Wiśniewska, rok Adam Zwolakiewicz, osiem lat prezesował nam Henryk Hewelt. Pozostałe 15 lat ja miałem zaszczyt być prezesem. To trudna służba. Da Bóg dokończę kadencję, by oddać ster w młode ręce.

Dziękuję wszystkim, którzy nie bacząc na trudy życia codziennego, mozołą się dłutem, igłą czy pędzlem, tworząc swe dzieła dla własnej satysfakcji i już rzadziej na potrzeby otoczenia. Pamiętajcie jednak, że artysta nigdy nie idzie na emeryturę – tworzy do końca. Dziękuję wszystkim, którzy robią wiele, by wspierać i propagować kulturę i sztukę ludową Kaszub, Kociewia, Powiśla i Borów Tucholskich.

Aby w jakiś sposób uhonorować wieloletnich twórców ludowych za ich dotychczasową działalność, Rada Programowa i Zarząd Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych przyznała im medal „Za zasługi dla twórczości ludowej”, który z okazji naszego jubileuszu postanowiliśmy wybić. Tym samym medalem uhonorujemy osoby, które swą codzienną pracą, kiedyś i teraz, wspierają twórczość ludową, kulturę regionu, których codzienna działalność sprawia, że sztuka ludowa w Polsce jest ciągle żywa. Dla wielu będzie to pierwsze odznaczenie za działalność w kulturze ludowej, tym bardziej jest nam miło, że medal naszego Oddziału w jakiś sposób uhonoruje ich działalność.

Chciałbym jeszcze w tym miejscu dodać, że tylko brak funduszy sprawił, że kilkadziesiąt następnych osób nominowanych do naszego medalu otrzyma go w innym terminie przy różnych uroczystościach.

Kończąc, życzę wszystkim twórcom ludowym dużo zdrowia i wiele nowych pomysłów w uprawianej dziedzinie twórczości ludowej, a działaczom i pracownikom kultury wiele ciekawych i miłych doznań w kontaktach z twórcami ludowymi i ich twórczością.

Edmund Zieliński

Gdańsk, 23 czerwca 2003 roku

## WŁADYSŁAW KOCZOT

### *Chłopska spowiedź*

Już tylu ojców pomarło  
co z orężem pługów  
pokrwawili orne zagony  
potem sycili ugory  
pozostały po nich ziarna  
obumarłe w chlebnej roli

Już tyle matek płakało  
nad kołyską dziecięcia  
nad usychającym drzewem  
dobry Bóg się litował  
obdarzał czułą miłością  
wiekuistym niebem

Już tylu poetów zapomniano  
nie oparli się wiatrom  
ani dziejowym burzom  
zostawili skrawek świata  
i poszli gdzie mama  
gdzie bezbronny tata...

kwiecień 2003 r.

## TERESA TETER

### *Zmierzch*

przypomniała mi się jesień  
z cieniem lata na mankiecie  
z delikatnym mgieł spojrzeniem  
i szarugi zimnym tchnieniem

przypomniała mi się w lesie  
gdzie po między drzew rzędami  
szła z szelestem pod stopami  
gdy wiatr rzucał żółdziami

przypomniała mi się jesień  
której żuraw welon niesie  
cienką nić babiego lata  
po bezdrożach i po krzakach

po wybojach i równinach  
poprzez które życie brnie  
zanim przyjdzie właśnie ona  
i odjedziesz jej rydwanem  
zostawiając ścięty pień

## HELENA CHŁOPEK

### *Refleksje o życiu*

Czas ucieka  
w nieznanie  
zabiera zdrowie  
i siły  
zostawia samotność

Gdzieś zapodziała się  
miłość  
a przyjaźń  
zawiodła

Z każdym dniem  
życie odchodzi

Dokąd?

Boże  
Tylko Ty  
nie odszedłeś  
swoją obecnością  
wypełniasz pustkę  
Jesteś  
Byłeś i będziesz

KATARZYNA SMYK-PŁOSKA

# Motyckie wspomnienia Czesława Maja

Jest coś wyjątkowego w każdym spotkaniu z Czesławem Majem. Skromność, delikatność, godność, szacunek dla pamięci, dla pracy i dla ludzi, wielka mądrość i służba środowisku swojej wioski – oto przymioty tego niezwykłego poety, prozaika i dokumentalisty.

Jak się z nim spotkać? Można odwiedzić go w jego gościnnym domu w podlubelskim Motyczu. Można udać się na wybraną uroczystość Stowarzyszenia Twórców Ludowych, którego od 1974 roku Czesław Maj jest członkiem, wielokrotnie nagradzanym w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka oraz uhonorowanym w 1997 roku Nagrodą im. Oskara Kolberga. Można także na łamach „Twórczości Ludowej” oraz wielu antologii, jak np. *Wieża tworząca, t. VI, Ojca Świętego Polska światu dała*, czytać zamieszczone tam opowiadania, wiersze czy wspomnienia Pana Czesława. Jednakże dwa wydawnictwa należy uznać za szczególnie zaproszenie do spotkania z Czesławem Majem. Są to samodzielne jego tomiki: *Zawieruchy. Gawędy, legendy, wspomnienia* (wybór i opracowanie Stefan Aleksandrowicz), Lublin 1994 oraz zwłaszcza *Utkane z pamięci. Motyckie wspomnienia i opowieści* (wybór, opracowanie i posłowie Jan Adamowski, Lublin 2002). Druga z wymienionych pozycji związana jest ściśle z ważnym dla pisarza wydarzeniem, jakim są osiemdziesiąte urodziny i jubileusz pracy literackiej. Jej wydanie zbiegło się w czasie z uroczystością, jaką Czesławowi Majowi zorganizowała społeczność Motycza, na czele z miejscowymi władzami i przy znacznym udziale Szkoły Podstawowej, dając wyraz wielkiego szacunku dla dorobku ludowego twórcy.

*Utkane z pamięci* zbiera tylko część spuścizny literackiej Czesława Maja, w tym głównie różnorodną gatunkowo prozę, którą krytycy cenią niezwykle wysoko, a także zapiski o charakterze dokumentacyjnym. Trzydzieści tekstów prozą pogrupowano tematycznie: *Moja motycka ojczyzna* (s. 5–27), *Gawędy i wspomnienia obyczajowe* (s. 28–52), *Legendy i opowieści religijne* (s. 53–56), *Jak dawniej leczono* (s. 57–63) oraz *Przekazy wierzenio-*

*we* (s. 64–70). Pierwszy rozdział można by nazwać wypisami do historii Motycza. Autor, objawiając już w pierwszych zdaniach talent literacki i świetną orientację w dziejach i kulturze narodu polskiego, przeprowadza nas przez znaczące momenty historii swojej wsi, jak na przykład nadanie nazwy przez hetmana Czarnieckiego, wizyty Tadeusza Kościuszki czy króla Kazimierza Wielkiego, wydarzenia 1863, 1905 i następujące po 1944 roku. Osobne miejsce przyznaje opisowi kulturotwórczej roli karczmy w dawnej wsi, zjawiska chłopskiej biedy i głodu, początków szkolnictwa na terenie Motycza i Konopnicy. Dwa ostatnie teksty w tej części motyckiej dziejopis poświęca historii swojej parafii: portretuje kolejnych proboszczów, opisuje tragiczny pożar pierwszego kościoła i gromadzką pracę na rzecz budowy nowej świątyni. Teksty te mienią się bogactwem szczegółów, bohaterów często znanych tylko mieszkańcom Motycza, poetyckich opisów i ważkich refleksji pokroju tej: „Dziś już nie ma pamiętnika, który by mógł powiedzieć o tamtych wydarzeniach. Nie ma już tych rodów w mojej wsi. Już na starym cmentarzu nie

znalazłby mogił tych, co odeszli. Wiatr dawno przewracał spróchniałe krzyże, które były świadkami tych, co tu żyli, cierpieli i kochali” [...] (s. 11).

Równie wartościowe teksty znalazły się w drugim rozdziale tomu. Można je nazwać motyckimi obrazkami obyczajowymi, których bohaterami są między innymi Tołus Tomaszków, Tomek Jantosików, Wojtek Szczesny, Kasia Zirkowa, Mateusz Rymarzów, Szczepan Plonków, a zatem niegdysiejsi sąsiedzi Czesława Maja, a może raczej jego rodziców i dziadków. Ich losy przedstawione zostały w sposób iście mistrzowski – i barwnie, i dynamicznie, ale też selektywnie, z ogromnym wyczuciem formy, czyli linii dramaturgicznej, punktu kulminacyjnego i puenty. Co najistotniejsze – funkcją tych niekiedy tragicznych, niekiedy komicznych, a czasami lirycznych opowieści jest sportretowanie ludzkiego charakteru, ludzkich wad i zalet, ludzkiego losu, który w „świecie Majowym” tylko od człowieka zależy. W sumie piękny, urokliwy to świat, choć naznaczony trudem, biedą i cierpieniem. Nic więc dziwnego, że „Od wieków nasz lud wiejski w różnych potrzebach wzywał pomocy świętych patronów jako orędowników u Boga” (s. 53), co utrwalił Cz. Maj w *Legendach i opowieściach religijnych*, które stanowić mogą załączek motyckiej hagiografii. Św. Agata, św. Izydor Oracz, św. Florian, małe Dzieciątko Jezus, Matka Boża – oto postaci niebieskie, do dziś wspomagające mieszkańców Motycza, dające im „nawidziadło” (s. 56), jak postępować, by zaskarbić sobie Bożą przychylność.

Czwartą część recenzowanego zbiorku chciałoby się zatytułować: Motyckie herbarium, choć składa się nań również świetny tekst o *zamawiaczu* Maciusiu Zawodnym jak też dowcipny – o leczeniu chłopa za pomocą *skorupianego garnka*. Jednakże właśnie przekaz o stosowaniu ziół (s. 59 – 63) jest wyjątkowy pod wieloma względami: dzięki znacznej ilości opisanych gatunków roślin leczniczych, dzięki bogactwu sposobów i zasad ich stosowania, ale przede wszystkim ze względu na nagromadzenie niezwykle wyjaśnień ludowych motywacji ich użycia. Czytamy na przykład, że „od niepamiętnych czasów ludzie używali roślin o kwiatach żółtych przy żółtacze i schorzeniach nerek oraz wątroby. Rośliny kwitnące niebiesko leczyły oczy. Ziola kwitnące czerwono pomagały przy chorobach serca [...]” (s. 59). Ponadto forma zapisu, przypominająca recytowanie jednym tchem kolejnych przepisów, z jednej

## CZESŁAW MAJ

### Moja tęsknota

Pieśni moje, pieśni,  
Skąd mi się bierzecie?  
Jakoś bez was smutno  
Na tym Bożym świecie.

Kiedy się wyśpię, wam,  
Wami się uraczę,  
Czasem się uśmiechnę,  
To znowu zapłacę.

Nieraz pieśń tęsknoty  
Z mej piersi ulata,  
Kiedy wspomnę dawne  
Moje, młode lata.

Bo te moje lata  
Przeszły dawno, szkoda.  
Tylko pieśń została –  
Wiecznie żywa, młoda.

strony przywołuje skojarzenie z wypowiedzią specjalisty, z drugiej – entuzjasty, hojnie przekazującego swą wiedzę następcom.

Wiedzę tę uzupełniają *Przekazy wierzeniowe* – piąta część omawianego tomu, którą najkrócej nazwać można motyką lekcją magii. Magiczne sposoby odczucia się prze-kleństw, zapewniania dostatku, życia i zdrowia chorowitemu potomstwu – o takich przejawach archaicznej magii przez styczość czy przez podobieństwo opowiada Czesław Maj, odwołując się nieustająco do wydarzeń z Motycza i okolic, potwierdzonych międzypokoleniowymi przekazami.

Uwagę badaczy folkloru przykuje zapewne dokumentalne piśmiennictwo Czesława Maja: zapis motyckich *herodów* (s. 73 – 88) oraz motyckich *słówek* i *przysłów* (s. 89 – 120), czyli zbiór notujący bogactwo gwary motyckiej oraz mentalność jej użytkowników. Maj-dokumentalista objawia tu tę samą, co w poprzednio omówionym tekście, dbałość o szczegół, skrupulatność, systematyczność godną nie tylko zbieracza, ale – badacza, a także ogromne wycucie języka, związane z jego zróżnicowaniem terytorialnym, historią, a przede wszystkim – semantyką.

Cennym i istotnym dopełnieniem tekstów Czesława Maja pozostaje posłowie pióra Jana Adamowskiego: *Czesław Maj – poeta, prozaik, dokumentalista* (s. 121 – 130). Autor podaje biogram pisarza, charakteryzuje wymienione w tytule zakresy jego spuścizny literackiej oraz wskazuje jego poprzedników, czyli tradycję, w jaką wpisuje się dziełem swojego życia autor *Zawieruch*. Czytamy: „Są to niezwykle barwne, charakterystyczne dla swoich czasów oraz własnych „małych ojczyzn”, osobowości twórcze. Budowanie własnego warsztatu pisarskiego związane jest u nich z nieustannym samokształceniem. Są aktywnie zaangażowani w bieżące życie – społeczne, gospodarcze i przede wszystkim kulturalne najbliższego środowiska. Ich twórczość wprost wyrasta z własnego, historycznego i kulturowego podglebia” (s. 122). Tak brzmi najcelniejsza charakterystyka postawy Czesława Maja, jaką rozwijał i przekuwał na działalność społeczną, teksty poetyckie czy prozatorskie. Jeżeli zatem pocujemy potrzebę spotkania kogoś, kto przypomni nam, jak – dzięki pracy literackiej i dokumentacyjnej – wracać do swej „małej ojczyzny”, sięgnijmy właśnie po *Utkane z pamięci* Czesława Maja.

Czesław Maj, *Utkane z pamięci. Motyckie wspomnienia i opowieści*, wybór, opracowanie i posłowie Jan Adamowski, Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Lublin 2002, ss.131, fotografie.

MARTA WÓJCICKA

## Z serca do serc wielu

„W siedemdziesiątym siódmym roku życia, jako emeryt wysłałam z mojego Sobokłeszcza swój *List do serc* w postaci tomiku poezji ludowej” – pisze we wstępie do zbioru jego autor – Stefan Chojnowski. W autotematycznej przedmowie poeta sam zarysowuje problematykę swoich utworów, są to „proste, chłopskie wiersze” o ludziach wsi, ich pracy i pięknie przyrody. „Piszę też o swoich smutkach i radościach jakże podobnych do waszych, o ludziach wielkiego ducha i czynu. Modle się wierszami składając, jak wy, hołd Najwyższemu, który nas umiłował. Sławię moją Ojczyznę Polskę, będąc dumny z polskości. Chwałę wieś polską w trudnej codzienności” ...

*List do serc* jest czwartym tomikiem poezji S. Chojnowskiego. Poprzednio to *Narodziny tęczy*, *W zieloności Mazowsza* oraz *Lubię oddechy pól*. Autor jest laureatem wielu nagród w dziedzinie kultury i poezji, m.in. Nagrody im. J. Pocka za ludową twórczość poetycką oraz ogólnopolskiej Nagrody im. O. Kolberga.

Stefan Chojnowski znany jest także ze swej działalności społecznej, m.in. w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych. Właśnie twórcom ludowym poświęca poeta niejedną ze swoich utworów, np. *Twórcy Ludowi*, *Byłeś, Życzenia*.

Swoje utwory Chojnowski kieruje do wszystkich – dzieci, sąsiadów, prostych ludzi i ich serc. Szczególnie bliscy są mu rolnicy. Im i ich trudnej sytuacji społeczno-ekonomicznej poświęca dużą część wierszy zamieszczonych w tomiku *List do serc*, m.in. *Szczęście Boże rolnikom*. Rolnik u Chojnowskiego ukazany jest jako biblijny siewca, brat, podobny do kapłana, pozostający pod szczególną opieką Matki Boskiej Częstochowskiej. Widoczna jest w tych utworach sakralizacja pracy rolnika. Poeta ocenia współczesną sytuację wsi – jego Małej Ojczyzny: „wyludniły się stare wsie bez przyszłości/ młodzi odpłynęli/ jak klucze dzikich gęsi/ umiłowana ongiś ziemia/ krwawi chwastami bez jutra...” (*List do ludzi*) i społeczno-polityczną wielkiej Ojczyzny „władcy obiecują obłudnie gruszki/ na usychających już wierzbach/ nostalgia w wierną biedą/ zagościła w codzienności rodzin...” (*List do ludzi*), „namnożyło się zła w Ojczyźnie/ jakby stonki w ziemniakach” (*Zło dobrem zwyciężaj*).

Ze względu na tematykę utwory zgromadzone w omawianym tomiku można podzielić na kilka rodzajów:

– utwory metafizyczne: „trzeba wyciszyć w sobie hałas świata/ otworzyć swe serce jak radio/ w ciszy sumienia wsłuchać się / w nadawany na niebieskich falach/ przekaz miłości Boga do człowieka” (*Odbiornik dobra*);

– wiersze religijne z centralną postacią Matki Bożej: *Opiekunka rodzin*, *Brama nieba*, *Królowa rolników*, *Błogosław nam Boże*;

– patriotyczne: *List do ludzi*;

– wspomnieniowe: *Rodzinne strony*, *Ręce matki*, *Wspominki*, *Stary dom*;

– autotematyczne: *Poeta być*, *Pożegnanie poety*, *Słowa*;

– opiewające przyrodę: *Moja wieś*, *Misiek*, *Konie*, *Pod lipą*.

Ważne miejsce w poezji Chojnowskiego zajmują ludzie „mający serce i patrzący w serce”:

– Ojciec Święty nazywany przez poetę białym pielgrzymem nadziei, gazdą pana (*Chrystusowy gazda*), siewcą słów Chrystusa (*List do ojca Świętego*), Piotrem z Polski;

– Aleksander Świętochowski jako „twórca *Historii Chłopów Polskich*”;

– Janusz Korczak: *Pamięci Janusza Korczaka*;

– o Maksymilianie Kolbie – *Maryjny strateg*.

Chojnowski w celu zbliżenia się do adresata swoich utworów czerpie z różnych konwencji gatunkowych, np. listu (do ludzi, do papieża, do serc) lub litanii (*Brama nieba*, *Błogosław nam Boże*). Wiersze z tomiku *List do serc* zawiera liczne bezpośrednie zwroty do czytelników (*Jakie masz serce?*, *Otwórzcie drzwi*, *Zło dobrem zwyciężaj*), przybierając formę rad, wskazówek.

Na opisanie swoich utworów poeta stosuje cały zestaw nazw, określeń – „wierszowany list, zeszyt serdeczny”, „ostatni list”, „wiersze codzienne jak modlitwa”. Słowem-kluczem w tym tomiku jest tytułowe „serce”. Ponadto ważnymi dla poety wartościami są: wiara, praca, ojczyzna, przyroda.

Tomik opatrzony jest krótkim wstępem Stanisława Kęsika oraz kilkoma fotografiami z życia Stefana Chojnowskiego, m.in. z jubileuszu 75-lecia, z wręczenia poecie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz ze spotkań z ludźmi i miejscami bliskimi sercu poety.

Stefan Chojnowski, *List do serc*, Stowarzyszenie Pracy Twórczej, Ciechanów 2003, s. 87.

# Przewodnik po obrzędach świętecznych

Świat cechuje dualizm – przeciwieństwa, które go tworzą, uzupełniają się stanowiąc przy tym doskonałą całość. Człowiek ma w tym świecie swoje określone, centralne miejsce, pozwalające mu korzystać z dobrodziejstw przyrody. Jednak życie ludzkie ma swój kres i wedle wierzeń typowych dla wielu kultur dusza ludzka przechodzi do innego, tajemniczego świata. I o ile ten obecny nam świat jest realny i namacalny, o tyle świat pozaziemski od wieków w tradycji kultury był czymś enigmatycznym i pełnym symboli. W celu stworzenia idealnej całości światy te muszą zarówno współistnieć jak i wzajemnie się przenikać. I właśnie owo przenikanie ma miejsce w czasie świąt, kiedy to świat pozaziemski wkracza do świata realnego za pomocą rytuałów i obrzędów. Dla współczesnego człowieka to tylko pewnego rodzaju tradycja, nie zawsze w pełni rozumiana. W odpowiednim pojmowaniu symboliki świąt i ich znaczenia w ludzkim życiu może pomóc książka Anny Zadrożyńskiej *Świętowania polskie. Przewodnik po tradycji*.

Ten osobliwy słownik składa się z pięciu rozdziałów zawierających tematycznie uporządkowane hasła. W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Wszechświat* autorka „porządkuje” obraz świata. Piszze tu o kosmosie, pojmowaniu „tego”, czyli realnego świata i „tamtego”, czyli zaświatów, mroku i tajemnicy. Sytuuje w nich zwierzęta i rośliny przypisując im przynależność do któregoś z nich i w końcu umieszcza w nich człowieka. Choć czyni to na końcu, to jednak człowiekowi wyznacza centralne miejsce w świecie, to jemu podporządkowuje przyrodę i to wokół niego „obraca” cały świat. Dalej przedstawia nie tylko mężczyznę przynależnego do „tego” i kobietę przynależną do „tamtego” świata, ale także istoty „nie-ludzkie” i ich rolę w życiu człowieka, dzięki czemu uzyskuje pełny obraz. Opisanie świata i istnienia ludzkiego dopełniają dwa czasy: codzienności i świąt – ten drugi będący okresem łączenia się z zaświatami.

W rozdziale drugim zatytułowanym *Czas mroku* autorka opisuje rekwizyty i rytuały związane ze święto-

waniem w okresie jesienno-zimowym. Ogień, choinka, snopy zboża, siano, opłatek, jadlo i maskary – to rekwizyty, które są wykorzystywane w czasie rytuałów, np. w trakcie ucztování, postu, tańców i zabaw. To właśnie rytuały sprawiały, że czas świętowania stawał się niezapomnianym widowiskiem. I w końcu mamy samo świętowanie, które A. Zadrożyńska przedstawia jako „konfigurację opisanych [...] rozmaitych rekwizytów i rytuałów” (s. 57). Jako cel świętowania wskazuje zaklinanie losu zależnego od przyrody. Świeta „czasu mroku” są wymienione w porządku kalendarzowym.

Kolejny okres to czas wiosenno-letni opisany w rozdziale trzecim pt. *Czas światła*. Jest to okres, w którym rekwizyty, rytuały i obrzędy są związane przede wszystkim z kultem życia. Autorka zwraca też uwagę m.in. na tradycje dyngusa i śmingusa, traktując je oddzielnie, a nie jak we współczesnej tradycji łącznie. Rytuały wiosenne miały spowodować „odrodzenie się ładu człowieka z pozimowego chaosu” (s. 86). W następnych dwóch rozdziałach A. Zadrożyńska omawia obrzędy i zwyczaje rodzinne. W *Czasie radości*, czyli rozdziale czwartym, umieszcza hasła związane z trzema okresami w życiu człowieka. W podrozdziałach: *Nadzieja*, *Ciałem się staje* i *Aby się szczęściło* autorka prezentuje kolejno m.in. ograniczenia w stosunku do kobiet w stanie odmiennym, zakazy chroniące dziecko, „babkę”, chrzest, swaty, oczepiny – wyjaśniając przy tym znaczenie *sacrum* i *profanum* w życiu człowieka.

Ostatni rozdział to *Czas pokory*, czyli okres liczony w życiu człowieka od momentu, gdy jego dzieci wydają na świat swoje potomstwo. To czas mądrości, czas przynależności do zaświatów, przygotowania się do śmierci rozumianej jako przejście do „tamtego” świata. Ludzie przynależni do „czasu pokory” byli w społeczeństwie obdarzeni należnym szacunkiem i to im powierzano stanowiska wymagające doświadczenia zarówno codzienności jak i wiedzy już „tamtego” świata. „Czas pokory” to okres przygotowania się do „najważniejszej uroczystości” w życiu – umierania. „[...]

uznanie, że śmierć jest wydarzeniem zwyczajnym i normalnym byłoby równoznaczne z przyznaniem, że wraz z nią wszystko dla człowieka ostatecznie się kończy. [...] śmierć kończąca każde życie okazywała się ogniwem w kreacji do życia następnego” (s. 152). I temu właśnie miały służyć obrzędy: „oswajaniu” pozaziemskiego świata, z którego – wedle tradycji – przyszlizszy na ten świat i do którego odejdziemy.

Dawniej nieprzestrzeganie podstawowych reguł klasyfikacji czasu na codzienny i święteczny spotykało się z naganą otoczenia i ze zdziwieniem; obecnie obrzędy i zwyczaje są tylko częścią naszej tradycji, nie traktujemy ich z taką powagą jak nasi przodkowie, ale warto wiedzieć, co oznaczają – tym bardziej że w części są kultywowane przez nas do chwili obecnej. Taki cel stawiała przed sobą autorka i w pełni udało się jej go zrealizować. Warto dodać, że książka wzbogacona została cytatami m.in. z *Dziela wszystkich* O. Kolberga, prac J. S. Bystronia i Z. Glogera. Rzecz napisana została prostym i zrozumiałym językiem, w związku z czym może dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Natomiast czytelnik zainteresowany zgłębieniem powyższych tematów może odnieść się do *Literatury wybranej* zamieszczonej przez autorkę na końcu pracy. Lekturę ułatwia alfabetyczny spis haseł.

O tym, czy ilustracje są zawsze tematycznie związane z omawianymi świątami, można dyskutować.

A. Zadrożyńska pisze więc nie tylko o sensie świąt i ich symbolice, ale porządkując świat tradycyjnych wierzeń, wyznacza w nim odpowiednie miejsce dla człowieka. Książka nie jest typowym słownikiem, w którym hasła ułożone są w porządku alfabetycznym i sprawiają wrażenie „bezdusznej encyklopedii”. Praca A. Zadrożyńskiej to słownik – przewodnik, który prowadzi czytelnika przez magiczny czas świąt, ukazując ich znaczenie w ludzkim życiu. „Tradycyjne świętowanie, owa anonimowa mądrość wielu pokoleń, przywracało człowiekowi nadzieję: tu każde istnienie odnajdywało swe miejsce w nieprzerwalnym łańcuchu życia. Obrzędy zaznaczały w nim tylko przełomy, oscylując wokół zamierania, odchodzenia, śmierci. Tylko to w ludzkim życiu wydaje się pewnikiem. I chyba tylko to nadaje sens obrzędowi. Gdyby człowiek był nieśmiertelny, czy istniałyby jakiegokolwiek obrzędy?” (s. 157).

Anna Zadrożyńska, *Świętowania polskie. Przewodnik po tradycji*, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, Warszawa 2002, s. 165.

MARIOLA TYMOCHOWICZ

## Flisactwo w Ulanowie

Obecnie już mało kto pamięta, że Ulanów, niewielkie miasteczko leżące nad brzegami Sanu i Tanwi, znane było niegdyś jako największy ośrodek retmańsko-sternicki w południowej Polsce. Przypomina nam o tym książka ks. Wilhelma Gaja-Piotrowskiego, *Z flisackich tradycji Ulanowa*, wydana w 2001 r. w Stalowej Woli. Można się z niej wiele dowiedzieć o tajnikach tego zawodu, jego historii i folklorze.

Trzy pierwsze rozdziały poświęcone zostały zagadnieniom historycznym. W pierwszym autor przeprowadził analizę organizacyjnych struktur cechu, a także opisał rozwój kultu św. Barbary – patronki flisaków. Druga część rozdziału poświęcona została Bractwu Miłośników Ziemi Ulanowskiej, które powstało w 1991 r., by reaktywować i kontynuować dawne tradycje flisackie tego regionu. Książka Wilhelm Gaj-Piotrowski również należy do bractwa, przeszedł chrzest podczas spływu „papińskiego” i został wybrany przez członków na honorowego kapelana flisaków ulanowskich.

W drugim rozdziale autor w interesujący i przystępny sposób przedstawił, jak w poszczególnych okresach historycznych wyglądała żegluga na Sanie, a w następnym poświęcił uwagę rozległemu zagadnieniu handlu rzeczno-

Na kolejnych stronach zapoznajemy się z obrzędami, zwyczajami, nawykami, wierzeniami i niepisаныmi prawami, które przez stulecia funkcjonowały w tej grupie zawodowej. Autor podaje między innymi, że „kiedy tratwy były już gotowe do rozpoczęcia spływu i termin rejsu został już ustalony, żony poszczególnych retmanów (mistrzów rzemiosła wodnego) podejmowały dawniej »wypiek chrupaczek«. Był to rodzaj smakowitych mazurków przyrządzanych według miejscowej receptury, dziś już zapomnianej. W przeddzień rozpoczęcia wyprawy »panie majstrowe« obdziały nimi wszystkich członków ekipy podległej ich mężom. Ponieważ tego samego dnia otrzymywali oni pieniężne zadatki na przyszłą pływankę, byli zmuszeni za otrzymane chrupaczki odwzajemnić się drobną daniną zwaną porękowicznę. Składali je zawsze

na ręce własnego retmana. W zasadzie porękowicznę należało się jego żonie, jednak zdarzało się często, że retmani za uzyskane pieniądze urządzali w gospodzie pożegnalne przyjęcie dla swoich przyjaciół nie biorących udziału w rejsie.” (s. 99).

Jeden z rozdziałów poświęcony został pożywieniu przygotowywanemu na tratwie, w specjalnie budowanych kuchniach, czyli flisowym paleńniku. Autor wymienia także kilka tradycyjnych potraw przyrządzanych przez orylskich flisaków.

Następnie przytoczone zostały baśnie, legendy, podania i opowiadania związane z tym zawodem, a także różne historie zasłyszane podczas podróży przez retmanów, które opowiadał po powrocie.

Niezwykle istotnym zagadnieniem opracowanym w omawianej książce jest gwara flisacka zwana orylską, która dla osób niezwiązanych z zawodem była niezrozumiała. Ks. Gajowi-Piotrowskiemu udało się z zebranych materiałów stworzyć słownik, w którym przedstawił terminy, jakimi nazywano urzędzenia na tratwie, terminologię zawodową i komendy tratwiane.

W ostatnim rozdziale przedstawiono zachowane pieśni i przyspiewki flisackie, które śpiewane były przy różnych okazjach. W aneksie dołączony został opis działalności i osiągnięcia Bractwa Miłośników Ziemi Ulanowskiej, a także wykaz spływów organizowanych w latach 1991–2001. Na końcu umieszczono zdjęcia przedstawiające członków bractwa, spływy i kościoły, w których są ołtarze św. Barbary.

Omówiona publikacja jest jedną z nielicznych podejmujących tę tematykę. A w obecnej sytuacji, kiedy flisactwo bezwrotnie zaginęło, wydaje się tym cenniejsza. Zapewne korzyść z niej będą członkowie bractwa, którzy po części mieli swój wkład w wydanie tej książki, ale też osoby interesujące się tym regionem z pewnością znajdą w niej wiele ciekawych informacji.

Ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski, *Z flisackich tradycji Ulanowa*, Stalowa Wola 2001.

**Zwracamy się z prośbą do instytucji kulturalnych prowadzących działalność wydawniczą o nadsyłanie swoich publikacji. Umieścimy je w naszej rubryce KSIĄŻKI NADESŁANE, część zrecenzujemy, a na pewno wszystkie trafią na półki biblioteki Krajowego Domu Twórczości Ludowej w Lublinie, wzbogacając jej zbiory. Z góry serdecznie dziękujemy.**

**Redakcja „Twórczości Ludowej”**

SABINA SZYMBOR

### Idzie nowe

Ta sama ziemia  
od prawieków  
te same gwiazdy błyszczą  
kiedy noc nastanie  
tylko ci ludzie  
zagubieni  
jak krople deszczu  
w oceanie

gdzieś się rozpierchły  
po szerokim świecie  
tradycje rodzinne  
dawne obyczaje  
wielkie przemiany  
czas na grzbiecie niesie  
stare musi odejść  
gdy nowe nastaje

po zielonych miedzach  
falujących lanach  
przemknęła niczym burza  
epoka kasztanka  
dokoła odłogi  
pokrzywami straszą  
połyskując łzami  
letniego poranka

nie ma już tej chaty  
co z lipą gwarzyła  
stada wróbli nie gości  
jej czupryna płowa  
i niejedno mocno  
zakolące serce  
i niejedna się zaduma  
nad tym głowa...

EMILIA KARWAT

### Biała kapliczka

Przy rozstajnych drogach,  
wśród pól, obok lasku,  
stoi biała  
stara kapliczka.

To w niej mieszka Chrystus  
na krzyżu rozpięty,  
aniołki, obrazki,  
na nich Matka Boska.

Tu rolnik i grzybiarz,  
dorosły czy dziecko,  
żegna się przed  
swą Madonną.

A małe dziewczynki  
znoszą polne kwiatki,  
w ten sposób  
także się modlą.

Wystawa i sesja naukowa w Krakowie

# Zofia i Roman Reinfussowie - życie, praca i dzieło<sup>1</sup>

28 października 2003 roku odbyły się w Krakowie dwie imprezy poświęcone życiu i pracy Zofii i Romana Reinfussów, od kilku lat nieżyjącemu już małżeństwu, których całe życie wypełnione było badaniami i ochroną kultury ludowej. Finałnym efektem badań były ich publikacje naukowe: prof. Roman Reinfuss napisał ich ponad 400<sup>2</sup>, zaś żona Zofia była autorką ponad 50 artykułów w „Polskiej Sztuce Ludowej” i w pracach zbiorowych.

W godzinach południowych nastąpiło otwarcie wystawy w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie, na której można było obejrzeć m.in.: publikacje, zdjęcia z licznych badań terenowych, rysunki, odznaczenia i dyplomy, sprzęt fotograficzny i nagrywający, dawną kamerę filmową oraz liczne pamiątki osobiste państwa Reinfussów. Wielu zwiedzającym tę ekspozycję przypominały ich, ze szczególnym uwypukleniem postaci Profesora. Ten wybitny etnograf piastował w swoim pracowitym życiu wiele zawodowych i społecznych funkcji, między innymi jako długoletni przewodniczący Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, którego w końcu lat 60. był współzałożycielem. Autorką tej osobliwej i niezwykle interesującej wystawy była córka państwa Reinfussów Krystyna, etnografka ze wspomnianego muzeum.

Z okazji wystawy został wydany informator (szkoda, że zbyt skromny), zawierający ciekawe kalendarium życia państwa Reinfussów oraz liczne, choć krótkie wspomnienia przybliżające obie postaci<sup>3</sup>. Ich autorami są m.in.: Przemysław Burchard, Krystyna Barta-Pustelak, Jerzy Czajkowski, Ewa Fryś-Pietraszkowa, Aleksander Jackowski, Jerzy Krzewicki, Juliusz Langner i Mieczysław Róg-Swiostek.

Tego samego dnia odbyła się sesja naukowa (na Scenie Eljot), zorganizowana przez Muzeum Etnograficzne, Polską Akademię Nauk – Oddział w Krakowie oraz Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Krakowie. W trakcie sesji 9 autorów referatów przypominało i omówiło dorobek naukowy Zofii i Romana Reinfussów oraz kilka zagadnień dotyczących kultury Karpat, ich ulubionego regionu badawczego. Referaty wygłosili: Ewa Fryś-Pietraszkowa – *Zofia i Roman Reinfussowie w służbie etnografii*, Alicja Maleta – *Sztuka ludowa. Romana*



Uczestnicy imprezy. Pierwsza z prawej i trzecia z lewej: córki Zofii i Romana Reinfussów – Magdalena i Krystyna.

Fot. Jacek Kubienia



Zaproszenie

Zaproszenie na otwarcie wystawy.

*Reinfussa koncepcja i realizacja zadań*, Anna Spiss – *Szkola przetrwania, czyli obozy naukowo-badawcze Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk*, Andrzej Rataj – *Dziennik czynności Zofii Cieślanki*, Jerzy Czajkowski – *Wpływ prof. Romana Reinfussa na rozwój badań nad budownictwem ludowym*, Anna Kowalska-Lewicka – *Czas okupacji w Muzeum Archeologicznym (1943–45)*, Maria Brylak-Zaluska – *Strój lemkowski, zapożyczenia i wpływy*, Urszula Janicka-Krzywdka – *Osadnictwo wołoskie po północnej stronie Babiej Góry* oraz Alfred Gauda – *Lubelskie dzieci – studenckie badania terenowe*.

W tym miejscu konieczne jest pewne wyjaśnienie. „Lubelskie dzieci” to uczniowie Profesora z lat 60., gdy Roman Reinfuss kierował Katedrą Etnografii i Etnologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Czoro wychowanków przez wiele lat związanych było ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych: Anna Podgórska-Adamska, Maria Grybel-Meksuła, Sabina Dados (były dyrektor biura ZG STL) oraz Alfred Gauda, który od 8 lat kieruje Krajowym Domem Twórczości Ludowej STL.

W godzinach wieczornych w Muzeum Etnograficznym odbył się wieczór wspomnień, podczas którego uczestnicy spotkania przypominali różne, najczęściej zabawne, chwile z dawnych kontaktów z państwem Reinfussami. Refleksyjny wieczór uzupełniony był także projekcją amatorskiego filmu zrealizowanego w 1999 roku znajdującego się w zbiorach KDTL w Lublinie. (GA)

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Zofia Reinfuss (1910–1993), Roman Reinfuss (1910–1998).

<sup>2</sup> Wybrane książki Romana Reinfussa: *Sroje górali szczawnickich* (1949), *Polskie druki ludowe na płótnie* (1953), *Ludowe skrzynie malowane* (1954), *Garncarstwo ludowe* (1955), *Szopka krakowska* (1958), *Sztuka ludowa w Polsce* (1960), *Malarstwo ludowe* (1952), *Ludowe kafle malowane* (1966), *Meblarstwo ludowe w Polsce* (1977), *Ludowe kowalstwo artystyczne w Polsce* (1980), *Ludowa rzeźba kamienna w Polsce* (1989), *Śladami Lemków* (1990), *Lemkowie jako grupa etnograficzna* (1998).

<sup>3</sup> Obszerne wspomnienia o Profesorze Romanie Reinfussie opublikowano w „Twórczości Ludowej” nr 1, 1999 r.

## Laureaci Nagród im. Oskara Kolberga

Laureatów XXVIII Przeglądu Dorobku Twórców Ludowych i Popularyzatorów Kultury Ludowej odbywającego się pod patronatem Ministerstwa Kultury poznaliśmy 14 września 2003 r. podczas uroczystości w Muzeum im. O. Kolberga w Przysusze.

Organizatorzy:

Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze, Oddział Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu, Mazowieckie Towarzystwo Kultury w Warszawie, Fundacja „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło, Stowarzyszenie Twórców Ludowych.

Fundatorzy nagród:

Ministerstwo Kultury  
Polskie Radio SA  
Fundacja „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło  
Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego

Laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” w 2003 roku:

**Stanisława Betyna** – hafciarka kaszubska z Tucholi  
**Aleksander Filipczuk** – garncarz z Pawłowa (Chełmskie)

**Urszula Gruszka** – tancerka i śpiewaczka z Koniakowa (Beskid Śląski)

**Wacław Gutowski** – pisarz ludowy (Lubelskie)

**Józef Koszarek** – artysta w dziedzinie metaloplastyki, skórnictwa, biżuterii i rusznikarstwa; gawędziarz i poeta z Bukowiny Tatrzańskiej (Podhale)

**Stefan Nowaczek** – skrzypek z Podłęża pod Maciejowicami (Mazowsze)

**Zofia Pacan** – hafciarka, wycinankarka, pisankarka z Bielowic (Opoczyńskie)

**Jadwiga Solińska** – ludowa pisarka, wykonawczyni plastyki obrzędowej i dekoracyjnej z Wąsosza (Podlaskie)

**Zofia Sulikowska** – śpiewaczka i poetka ludowa z Wojsławic (Chełmskie)

**Zygmunt Walenciuk** – rzeźbiarz ze wsi Kołano, pow. Parczew (Lubelskie)

**Kapela Jacka Bursy** z Guzowa (Radomskie)

**Kapela Rodziny Kołazińskich** ze Zdunkowa (Radomskie)

**Kapela Adama Wyrwińskiego** z Korzyc (Radomskie)

**Zespół Folklorystyczny** z Popowic (Ziemia Wieluńska)

**Zespół Obrzędowy „Lasowiaczki”** z Baranowa Sandomierskiego (Rzeszowskie)

**Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy „Jarzębina”** z Kocudzy (Lubelskie)

**Jerzy Czajkowski** – etnograf, muzeolog, badacz kultury ludowej Karpát

**Władysław Czarnowski** – animator folkloru kaszubskiego z Brus

Nagroda Honorowa:

Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

## Konkurs na rzeźbę ludową

### Sukces Antoniego Kamińskiego

Ogólnopolski otwarty konkurs na rzeźbę ludową zorganizowany został przez Fundację „Cepelia” Polska Sztuka Ludowa i Rękodzieło w Warszawie i Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Celem konkursu było zachęcenie rzeźbiarzy do kontynuowania tradycji rodzinnych i lokalnych oraz promocja twórczości rzeźbiarskiej. W konkursie wzięło udział 96 twórców zamieszkujących różne regiony kraju: od Gdańska do Zakopanego. Uczestnicy nadesłali 268 prac o różnorodnej tematyce i formie.

Rostrzygnięcie konkursu, które miało miejsce 27 listopada 2003 r. w pawilonie „Cepelii” przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, zgromadziło laureatów, organizatorów, miłośników sztuki ludowej i zaproszonych gości, m.in. wicemarszałka Sejmu Franciszka Stefaniuka. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród laureatom połączone było z wystawą pokonkursową i sprzedażą prac. Jury przyznało następujące nagrody:

I nagroda – Antoni Kamiński z Kutna.

II nagroda – Zenon Miszewski ze Starogardu Szczecińskiego, Adam Szczepanik z Wólki Grodzkiej i Jerzy Zbrożek z Wrocławia.

III nagroda – Wiktor Chrzanowski z Torunia, Jan Kowalczyk z Koszalina, Danuta Marciniak z Kutna, Krzysztof Osak z Łukowa, Bogdan Osuch z Jarocina i Jan Uściński z Chełma.

Wyróżnienie specjalne ufundowane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych otrzymał Mieczysław Gaja z Łukowa. Wyróżnienie specjalne za rzeźbę ceramiczną przyznano Elżbiecie Klimczak z Obic.



Nagrodę odbiera Antoni Kamiński (z prawej)



Mieczysław Gaja (z prawej) uzyskał wyróżnienie specjalne ZG STL

PO  
Zdjęcia Paweł Onochin



## W Kozienicach

# Powstało Centrum Promocji Sztuki

20 września 2003 roku, na terenie zespołu parkowo-palacowego przy ul. Parkowej w Kozienicach uroczystie otwarto Centrum Promocji Sztuki. W wystawie inauguracyjnej wzięło udział 36 twórców zrzeszonych w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych, Kozienickim Klubie Twórców Kultury, Stowarzyszeniu Plastyków Warmii i Mazur „Fenix” oraz artystów niezrzeszonych. Łącznie przedstawiono ponad 200 prac.

Placówka ma na celu zapoznanie mieszkańców miasta i turystów z dorobkiem artystycznym miejscowych twórców, kultywowanie tradycji ludowych regionu kozienickiego, umożliwienie prezentacji dorobku twórczego wszystkim osobom o zdolnościach artystycznych. Wystawa przedstawia wiele rodzajów sztuki: rzeźbę, malarstwo, grafikę, koronkarstwo, tkaninę artystyczną, różne rodzaje haftu. W centrum jest również kącik poetycki, w którym można się zapoznać z twórczością miejscowych poetów, w tym z sekcji poetyckiej KKTK.

Na wystawie i wernisażu zaprezentowano prace i utwory następujących twórców:

**RZEZBA:** Stanisław Grudzień, Józef Kondeja, Zbigniew Kurasiewicz, Janusz Ostrowski, Eligiusz Szewczyk i Grzegorz Szewczyk.

**MALARSTWO, GRAFIKA, TKANINA ARTYSTYCZNA:** Jacek Brodnicki, Barbara Ignacak, Janusz Karaś, Maria Komsta, Irena Krasicka, Jan Mirosław Pabian, Urszula Pawlak, Elżbieta Sadowska, Leokadia Styś, Genowefa Śledź, Elżbieta Wit, Anna Wojciechowska, Sławomir Zawadzki i Agnieszka Zarłak.

**HAFTY I KORONKARSTWO:** Władysława Drachal, Janina Górską, Krystyna Grudzień, Elżbieta Kańska, Maria Podsiadła.

**POEZJA:** Iwona Bitner, Michalina Bitner, Wiesława Czerniejewska, Kinga Gogacz, Zofia Kucharska, Teresa Kulbicka-Sapieja, Maria Komsta, Alicja Olejarczyk, Jan Pabian, Ryszard Pacak, Grzegorz Szewczyk, Zbigniew Szumierz, Lidia Zabigałowska, Stanisław Wołos.

Radomski Oddział Stowarzyszenia Twórców Ludowych powstał w lipcu 1977 roku. Obecnie zrzesza 48 członków. Funkcję prezesa oddziału pełni obecnie rzeźbiarz Stanisław Grudzień. Był pomysłodawcą i organizatorem Ogólnopolskiego konkursu „Życie i dzieło ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w sztuce ludowej” w 2001 r. Jest współtwórcą idei powstania Centrum Promocji Sztuki.

Kozienicki Klub Twórców Kultury powstał w 1999 roku; w jego skład wchodzi dwie sekcje: plastyczna i poetycka. Sekcja plastyczna liczy obecnie 25 przedstawicieli różnych dyscyplin twórczych: rzeźbiarzy, malarzy, grafików i hafciarek. Członkowie KKTK uczestniczą w plenerach plastycznych organizowanych wspólnie z UMiG Kozienice i Domem Kultury, jak również w plenerach rzeźbiarskich i malarskich poza Kozienicami. Prace wielu z nich prezentowane są w galeriach i kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą. Biorą czynny udział w imprezach środowiskowych, festynach, dożynkach promując rodzinne Kozienice.

Sekcja poetycka Kozienickiego Klubu Twórców Kultury przy Domu Kultury w Kozienicach działa od 1999 roku; w skład jej wchodzi poeci regionu kozienickiego. Członkowie sekcji organizują m.in. wieczory poetyckie, spotkania z dziećmi i młodzieżą szkolną, promujące wydawnictwa indywidualne i zbiorowe. Prowadzą konkursy i warsztaty literackie. Wiersze członków sekcji poetyckiej zostały umieszczone w okolicznościowym almanachu *Memi miastu*, wydany w 2000 roku z okazji 450-lecia nadania praw miejskich Kozienicom. W 2002 roku sekcja wydała almanach poetycki *Kozienicka uvertura*. Sekcja łącznie liczy 14 osób. **SG**

## Tablica pamiątkowa ku czci Feliksa Raka

Bardzo cenię sobie zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości z okazji 100-lecia urodzin Feliksa Raka, którą 5 czerwca 2003 roku zorganizował wójt gminy w Krasocinie oraz Włoszczowskie Towarzystwo Krzewienia Kultury.

Feliksa Raka znałem dość dobrze, przez wiele lat łączyły nas serdeczne więzy współpracy i wzajemnej życzliwości. Był on założycielem i przez 10 lat prezesem Zarządu Oddziału Kieleckiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, członkiem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, cenionym działaczem ludowym, pisarzem, poetą i rzeźbiarzem.

Uczestniczyłem w uroczystych obchodach 85. rocznicy Jego urodzin, które odbyły się 10 czerwca 1988 roku w Kielcach. Wówczas to prezes NK ZSL, marszałek Sejmu Roman Mali-

nowski udekorował Jubilata Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Brałem udział w pogrzebie poety, który odbył się 19 lipca 1992 r.

F. Rak nie był tuzinkowym działaczem ludowym. W 1928 r. wstąpił do PSL „Wyzwolenie”, brał udział w słynnym Kongresie Centrolewu w Krakowie w 1930 r., współorganizował na ziemi włoszczowskiej strajki chłopskie w latach 1933 i 1937. W 1940 r. został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym, najpierw w Sachsenhausen, a następnie w Dachau. Wrócił do kraju w 1945 r. i od razu włączył się w nurt działalności społeczno-politycznej. Przez wiele lat był członkiem Powiatowej Rady Narodowej we Włoszczowie, działał w spółdzielczości wiejskiej, a przede wszystkim zajął się pisaniem wierszy i

rzeźbą w drewnie. Napisał książkę *Krematoria i róże* oraz kilka tomików poezji. Opracował *Krasockie wesele*, pisał artykuły i wiersze do prasy ludowej i terenowej. Był twórcą Muzeum Chleba w Krasocinie.

Dobrze się stało, że w 100. rocznicę urodzin gospodarze Krasocina i Włoszczowy zorganizowali uroczystość, która odbyła się w miejscowej Szkole Podstawowej. Najpierw złożono kwiaty na grobie poety, a następnie jego syn Edward odsłonił tablicę pamiątkową na budynku szkoły. O dokonaniach pisarza i poety w interesujący sposób mówił Tadeusz Stolarski, działacz kulturalny i oświatowy z Włoszczowy. Odbył się konkurs recytatorski wierszy Feliksa Raka oraz zaprezentowano montaż poetycko-muzyczny.

Dzień 5 czerwca był naprawdę wielkim dniem Krasocina. Oby inne gminy w podobny sposób czciły pamięć swoich wielkich działaczy społecznych.

Stanisław Durlej

## W Kielcach

# XXX konkurs i wystawa ludowej sztuki religijnej

13 listopada 2003 roku w klubie Civitas Christiana w Kielcach otwarto pokonkursową wystawę, na której zgromadzono prace nagrodzone i wyróżnione w XXX Konkursie ludowej sztuki religijnej organizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana.

Jury konkursu przyznało I nagrody: Grzegorzowi Królowi – rzeźba, Pawłowi Winiarskiemu – kowalstwo i Krystynie Mołdawie – ceramika. Ponadto nagrodzono: Henryka Karasia – rzeźba, Antoniego Barana – rzeźba, Stanisława Moćko – kowalstwo, Elżbietę Klimczak – ceramika, Władysława Berusa – ceramika, Henryka Cichońskiego – rzeźba oraz Krzysztofa Soleckiego – kowalstwo.

Wyróżnienia w dziedzinie ceramiki otrzymali: Barbara Batugowska, Henryk Rokita, Danuta Seweryńska i Czesław Seweryński; w dziedzinie rzeźby: Bogdan Gębski, Joanna Grzędowska, Wojciech Grzędowski, Andrzej Kozłowski, Eugeniusz Pudło i Mirosław Zak; Eugeniusz Brożek – malarstwo; Lucyna Kozłowska – wycinanka oraz Grzegorz Solecki – kowalstwo.

Wystawę można było oglądać do 30 grudnia 2003 roku.

RED

## ZAPROSILI NAS

\* W dniach 19–21 września 2003 r. we Włodawie w woj. lubelskim odbywał się VI Festiwal Trzech Kultur, którego organizatorem było Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

\* Wystawę „Plecionkarstwo na Lubelszczyźnie” otwarto 27 września 2003 r. w Muzeum Regionalnym PTTK w Puławach.

\* 18 października w Nowohuckim Centrum Kultury odbył się uroczysty koncert z okazji 19. rocznicy powstania Dziecięcego Zespołu „Mali Hamernicy”.

\* W Muzeum Regionalnym PTTK w Puławach 18 października odbył się wernisaż wystawy „Kowalstwo ludowe na Lubelszczyźnie”.

\* 7 listopada w salach białostockiego Ratusza otwarto wystawę „Jan Nepomucen – święty przydrożny”. Ekspozycja była efektem wspólnego projektu badawczo-wystawicznego realizowanego przez działy etnografii Muzeum Podlaskiego w Białymstoku i Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży.

\* Obchody 10-lecia działalności Muzeum Kowalstwa w Wojciechowie na Lubelszczyźnie odbyły się 21 listopada. Uczestnicy uroczystości wysłuchali m.in. odczytów na temat znaczenia Muzeum Kowalstwa dla ratowania tego ginącego zawodu oraz roli tej placówki w rozwoju turystycznym gminy Wojciechów.

\* „Rozalii Szypulowej malowanie na szkle” – to tytuł wystawy, której wernisaż odbył się 15 grudnia w Muzeum Śląskim w Katowicach.

\* 16 grudnia w Bielowicach uroczystie otwarto „Tradycyjną opoczyńską izbę ludową”. Projekt został zrealizowany przy pomocy finansowej Ministerstwa Kultury.

## KSIĄŻKI NADESŁANE

Jan Adamowski, *Śpiewanejki moje... Najwybitniejsi śpiewacy ludowi Lubelszczyzny i ich repertuar*, cz. 1, ZG STL i WDK Lublin 2003, s. 242, nuty.

Aleksander Błachowski, *Etnografia. Ścieżka edukacji regionalnej* (podręcznik dla nauczycieli), t. I, (na prośbę autora teksty trzech rozdziałów napisali: Maria Pająkowska-Kensik, Bożena Olszewska i Alfred Gauda), ZG STL i PTL Oddział w Toruniu, Lublin – Toruń 2003, s. 224, fot.

Mieczysław Czajkowski, *Legendsy suparskie*, Białystok 2003, s. 104, il.

Bronisław Fastowiec, *Wiersze*, Lublin 2002, s. 60.

„Gadki z Chatki. Piśmo folkowe”, nr 47/4/2003 (dwumiesięcznik), Lublin 2003, s. 42, fot.

Alfred Gauda, *Działalność wydawnicza Stowarzyszenia Twórców Ludowych (1968-2003)*, (bibliografia), Lublin 2003, s. 20.

Halina Graboś, *Gdzie się małeńki płomyk pali*, Chełm 2003, s. 84, il.

Konrad Górny, Mirosław Marczyk, *Na Bugu we Włodawie... Refleksje nad folklorem, historią i współczesnością*, Włodawa 2003, s. 126, fot.

Laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”, Przysucha 2003, s. 42, fot.

Maria Łukaszewicz, *I sprawisz szaty święte... na cześć i ku ozdobie. Szaty liturgiczne Cerkwi prawosławnej* (informator wystawy), Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, Włodawa 2003, s. 20, fot.

*Na oknach szkła. Obrazy na szkle Agnieszki Górkiwicz z Bukowiny Tatrzańskiej* (katalog wystawy), Częstochowa 2003, s. 12, fot.

Irena Ostaszyk, *Podlaski wieniec*, t. 1 (tomik poetycki), Siedlce 2003, s. 252.

*Pieśni znad Biebrzy. Z repertuaru Zespołu Regionalnego „Lipska” z Lipska n/Biebrzą*, wybór i opracowanie Marcin Lićwinko, Białystok, brak roku wydania, s. 196, nuty.

*Pokłosie 8 konkursów poetyckich im. Stanisława Buczyńskiego*, Hrubieszów 2002, s. 64, il.

*Polskość i symbioza kultur w integrującej się Europie*, pod redakcją Jerzego Damrosza, Ciechanów 2000, s. 140.

Danuta Powiłańska-Mazur, *Kowalstwo ludowe na Lubelszczyźnie* (katalog wystawy), Puławy 2003, s. 12, fot.

Stanisława Pudelkiewicz, *Wiersze zebrane*, Warszawa 2000, s. 248, fot.

*Zofia i Roman Reinfussowie – życie, praca i dzieło. Wspomnienia. Kalendarium* (informator wystawy), Muzeum Etnograficzne w Krakowie, Kraków 2003, s. 12, fot.

Lilia Rewkowska-Awier, *Gdy obcy wiatr rozwiewa kłosa* (tomik poetycki), Białystok 2001, s. 28.

Stefan Sidoruk, *Czas zmienia konie w biegu* (proza), Chełm 2003, s. 28.

*Stowarzyszenie Twórców Ludowych – Oddział Opolski 1973–2003* (folder), Opole 2003, s. 6, fot.

*Waldemar Syperek, twórca ludowy* (folder), brak miejsca i roku wydania, s. 6, fot.

Piotr Tadeusz Stypiński, *Dendroflora Parku Etnograficznego (Muzeum Budownictwa Ludowego) w Olsztynku* (woj. warmińsko-mazurskie), Kraków 2003, s. 52, fot.

Grzegorz Szewczyk, *Nie umiem mówić językiem aniołów* (tomik poetycki), Koźnice 2003, s. 104, fot.

Stanisława Szwałkowska, *Topolowa dusza* (tomik poetycki), Białystok 2002, s. 48.

*Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie*, wypisy, wybór i opracowanie Teresa Smolińska, Opole 2003, s. 220, fot.

Kazimierz Uszyński, *Spacerkiem po Muzeum im. ks. Krzysztofa Kluka*, Ciechanowiec 2002, s. 48, fot.

*Złoty piątek – koledowanie wiosenne*, Białystok – Kny-  
Fred





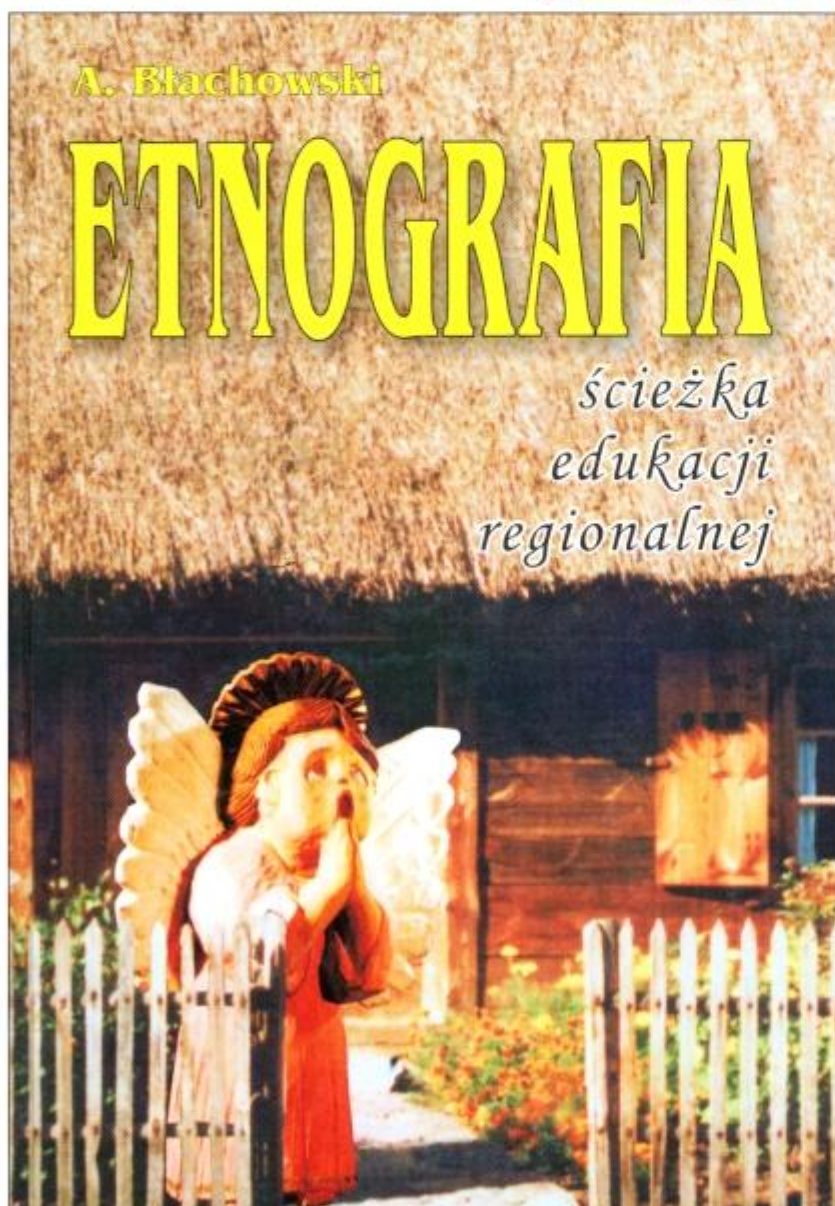
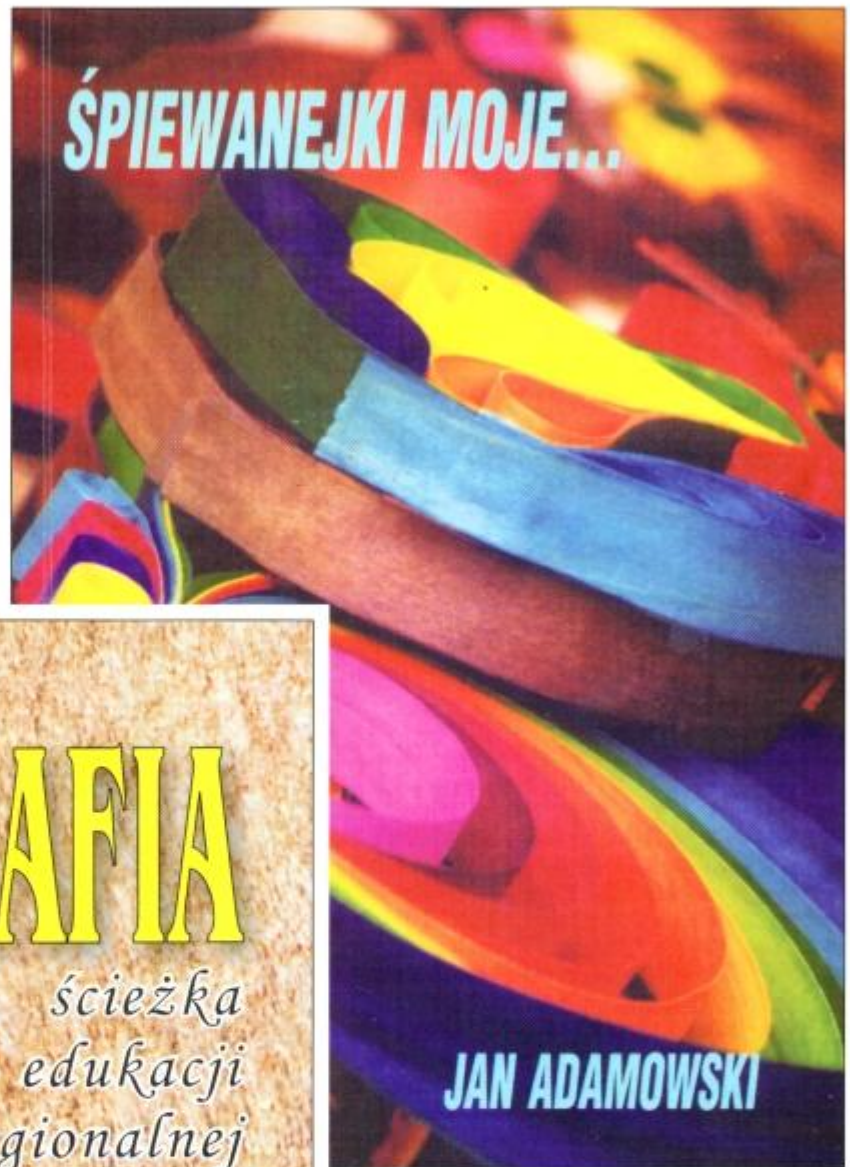
Podczas jubileuszu 35-lecia STL Marian Karczmarczyk, poeta i pisarz z Zamościa, został odznaczony (po raz drugi) Złotym Krzyżem Zasługi.

Fot. Roman Prószyński

Pod koniec roku ukazały się dwie interesujące publikacje, których współorganizatorem jest Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Obie książki można jeszcze kupić przy ul. Grodzkiej 14 w Lublinie. Tel./faks 532 49 74, e-mail: zgstl@op.pl

**Jan Adamowski** *Śpiewanejki moje... Najwybitniejsi śpiewacy ludowi Lubelszczyzny i ich repertuar. Część I.*

Publikacja zawiera biogramy (ze zdjęciami) 38 wykonawców oraz przykłady najciekawszych składników z ich często bardzo bogatego repertuaru (z nutami). Daje to możliwość zaprezentowania całego bogactwa różnych gatunków lubelskich pieśni ludowych. Dzięki temu książka staje się również rodzajem śpiewnika – praktycznie dotychczas nieobecnego.



**Aleksander Błachowski**  
*Etnografia – ścieżka edukacji regionalnej. Podręcznik dla nauczycieli, tom. I.*

Ta bogato ilustrowana książka jest adresowana do nauczycieli, ale również do wszystkich dotychczas nie interesujących się ludową częścią kultury narodowej. Naprawdę warto po nią sięgnąć, by przekonać się, że przeszłość jest godna poznania, zaś teraźniejszość jest progiem przyszłości.